

PLAYBOY



**Leszek
Miller**

**Olivia
Wilde**

**Gołe baby
z PRL-u**

**Maria
Czubaszek**

**Ryszard Tymon
Tymański**

**Samochód
Roku
PLAYBOYA**

Cena 10,99 zł (w tym 8% VAT) / 10 €
ISSN 1230-2724 INDEX 369055
9 771230 272116 02



Nowy Passat. Wszystko jest innowacją.

Nowy Passat jest stworzony do długich podróży. Dowodzą tego klimatyzowane siedzenia, liczne systemy wspomagające kierowcę, a przede wszystkim rekordowo niskie spalanie – dla silnika 1.6 TDI (105 KM) wynosi ono zaledwie 4,3 l/100 km. Co ważne, o bezpieczeństwo jazdy dba m.in. innowacyjny system wykrywania zmęczenia, który natychmiast rozpoznaje spadek koncentracji kierowcy, sugerując przerwę. Poznaj wszystkie innowacje Passata. Umów się na jazdę próbną.



**DŻENTELMENI NIE ROZMAWIAJĄ O KOSZTACH.
PRZY 4,3 L/100 KM NIE MA O CZYM ROZMAWIAĆ.**



Das Auto.



Obraz Królika utworzyły 82 modelki. Najstarsza ma 35 lat, najmłodsza – 18. Wśród nich znalazło się kilka playmates PLAYBOYA, a nawet jedna Playmate Roku. Które to? Szukajcie. Miła zabawa gwarantowana.

ZDJĘCIE MARCIN WASIOŁKA

32

Jak premier o premierach, czyli Leszek Miller o sobie i Donaldzie Tusku.

Jakie są kulisy pracy prezesa Rady Ministrów, jak wyglądało to, gdy Polską rządził Leszek Miller, Kanclerzem zwany oraz co najgorszego (i kiedy) czeka jeszcze Donalda Tuska.

40

Naga prawda o aktach w czasach PRL-u.

Wszędobylska cenzura, ograniczenia materiałowe, kłopoty ze znalezieniem modelek – naj-sławniejsi fotografowie nagich piękności wspominają stare czasy. Zamieniliby je na dzisiejsze? Przeczytajcie sami.

60

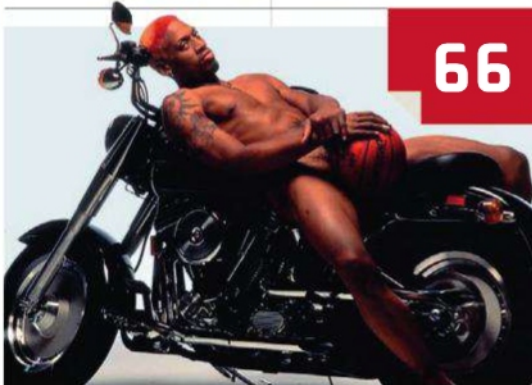
Erotyczny sen na życzenie?

Badacze pracują nad tym, byśmy śnili o tym, co chcemy, ale wiele zagadek nocy nadal czeka na wyjaśnienie. Dlaczego niektórzy objadają się przez sen (ciągle śpiąc potrafią nawet coś ugotować), a inni nieświadomie uprawiają seks lub wcielają się w dzikie bestie?

66

Największe świrusy z NBA.

Dennis Rodman bez wątpienia jest największym szaleńcem wśród koszykarzy – w końcu długo i uczciwie na to pracował. Ale młodzi depczą mu po piętach. Wybraliśmy pierwszą piątkę freaków wśród obecnych gwiazd NBA. Poznajcie ich żenujące wyczyny.



- 4 MIĘDZY NAMI
- 6 NA POCZĄTEK
- 8 PLAYTOP Dziewczyna miesiąca
- 10 PLAYTOP Pięciokąt PLAYBOYA
- 12 PLAYTOP Kino
- 14 PLAYTOP DVD
- 16 PLAYTOP Muzyka
- 18 PLAYTOP Książki
- 20 PLAYTOP Cyber
- 22 PLAYTOP Mieszmasz
- 23 SEKSMISJA
- 24 GWIAZDA
Luiza Hryniewicz
- 32 WYWIAD Leszek Miller
– Wiktor Świetlik
- 38 FELIETON ONA Łyzeczka wypadła
– Maria Czubaszek
- 39 FELIETON ON Masturbare necesse est!
– Ryszard Tymon Tymański
- 40 REFLEKTOR Seks i cenzura
– Marcin Klimkowski
- 48 RANKING
Samochód Roku PLAYBOYA 2011
- 60 NAUKA Sekrety snu
– Kevin Cook
- 66 PROFIL Piątka świrów z NBA
– Marcin Zasada
- 71 OBYCZAJE Zapach mężczyzny
– Joanna Wojdas
- 74 PLAYMATE Melanie Meijer
- 84 PLAYBOY SIĘ ŚMIEJE
- 86 20 PYTAŃ Olivia Wilde
– Eric Spitznagel
- 89 STYL Podróż playboya
- 90 TECHNO Premiery CES 2011
- 92 TECHNO Portfel w telefonie
- 93 TECHNO Ale jazda!
- 94 FOTOEROTICA 2010
Wyróżnione zdjęcia cz. 1
- 102 STYL Rzecz dla playboya
- 105 STYL Jak dobrze: Szyk na stoku
- 106 STYL Monotemat: Swetry
- 108 STYL Sesja mody:
Adam Kornacki i Patryk Mikiciuk
- 112 STYL Uroda: Szampony
- 113 STYL À la carte
- 114 STYL Wina: Między malwazją a teranem
– Tomasz Prange-Barczyński
- 116 KOLEKCJA WALENTYNKOWA
- 118 PLANETA
- 120 IMPULSY
- 122 DROGI PLAYBOYU
- 123 WIZYTY
- 124 KALENDARZ CLASSIC

Teksty: 22, 84-87, 89 – Rafał Jemielita; 23, 24-31, 48-59, 113 – Andrzej Rocki; 10 – Monika Kucek; 8, 74-83, 94-101 – Marek Krześniak; 102-112 Marcin Brzeziński
© PLAYBOY 2011 as to materials published in USPB 2011.
PLAYBOY, PLAYMATE, PLAYMATE OF THE MONTH, PLAYMATE OF THE YEAR, RABBIT HEAD DESIGN and FEMLIN DESIGN are trademarks of and used under license from Playboy Enterprises International, Inc.
Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych. Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana lub przedrukowana bez pisemnej zgody Marquard Media Polska. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń.

Bądź moją walentynką



W WEEKEND WALENTYNKOWY W DNIACH 11-14 LUTEGO, PRZY ZAKUPIE POWYŻEJ 299 PLN* OTRZYMASZ SREBRNĄ ZAWIESZKĘ Z CYRKONIĄ W KSZTAŁCIE SERCA O WARTOŚCI 349 PLN

PANDORA
UNFORGETTABLE MOMENTS

BIAŁYSTOK: CH Alfa; BIELSKO BIALA: CH Siera; BYTOM: Agora Bytom; GDAŃSK: Galeria Bałtycka, PH Matarnia; GDYNIA: CH Klif; KATOWICE: CH Silesia; KRAKÓW: ul. Grodzka 38; LUBLIN: CH Plaza, K. Przedmieście 8; ŁÓDŹ: Port Łódź, Manufaktura; POZNAN: Galeria Malta, CH Plaza; WARSZAWA: CH: Arkadia, Blue City, Galeria Mokotów, Klif, Promenada, Sadyba Best Mall, Złote Tarasy; WROCLAW: CH Magnolia; ZAKOPANE: Krupówki 25;

*299PLN BRUTTO PO UWZGLĘDNIENIU WSZYSTKICH ZNIŻEK. OFERTA WAŻNA DO WYCZERPANIA ZAPASÓW.



No to Rolls został Samochodem Roku PLAYBOYA. Fajnie, bowiem my w redakcji innymi pojazdami się nie poruszamy. Redaktor Klimkowski na przykład uważa, że nie wypada czym innym odwozić dzieci do szkoły, a kolega Księżyk tylko wtedy słuchając muzyki wpada w ekstazę, kiedy za szybą auta widzi Ducha Ekstazy. A jeszcze Rafał Jemielita! Jemu Wieśmak z McDrive'a nie smakuje, jeśli nie spalażuje w swoim rolsiku. No tacy jesteśmy i nic na to nie poradzimy.

A przy okazji prac jury postanowiłem sobie przypomnieć samochody mego życia. Na pierwszym miejscu na pewno Fiat 124 sport mego taty. Były lata 70. i tata pojechał na Zachód na saksy. Miał kupić jakiś używany rodzinny samochód. Przynajmniej tego oczekiwała mama. Jakież więc było jej zdziwienie, kiedy pewnego pięknego dnia zjechał pod dom fan-tas-tycz-ną cytrynowo-czarną furą. Myślałem, siedmioletni szkrab, że oszaleję ze szczęścia. Mama też była bliska szaleństwa, choć jej motywacja była nieco inna. Sam nie wiem co tacie, doktorowi nauk historycznych, wtedy odbiło. I ta jazda nową wtedy trasą katowicką, zupełnie pustą, kiedy zostawialiśmy w tyle wszystkie samochody, łącznie z radiowozami. Ech, to se ne vrati. A potem urodziły się bliźniaki i już nie było przebaczyć, trzeba było sprzedać to troszkę zardzewiałe, gwoli ścisłości, cudeniko i przesiąść się do Łady.

I druga wielka miłość samochodowa, moja pierwsza bryka, dwuletni maluch, kawa z mlekiem. Miałem 23 lata i gotów byłem wychodzić trzeźwy z każdej imprezy, żeby nacieszyć się odwożeniem wszystkich zmęczonych ponad miarę gości. Znajomy mechanik pogrzebał w silniku i mój krążownik szos osiągał na katowickiej 120 km/h. Zimą zamarzały zamki na amen, więc stał na parkingu otwarty, pękała linka od rozrusznika, więc jak każdy szanujący się kierowca malucha wozilem kij od szczotki, który wtykałem od tyłu w silnik i – cuda panie! – zapalał. A w moim dzisiaj używanym subaraku leśniczego nigdy naraz nie zmieściło się siedem osób, a w maluszku i owszem. **Marcin Meller**

Piszcie do mnie! naczelny@playboy.pl



RODZINA PLAYBOYA / SŁOWENIA

Gojko Zrimšek

Grafik, designer, ilustrator, ale przede wszystkim dyrektor artystyczny słoweńskiej edycji PLAYBOYA

Na czym polega praca dyr. arta? Dobre pytanie. To pasja do wszystkiego co w życiu piękne, to hedonistyczne zaspokajanie potrzeb i cholernie ciężka robota (żartowałem). To praca marzeń każdego heteroseksualnego faceta – codziennie mieć do czynienia z nagimi pięknymi kobietami, najlepszymi drinkami, jedzeniem, nowymi gadżetami i najmodniejszymi ciuchami. Wyobraźcie sobie spotkania z playmates, imprezy z Króliczkami, jazdę sportowymi autami i weekendy na jachcie... Dla mnie dyrektor artystyczny PLAYBOYA to nie praca, ale filozofia życia.

OKŁADKA / PLAKAT

Marcin Wasiołka

29-latek mieszkający w Katowicach, kawaler, kształcił się m.in. w zakresie psychologii, resocjalizacji, grafiki artystycznej i reklamy, by ostatecznie... wybrać zawód fotografa. Fan kobiecych kształtów, czarnych rytmów i wszelkiego rodzaju trunków z banderolą.

Często jestem pytany o to, jakim sposobem udało mi się namówić do wzięcia udziału w swoim projekcie tak wiele pięknych kobiet, do tego w sporej części takich, które nigdy wcześniej nie pozowały do aktu. To łatwiejsze niż sądziłem. Wystarczyło tylko w dowolnym momencie rozmowy wypowiedzieć magiczne słowo: PLAYBOY. Okazało się, że te siedem liter oddziałuje na modelki z taką siłą, z jaką na mnie działa wizja weekendu na Jamajce spędzonego w towarzystwie Halle Berry.



WYWIAD / LESZEK MILLER

Wiktor Świetlik

Jako szef Centrum Monitoringu Wolności Prasy broni dziennikarzy, jako dziennikarz i felietonista nie oszczędza polityków. Lubi przyrodę ożywioną, szczególnie knajpy, autostrady i lotniska. Nudzi się w lesie, nigdy nie polował, ale mimo to ostatnio napisał biografię prezydenta Komorowskiego.

Podobno każdy prawdziwy mężczyzna ma zakodowany w sobie pęd ku władzy. W Polsce nikt nie ma chyba takiej władzy jak premier, więc wydawałoby się, że dobrze się spełnić to być premierem. Rozmowa z Leszkiem Millerem o nieprzespanych nocach, nieufności, niepewności każdego z szefów rządów utwierdziła mnie jednak w przekonaniu, że nie być premierem też jest fajnie.



PROFIL / ŚWIRY Z NBA

Marcin Zasada

Dziennikarz „Polski. Dziennika Zachodniego”. W szybkich i wolnych chwilach wokalista disco-metalowego zespołu Underdogs. Duchowy brat Jeffa Lebowskiego. Choć nigdy nie grał w kręgle, tak jak on nie lubi The Eagles. Choć biali nie potrafili skakać, lubi koszykówkę.

NBA to nie tylko wylegania wyjątkowych talentów, nadludzkich atletów, herosów i wzorowych idoli nastolatków z uśmiechami wyjętymi z reklamy pasty do zębów. To również inkubator bardzo bogatych świrów. Stawiam dolary przeciw orzechom, że w żadnym innym sporcie zespołowym zagęszczenie szaleńców przypadających na metr kwadratowy boiska nie jest tak duże. Pięciu z nich trafiło do mojego zespołu świrów. Pokibicowaloby się takiej drużynie...



KONTAKTY Z ZAGRANICZNYMI EDYCJAMI

Dorota Świderska

Asystentka redaktora naczelnego, odpowiedzialna za rubrykę Drogi PLAYBOYU, a ostatnio także za kontakty z zagranicznymi edycjami – czyli wymienianie się zdjęciami gołych łasek. Po pracy gra na akordeonie, jeździ na łyżwach i obserwuje ptaki (!). Jeszcze w żadnej z tych czynności nie osiągnęła takiego zaawansowania, aby wykonywać je jednocześnie, co pozwoliłoby wygospodarować trochę czasu na kolejne pasje.

Muszę wyznać, że dopóki nie zaczęłam zajmować się kontaktami z tak zwaną Rodziną PLAYBOYA, miałam dość ironiczny stosunek do tej nazwy. Ale to już przeszłość: teraz mam ironiczny stosunek do wszystkiego. Korzystając więc z okazji, chciałabym z tego miejsca pozdrowić Aniko, Boruta, Mary, Jane, Gaby, Lindę, Anę Marię, Pavla, Tarvo, Gojko, Corinnę, Devorę... i wiadomo, rodziców, bez których...



STYL W BIZNESIE

Wyraź swój styl i klasę z nową Motorolą DEFY. Elegancki smartfon ma wszystko, czego potrzebuje dynamiczny i nowoczesny człowiek biznesu – wysokiej rozdzielczości ekran dotykowy 3,7", praktyczny aparat 5 Mpix i system Android 2.1 z dostępem do tysięcy darmowych aplikacji. DEFY jest nie tylko modny i oryginalny, ale także wytrzymały i gotowy do współpracy w każdych warunkach. Wejdź na wyższy poziom prestiżu ze smartfonem DEFY. Pokaż, na co Cię stać w biznesie.



MOTOROLA DEFY™

- odporny na wodę, kurz i zarysowania
- system operacyjny Android 2.1
- aparat 5 Mpix z funkcją flash

Sprawdź oferty dla Twojej firmy w punktach sprzedaży sieci Era i na www.era.pl/biznes



BIZNES
MOŻESZ WIĘCEJ

Paweł Borowski

Usta – usta

- Jeśli uprawiasz seks, a twój kot nie ucieka na ten widok, robisz coś nie tak.
– anonim
- Zwykle mówienie „nie” w takim samym stopniu zapobiega ciążom wśród nastolatków, w jakim mówienie „miłego dnia” zapobiega chronicznej depresji.
– Faye Wattleton, amerykańska edukatorka seksualna
- Moja reakcja na pornografię wygląda tak: po obejrzeniu 10 minut mam ochotę iść do domu się pieprzyć. Po obejrzeniu 20 minut nie mam ochoty pieprzyć się do końca życia.
– Erica Jong, pisarka
- Masturbacja: podstawowa aktywność seksualna człowieka. W XIX wieku była uważana za chorobę, w XX – za lekarstwo.
– Thomas Szasz, amerykański psychiatra węgierskiego pochodzenia
- Żeby poderwać kobietę, trzeba jej powiedzieć, że ma się problemy z erekcją. Nie będzie mogła się doczekać, żeby udowodnić, że to nieprawda.
– Cary Grant, amerykański aktor



MleczkoMix



...BO SUKCES
MA WIELE
TWARZY

Mateusz Ziółko
muzyk

CRUX
FINE SELECTION

www.crux.info.pl

BIALYSTOK CONTESSA, ul. Lipowa 18 **BIELSKO BIALA** C.H. SFERA, Moda Męska piętro 1 **BYDGOSZCZ** C.H. Galeria Pomorska, MODAR lok. 129 **CHODZIEŻ** MODA MĘSKA, ul. Rynek 8 **CIECHANÓW** MODA MĘSKA, ul. Plac Kościuszki 11A **DĘBICA** C.H. RAJ, Salon GRACJA **GDAŃSK** C.H. FASHION HOUSE, Salon BYTOM lok. E14 **GŁOGÓW** CRUX, ul. Bałwierska 31-31A **KRAKÓW** C.H. PASAŻ RUCZAJ, ul. Raciborska 17, Salon CREATOR **LESZNO** C.H. MANHATAN, Salon MODIFICO lok. 72 **LIMANOWA** Moda Męska HENMAN, ul. Rynek 23 **LUBLIN** C.H. OLIMP, Salon QUATTRO FASHION lok. 30; C.H. ORKANA, Salon QUATTRO-DIGEL **LUBOŃ** C.H. FACTORY, Salon Bytom-Warmia lok. 38 **ŁÓDŹ** MODA MĘSKA, ul. M. C. Skłodowskiej 2 **ŁÓDŹ** C.H. MANUFABRYKA, Salon INTERMODA **MIELEC** SUNSET FASHION ul. Niepodległości 5 **MIŃSK MAZOWIECKI** MODA MĘSKA, ul. Konstytucji 3-go Maja 5 **NADARZYN** CENTRUM MODY, Al. Katowicka 51, Moda Męska lok. 124 **NOWY SĄCZ** C.H. EUROPA, Salon LAVARD lok. 205 **PIASECZNO** C.H. FASHION HOUSE, Salon BYTOM-DIGEL lok. s9 **PILA** C.H. IBI, Salon MODA MĘSKA lok. 17E **POZNAŃ** C.H. PLAZA, Salon DIAGONAL; C.H. M1, Salon DIAGONAL PLUS; C.H. KING CROSS-MARCELIN Salon INTERMODA **POZNAŃ-KOMORNIKI** SUNSET SUITS, ul. Głogowska 432 **PRUSZKÓW** Sklep MAREK, ul. Berenta 8 **RADOM** PROMENADA K&M ul. Warszawska 35 **RZESZÓW** C.H. GALERIA RZESZOWSKA, Salon VINCI **RZGÓW K/ŁODZI** C.H. POLROS, ul. Tuszyńska 69B, MODA MĘSKA sektor H box 118 **SOSNOWIEC** C.H. FASHION HOUSE, Salon BRAND COLLECTION lok. s35 **TARNOBRZEG** MODNY PAN, ul. Plac Bartosza Głowackiego 2 **WARSZAWA** C.H. FACTORY, ul. Pi. Czerwca 1976r. 6, Salon BYTOM lok. 22 **WROCLAW** C.H. FACTORY, Salon BYTOM-WARMIA lok. 41 **ZDUŃSKA WOLA** SUNSET FASHION, ul. Łaska 9 **ZŁOTNIKI** DARA, ul. Obornicka 17A

Keri Hilson

Piosenkarka r&b, która zaczynała jako modelka? Nie! Wygląda nieziemsko, ale ma też coś w głowie i na początku pisała teksty piosenek dla Britney Spears i Ushera.

29-letnia dziewczyna zaczynała karierę w show-biznesie dokładnie dekadę temu, jako autorka w grupie tworzącej teksty dla takich artystów jak Britney Spears, Ciara, Ludacris i Usher. W roku 2004 Keri po raz pierwszy zaprezentowała się wokalnie w utworze *Hey Now (Mean Muggin)* Xzibita. Potem dołączyła do wytwórni płytowej założonej przez Timbalanda. Występowała gościnnie na płytach różnych artystów, zagrała też w teledyskach Ushera *Love in This Club* i Ne-Yo *Miss Independent*. W końcu w 2009 r. wydała własny album *In a Perfect World...*, który w większości krajów trafił na szczyty list przebojów. Teraz ukazała się jej druga płyta *No Boys Allowed*. 



Przyjdź do salonu i wygraj niesamowitego Hyundaia Genesis Coupe!



Umów się na jazdę
testową dowolnym
modelem Hyundai,
odpowiedz na jedno pytanie
i wygraj sportowe Coupe.

**A teraz wszystkie modele
mają niesamowite ceny!**



i10



i20



ix20



i30



ix35



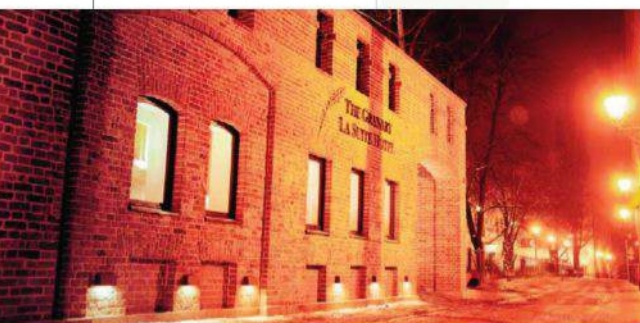
Regulamin konkursu dostępny w salonach Hyundai oraz na www.hyundai.pl

Średnie zużycie paliwa (cykl mieszany) i emisja CO₂ wynoszą dla Genesis Coupe: 9,2-9,9 l/100 km i 220-235 g/km.



14 lutego to nie tylko walentynki, to również rocznica kilku mniej lub bardziej pozytywnych historycznych wydarzeń. Najśłynniejsza to masakra w dniu świętego Walentego w Chicago, gdy ludzie Ala Capone wykończyli konkurencyjny gang. Dla tych, którzy nie znoszą terroru walentynek w żadnej postaci, proponujemy kilka innych historycznych destynacji.

Walentynkowa lekcja historii



WROCŁAW POLSKA

Nie wszystkie daty w naszym zestawieniu są związane z pozytywnymi wydarzeniami. Niektóre są co najwyżej ambiwalentne, ale taka jest historia i nic na to nie poradzimy. 14 lutego 1946 roku rozpoczęło się wysiedlanie ludności niemieckiej z terytorium Polski. W ramach zablężniania ran proponujemy wyjazd do Wrocławia. Konkretnie do hotelu The Granary. To jeden z najbardziej luksusowych hoteli w Polsce. Zbudowano go w szesnastowiecznej słodowni. Za metamorfozę obiektu odpowiedzialny jest duet architektów z paryskiej pracowni Gottesman Szmelcman Architecture. Do dyspozycji gości 47 przestronnych apartamentów, z placami i wszelkimi wygodami.

www.thegranaryhotel.com

WILNO LITWA

Choć Wielkie Księstwo Litewskie powstało w XIII w., pierwsza wzmianka o Litwie pojawia się właśnie 14 lutego 1009 r. w annałach klasztoru w niemieckim Quedlinburgu. Litwini doskonale wiedzą jak się bawić. Od czasu, kiedy do Wilna latają tanie linie i pojawił się żądni rozrywki weekendowi wycieczkowicze z Europy Zachodniej, w mieście wykłkowała rozbudowana oferta męskich atrakcji. Naszym typem jest urządzone w byłej siedzibie KGB strzelnica, a w niej do dyspozycji m.in. kalasznikowy i makarowy.

kalashnikovshooting.com



PIŁA POLSKA

O Piłę słyszeliśmy w piosenkach Strachów na Lachy, ale pewnie niewielu z nas tam było. 65. rocznica wyzwolenia miasta spod hitlerowskiego jarzma jest absurdalną, ale jednak okazją. Piła oferuje spokój oraz zabytkowy Park Miejski, a w nim pensjonat „Park” urządzony w dawnym domu strzeleckim. Dziś nikt już tam nie strzela, za to w każdy piątek odbywają się oldschoolowe dancingi.

www.pensjonatpark.pila.pl



EDYNBURG SZKOCJA

14 lutego 1876 r. do urzędu patentowego w New Heaven zgłosił się Alexander Graham Bell. Proponujemy wycieczkę do miejsca urodzenia wynalazcy telefonu – Edynburga. Po Bellu nie zostało co prawda wiele pamiątek, ale jest stojący na wygasłym wulkanie Zamek, opactwo Holyrood i pełna wszystkiego ulica Royal Mile. Dodatkowo w walentynkowy weekend w Edynburgu odbywa się wyjątkowo niewalentynkowa impreza, mecz rugby między Szkocją i Walią. Ceny biletów od 30 do 70 funtów szkockich.

www.edinburgh.org



DRŻNO NIEMCY

Najgorszą chyba rzeczą, która zdarzyła się 14 lutego, było zakończone całkowitym zniszczeniem miasta alianckie bombardowanie Držna. Historia brzydka, ale miasto piękne. Największą jego atrakcją są Państwowe Zbiory Sztuki, materiał na parę dobrych dni zwiedzania. Galeria Obrazów Starych Mistrzów, gdzie zgromadzono około 750 obrazów artystów takich jak Giorgione, Vermeer czy Tycjan; zbrojownia z ponad 1300 rycerskimi eksponatami z Europy i Orientu; turecka komnata... Jest też akcent romantyczny. W Držnie znajduje się obraz Rafaela Santi *Madonna Sykstyńska* ze słynnymi cherubinkami.

www.skd.museum/en/

Plusikowe 200 zł

Zrób z nim, co chcesz



HUAWEI E173 HSPA **ZA 1 zł**

Teraz przedłużając umowę lub kupując nowy mobilny internet w iPlusie, otrzymasz do **200 złotych*** w gotówce do ręki! Tylko od Ciebie zależy, co z nimi zrobisz.

www.iplus.pl

* Dotyczy taryfy iPlus prywatnie/firmowo 20 GB.
Ceny zawierają podatek VAT.
Szczegóły w Regulaminie Promocji na www.iplus.pl

iplus



Prawdziwe męstwo

(11|02)

To zastanawiające, że swego czasu Amerykanie byli tak przywiązani do westernu, że nie uważali za konieczne nagradzanie filmów tego gatunku, by wyrazić swoje uznanie.

To dlatego *Prawdziwe męstwo* Henry'ego Hathaway'a z 1969 r. przeszło do legendy. Grający w nim John Wayne dostał swego jedynego Oscara. Trzeba przyznać, że bardzo na niego zasłużył: wcielił się w barwną postać jednookiego szeryfa – gburę i pijaka, pomagającego czternastolatce w odnalezieniu mordercy ojca. A nie było to łatwe, bo zabójca zbiegł na terytorium Indian, a miejscowy tchórzliwy stróż prawa odmówił pościgu. Szczęśliwie dla panienki zjawia się ów Rooster Cogburn, facet z jajami, który odważy się wejść wraz z nią między Indian.

Prawdziwe męstwo Hathaway'a ma swoje lata i urok pokrytego patyną mitu, po co więc go wskrzeszać? To jednak pytanie do braci Coen, którzy odważyli się (który to raz zresztą?) podnieść rękę na świętość. Po co im ten zamach? By strącić z piedestału Wayne'a i postawić na jego miejsce Jeffa Bridgesa? Albo wskazać wszystkie reżyserskie zaniechania Hathaway'a? Lub, co gorsza, zanegować legendę westernu i wyśmiać przywiązaną Amerykanów do mitu?

Nic podobnego. Prześmiewcy z Minnesoty „poprawiają” wprawdzie film sprzed 40 lat, doprowadzając do perfekcji dialogi i cyzelując reżyserskie chwytły. Ale czynią to z prawdziwą miłością, bez intencji ośmieszania cokolwiek, za to świetnie się bawiąc zarówno fabułą, jak i pełną uszczypliwości konfrontacją Jeffa Bridgesa z Mattem Damonem. Ale czy inne podejście do tematu nie byłoby naśmiewaniem się z własnych młodzińskich pasji? Nie mówiąc o milionach Amerykanów i nie tylko, którzy ciągle tęsknią za dobrym westernem.

True Grit USA 2010. Dystrybucja: UIP.



Somewhere

(25|02)

Sofia Coppola powraca na weneckim Złotym Lwie, by zastanowić się nad pustką życia hollywoodzkich gwiazd. Pretekstem jest spotkanie aktora z córką, podzuczoną przez byłą żonę. Niby nic wielkiego, niby nic nowego, ale kilka starych w porę przypominanych prawd zawsze robi wrażenie. Nawet w filmie bez wielkich nazwisk, za to z wyczuciem i lekką ironią.



Czarny czwartek

(25|02)

Przygotowana na 40. rocznicę Grudnia 1970 roku przejmująca rekonstrukcja wydarzeń w Trójmieście, kiedy z polecenia komunistycznej władzy strzelano do protestujących przeciw podwyższeniu cen robotników, ale i do stoczniovców, udających się do pracy. Szacunek dla poległych, pietyzm dla faktów i detali, realizacyjna perfekcja dla widzów i potomnych.



» 127 GODZIN

127 godzin to ponad pięć dob: tyle czasu pewien amerykański alpinista musiał czekać na pomoc w górach Utah w 2003 roku. Danny Boyle przypomina, co zrobił, aby wydostać się spod glazów, które go przysypały.



» SEKRETY I GRZESZKI

Komediowy poradnik, co zrobić, kiedy nabierasz przekonania, że żona twego najlepszego kumpla go zdradza? Ron Howard wie doskonale, co zrobić by pozbawić cię pewności siebie.



» WOJNA ŻEŃSKO-MĘSKA

Ekranizacja powieści Harry Samson, którą autorka przedstawia jako pornograficzną: świat okiem kobiety znającej życie od niemal każdej strony, co nie znaczy, że szczęśliwej. Polska Bridget Jones?

TOTALNA WYPRZEDAŻ



85⁹⁹
149⁹⁹

CALVIN KLEIN be
men woda toaletowa 50 ml



69⁹⁹
199⁹⁹

LANVIN Sport Homme
men woda toaletowa 50 ml



139⁹⁹
187⁹⁹

LACOSTE Essentielles
men woda toaletowa 75 ml.



99⁹⁹
219⁹⁹

DAVIDOFF Silver Shadow
men woda toaletowa 50 ml



59⁹⁹
213⁹⁹

CERRUTTI IMAGE
men woda toaletowa 50 ml



179⁹⁹
248⁹⁹

CALVIN KLEIN Euphoria
Men woda toaletowa 100 ml



cena z kartą
LifeStyle
139⁹⁹ **268⁹⁹**

CALVIN KLEIN MAN
woda toaletowa 100 ml
+ dezodorant w sztyfcie 75 ml

LifeStyle

**Dołącz
do Klubu!**



cena z kartą
LifeStyle
51⁹⁹ **168⁹⁹**

CERRUTTI Pour Homme
men woda toaletowa 30 ml

LifeStyle

**Dołącz
do Klubu!**



cena z kartą
LifeStyle
79⁹⁹ **153⁹⁹**

KENZO men
woda toaletowa 30 ml

LifeStyle

**Dołącz
do Klubu!**

www.superpharm.pl www.lifestyle.pl

Promocja ważna do 28.02.2011 r. lub do wyczerpania zapasów

Recepta na piękno. Recepta na zdrowie.

SUPER-PHARM



APTEKA





Na bajki dla dorosłych czekały z ochotą także dzieci

Bajki dla dorosłych

Zestaw jedenastu z dwudziestu sześciu programów satyrycznych, jakie nieregularnie pojawiały się w latach 1975–77 po niedzielnym wydaniu Dziennika TVP.

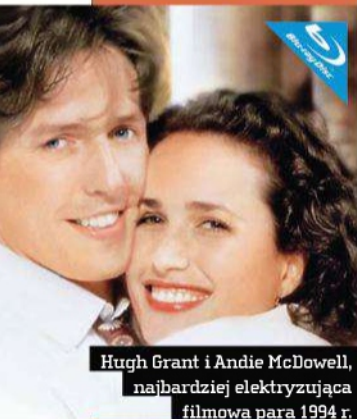
W przeciwieństwie do tego, co zaczynało się – jak dziś – o 19.30, „Bajki” nie starały się być tubą propagandy sukcesu, a wręcz przeciwnie – pisane przez satyryków ze „Szpilek” (w gronie autorów była też Maria Czubaszek) w lekko ironicznej formie obrazowały to, co oglądający wiadomości dostrzegali, lecz raczej nie powiedzieliby o tym publicznie. Historyjki rozgrywały się wprawdzie dawno, dawno temu, ale ich tematyka była zaskakująco współczesna, miejscami aktualna i dziś. Opowiastki grane przez zacne grono popularnych aktorów poprzedzało słowo wstępne Jana Kobuszewskiego, który również puentował całość, a jego donośne „Dobranoc Państwu!” nie usypiało, a wręcz zachęcało do zastanowienia, co też autorzy mieli na myśli.



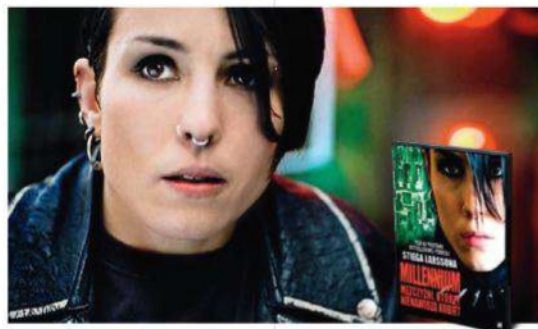
Trzeba znać!

» CZTERY WESELA I POGRZEB

Bez tego filmu nie byłoby dzisiejszej komedii romantycznej, co zresztą nie oznaczałoby wielkiej straty, ale nie byłoby także Hugh Granta, a jego brak już byśmy odczuli. A przede wszystkim Mike Newell nigdy nie wyszedłby z telewizyjnego studia, co już stanowiłoby stratę niepowetowaną. To tyle, jeśli chodzi o stronę stricte filmową. Pozostaje jeszcze kwestia obyczajowa: bez wdzięku postaci kreowanej przez Granta nigdy byśmy się nie dowiedzieli, że na tym tak swobodnym świecie są jeszcze granice, które warto przekraczać!



Hugh Grant i Andie McDowell, najbardziej elektryzująca filmowa para 1994 r.



Millennium

Coś obowiązkowego dla miłośników prozy Stiega Larssona: zestaw ekranizacji wszystkich tomów cyklu (na polskich ekranach była tylko część pierwsza) w wersji rozszerzonej – telewizyjnej. Całość zrecenzje powieli zalety wersji literackiej, ale ma też coś, czego w książkach brakowało: charyzmatyczną Noomi Rapace w roli punkowej hakerki Lisbeth Salander.



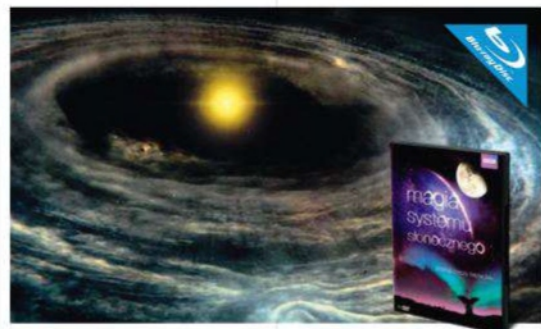
» CAR

Paweł Łungin uchodzi za znawcę Rosji, a przynajmniej za takiego twórcę, który potrafi ją objaśnić zachodniemu widzowi. To dla takiego odbiorcy stawia się znak równości między Iwanem Groźnym i Stalinem.



» DZIEWIĄTKI

Trzy intrygujące nowelki, które składają się na nieco tendencyjny, lecz intuicyjnie prawdziwy obraz dzisiejszego Hollywood: kto w tym świecie jest autorem, kto aktorem, kto twórcą, a kto wytworem kreacji.



Magia systemu słonecznego

Kolejny imponujący rozmachem i kompetencją serial telewizyjny BBC, osnuty na motywach bestsellerowej książki Briana Coxa. Cox jest fizykiem, który odnajdując niesamowite zakątki naszej planety wysnuwa daleko idące wnioski o wyglądzie innych planet i budowie wszechświata. Tak oto wspinała podróż do naszych źródeł zamienia się w pochwałę ludzkiego rozumu.



» MENTALISTA

Początek serialu, który przyniósł Simonowi Bakerowi nominację do Złotego Globu. Historia człowieka, potrafiącego przewidzieć zamiary przestępcy, choć tragicznego losu swojej żony i córki nie przewidział.



» I ZBAW NAS ODE ZŁEGO

Powtórka z *Nędznych psów*: kiedy prawnik z wielkiego miasta staje w obronie bośniackiego imigranta, oskarżonego o dokonanie brutalnej zbrodni, gniew lokalnej społeczności obróci się przeciw niemu.

Mistrzowie designu

Od Leonarda da Vinci po Karima Rashida. Produkty marki ACME to zatrzymane w czasie zachwycające dzieła kreatywnej elity wszech czasów.

Pióra, wizytowniki, zegarki czy spinki do mankietów. Trudno przejść obok nich obojętnie. Swój niepowtarzalny wygląd zawdzięczają najlepszym światowym designerom, i to nie tylko tym tworzącym współcześnie. Co więcej, produkty ACME wykonane są z najlepszych materiałów i z niezwykłą starannością. Mogą zatem z powodzeniem stać się cenną pamiątką, niepowtarzalnym prezentem. Marka ACME obchodziła w tym roku 25-lecie. Jest znana i rozpoznawalna na całym świecie, a jej produkty znajdują się na stałe w ekspozycjach muzeów sztuki współczesnej, np. MOMA w Nowym Jorku.

Seria ACME
Eames Chairs
cena: roller 249 zł,
wizytownik 129 zł



THE BEATLES COLLECTION

Prawdziwa gratka dla fanów The Beatles. Kolekcja składa się z:

- 9 rollerów – na każdy rok działalności grupy
- 13 zestawów rollerów i wizytowników – po jednym na każdy wydany w Wielkiej Brytanii album grupy
- zestawu: John, Paul, George i Ringo (roller, pióro wieczne, długopis, flamaster). 5 sztuk tego zestawu pojawi się w Polsce.

www.acmestudio.pl

Płyty na zimę

Gorillaz
The Fall
Gorillaz

Niby to nieoficjalna pozycja w ich dyskografii, ale i tak przejdzie do historii jako pierwszy gwiazdorski album nagrany na iPadzie. Damon Albarn stworzył ten materiał w wolnych chwilach podczas amerykańskiej trasy zespołu i rzecz ma posmak synthpopowych polaroidów. Całość do posłuchania na <http://thefall.gorillaz.com>.

Maximum Balloon
Maximum Balloon
Universal

Trudno się oprzeć wrażeniu, że tytułowy balon odzwierciedla ego szefa projektu Davida Sitka. Muzyk TV on the Radio spróbował sił jako producent przebojów. Wsparty przez plejadę charakterystycznych głosów, od Davida Byrne'a po Karen O, proponuje fuzję pop, electro i funky rocka. Miłe w szczegółach, ale jako całość szybko traci powietrze.

Monster Magnet
Mastermind
Napalm

Łącząc ciężar Black Sabbath i kosmiczną aurę Hawkwind zasłużyli sobie na status pionierów stoner rocka. Ósmy album Amerykanów to przede wszystkim powrót do klasycznego hard rocka, ale właściwa Monster Magnet motoryka i atmosfera dekadentycznej psychodelii pozostają, co sprawia wrażenie dywizji pancерnej na kwasie.

Giovanni Falzone
Around Jimi
CAM

Włoski trębacz wyobraża sobie co by było, gdyby Davis i Hendrix zagrali razem (był taki plan, lecz upadł, bo Jimi przespał się z dziewczyną Milesa). Przywołując tematy obu gigantów Falzone prowadzi całkiem świeżą opowieść z krawędzi jazzu, rocka i funky. Trzyma się z dala od mielizn fusion i okazuje się kapitalnym solistą.

Izrael
Meets Mad Professor and Joe Ariwa
W Moich Uczach

Całkiem nowe, dubowe wersje nagrań z ostatniej, londyńskiej płyty legendy polskiego reggae *Dża ludzie*. Za miks odpowiadają Mad Professor, słynny choćby ze współpracy z Massive Attack, oraz jego syn Joe. Kreują przestrzeń z old-skulową manierą, w której potężny bas nie usuwa w cień lirycznego ciepła.



Gil Scott-Heron & Jamie XX
We're New Here
XL Recordings

Zaskakujący powrót jednej z najlepszych płyt minionego roku. Materiał *I'm New Here*, którym po latach przypomniał o sobie prekursor hip-hopu Scott-Heron, przemiksował Jamie Smith z XX. Prosta, delikatnie liryczna elektronika podrasowana dynamiką hip-hopu i dubstepu przydaje nowego kontekstu opowieściom steranym życiem weterana.

PJ Harvey
Let England Shake
Universal

Po zaskakującej płycie na fortepian solo, pierwsza dama brytyjskiego rocka wraca do sprawdzonego zespołu, ale nie przestaje zaskakiwać. Nagrała wysmakowane folkowe songi, niby delikatne i oniryczne, ale pełne mrocznych zakamarków. Nick Cave powinien być zazdrosny.

Janusz
Piosenki o miłości
SP Records

Syn Kazełota Staszewskiego debiutuje w rytmach reggae. Własne, garażowe podejście do jamajskich kanonów, dość siermiężne wokale w nieumiarkowanym słowotoku na temat: ja kontra system, wszystko to przekonuje, że okazuje się nieodrodnym potomkiem. Urok młodzieńczej naiwności jest tu największym atutem.

Daft Punk
Tron Legacy
EMI

Nie dziwi fakt, że to rozmówkowi w science fiction przelomowi francuscy producenci stworzyli ścieżkę dźwiękową do kontynuacji legendarnego *Tronu*. Zaskakuje natomiast, że elektronika jest tu jedynie ozdobnikiem i przerywnikiem dla patetycznej, mrocznej muzyki symfonicznej.

Krojcie
Kid '78
Rockers Publishing

Autorski debiut gitarzysty Lao Che. Tytułowe '78 to rok jego urodzin, bo jest to wyprawa do dzieciństwa w realiach późnego PRL-u. Syntezatorowe brzmienia z tamtej epoki wciąż są w cenie, choć Krojcie nie sili się na electro hity, bliżej tu do soundtracków z gier i kreskówek.

Robert Johnson
The Rough Guide
World Music Network

Specjaliści od znakomitych muzycznych antologii uruchomili nową serię *The Rough Guide to Jazz and Blues Legends*. Zaczyna się od nagrań najsłynniejszego i najbardziej wpływowego bluesmana z Delt. Twórca *Crossroads* kiedyś inspirował rock&roll i wciąż razi niepowtarzalną charyzmą.

Kalendarium

4-5 lutego Accept

Weterani niemieckiego metalu promują nowy album. 4.02. Studio, Kraków; 5.02. Stodola, Warszawa; 6.02. Eter, Wrocław.

11-12 lutego Teresa Salgueiro

Gwiazda fado, kiedyś z Madredeus, dziś na czele własnego zespołu. 11.02. AULA UAM, Poznań; 12.02. Synagoga Pod Białym Bocianem, Wrocław.

15-20 lutego Bielska Zadymka Jazzowa

Zagrają m.in.: Candy Duller, Joshua Redman, Ahmad Jamal, Avishai Cohen. Bielsko-Biala, różne lokalizacje, szczegóły: www.zadymka.pl

The National

Junip

18-19 lutego Northern Living

Festiwal nowej muzyki ze Skandynawii: Junip (Jose Gonzalez), Luomo, Lindstrom, Promise and the Monster. Fabryka Trzcin, Warszawa.

22-24 lutego The National

Ceniona formacja amerykańskiego indie rocka. 22.02. Studio, Kraków; 24.02. Stodola, Warszawa.

22-24 lutego Gotan Project

Trio, które wprowadziło tango do klubów. 22.02. Sala Kongresowa, Warszawa; 23.02. Dom Muzyki i Tanga, Zabrze; 24.02. Orbita, Wrocław.

Teresa Salgueiro

Gotan Project

KILUJEMY CENY AUT

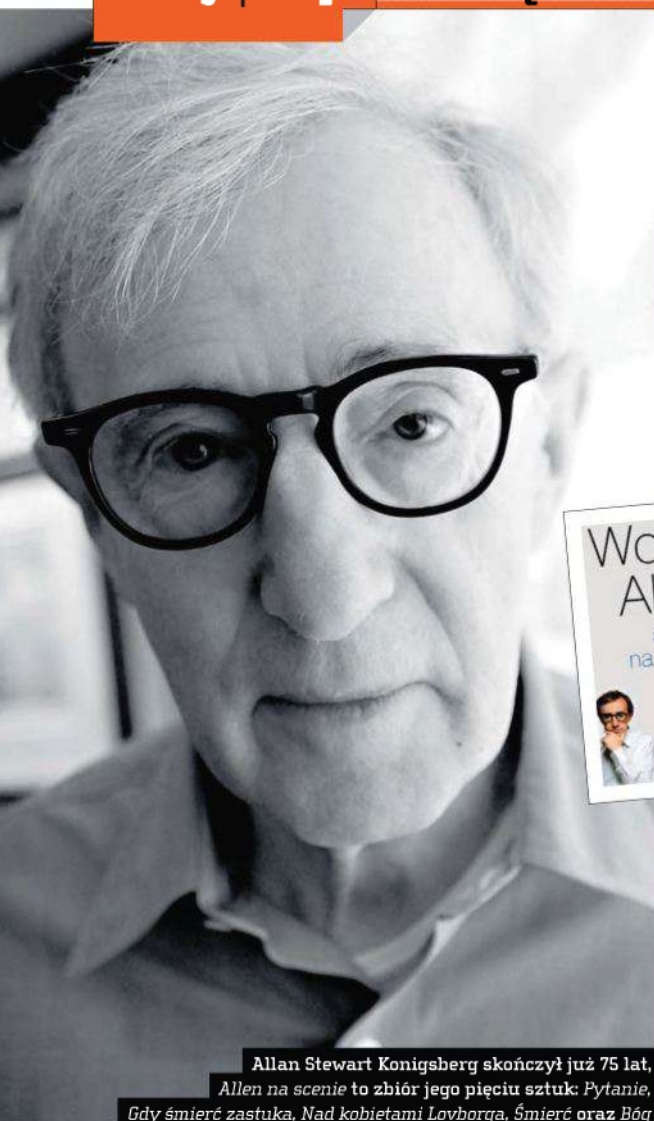


PROSTO U DILERA

Wymarzony samochód w wymarzonej cenie? Zaufaj specjalistom, bo znamy się na negocjacjach. Wejdź na autosalon24.pl, sprawdź konkretny model, a my wynegocjujemy dla Ciebie lepszą cenę. Jeżeli jeszcze nie wiesz, na co się zdecydować, skorzystaj z pomocy naszego doradcy.

SAMOCODY
TYLKO
OD POLSKICH
DEALERÓW

autosalon24  **pl**



Allan Stewart Konigsberg skończył już 75 lat, Allen na scenie to zbiór jego pięciu sztuk: *Pytanie*, *Gdy śmierć zastuka*, *Nad kobietami Lovborga*, *Śmierć oraz Bóg*

Woody Allen Allen na scenie

Wyd. *Rebis*

Woody Allen ze sceną poniekąd teatralną miał do czynienia już na samym początku kariery, kiedy rozśmieszał publiczność własnoręcznie napisanymi i osobiście wykonywanymi dowcipami. Później przyszły opowiadania, sztuki teatralne i przede wszystkim kino. Filmy twórcy *Zeliga* od zawsze były mocno zakorzenione w literaturze i skierowane do widza, który jest w stanie wylapać mniej lub bardziej zakamuflowane aluzje, parodie, pastisze i zwyczajne żarty. Nie inaczej ma się sprawa z tekstami dramatycznymi ze zbioru *Allen na scenie*. Trudno

Woody Allen
allen
na scenie



sobie wyobrazić odbiorcę, który bez lektury tragedii antycznej pośmieje się zdrowo na *Bogu* Allena: „To trochę dziwne, nie sądzisz? Jesteśmy dwoma starożytnymi Grekami z Aten i mamy zobaczyć sztukę, którą ja napisałem, a ty w niej grasz, oni zaś są z Queensu lub innego równie okropnego miejsca i gapią się na nas, grających w sztukę, którą napisał ktoś inny”. Jak widać, autor wie, do kogo przemawia. My też to i owo powinniśmy wiedzieć. Podczas lektury tych sztuk warto zatem pamiętać m.in. o stawiającym fundamentalne pytania kinie Ingmara Bergmana, będącego jednym z ulubionych obiektów żartów Allena; podstawowych faktach z dziejów USA, oraz o samym autorze, który od początku do końca z kamienną twarzą powątpiewa w swoje siły i reguły rządzące światem: „A co, jeśli oni też są postaciami z jeszcze innej sztuki? I ktoś gapi się na nich? Lub jeśli w ogóle niczego nie ma, a my wszyscy jesteśmy tylko z czyjegós snu? Albo, co gorsza, jeśli istnieje tylko ten gruby facet w trzecim rzędzie?”. Allen wciąż wapił, a my sobie rechoczymy. I tak ma być.

Żegnaj, laleczko. Wiersze noir

Wyd. *EMG*

Poszerzona wersja legendarnej antologii poetyckiej *Długie pożegnania*. Tribute to Raymond Chandler z 1997 roku. Mocno poszerzona. Trzech odpowiedzialnych za wybór Marcinów – Baran, Sendecki i Świetlicki – doszło do słusznego wniosku,

że czas najwyższy przewartościować stosunek poetów polskich do czarnego kryminału i ponownie poprosić ich o utwory z założenia mroczne i nieprzyjemne. I ponownie się udało. Poeci na apel odpowiedzieli tłumnie i chętnie. Tym razem dołączyła do nich Wisława Szymborska, a z zaświatów sam

Bolesław Leśmian, któremu mroki wszelkiego autoramentu też obce nie były. Wybitny malarz Marcin Maciejowski przyozdobił całość gustownymi kadrami z *Chinatown* Romana Polańskiego, więc jest tak klasycznie mrocznie, że aż miło.



Paolo Bacigalupi Nakręcana dziewczyna. Pompa numer sześć

Wyd. *Mag*

Potężny tom kapitalnej fantastyki, która zainteresuje nie tylko fanów gatunku. Amerykański autor o włoskim nazwisku został skojarzony z nurtem biopunk, który zachowując awanturniczy nerw cyberpunka, schodzi na ziemię. Bardziej niż cyberprzestrzeń interesuje go ekologia i programowanie genetyczne. Taka jest powieść *Nakręcana dziewczyna*, od której warto zacząć lekturę. Rzecz dzieje się w niedalekiej przyszłości po kryzysach energetycznym i epidemiologicznym, gdy świat kontrolują koncerny produkujące żywność modyfikowaną. Ich agenci nie zawahają się przed zamachem stanu, byle przejąć zachowany w Tajlandii bank nasion. To jedynie osnowa prozy opisującej brutalną przyszłość z malarskim wyczuleniem na egzotyczne realia i dziennikarską przenikliwość wobec kulturowych i etnicznych katastrof.



José Frèches Dziesięć tysięcy uciech cesarza

Wyd. *W.A.B.*



Rozkoszna opowiadanka, którą współczesny francuski autor osadza w dworskich

realiach XVII-wiecznych Chin. Można ją czytać na wielu poziomach – jako libertyńską erotyczną humoreskę, erudycyjny szkic ze schyłku dynastii Ming albo też przemycany ukradkiem traktat taoistycznej sztuki kochania.

John Banville Niedotykany

Wyd. *Znak*



Jeden z mistrzów prozy irlandzkiej po raz kolejny wziął sobie za temat brudne sprawy z przeszłości Zjednoczonego Królestwa. Tym razem padło na wojnę brytyjskiego wywiadu z KGB, ale żeby było ładniej i ciekawiej, Banville wybrał epizod rozgrywający się w środowisku niestroniącym od sztuki. Jest bardzo ładnie.

Justyna Bargielska Obsoletki

Wyd. *Czarne*



Świetna poetka zadebiutowała w prozie opowiadaniem, które nieźle zamieszały w literackim patrzaniu na rzeczywistość, a to za sprawą niezwyklego poczucia humoru, melancholii i dramatu, które niedostrzegalnie zmieniają nasz świat do tego stopnia, że naprawdę jesteśmy mu w stanie sporo wybaczyć.

Hubert Klimko-Dobrzaniecki Bornholm, Bornholm

Wyd. *Znak*



Rozgrywająca się w dwóch planach czasowych powieść, którą Dobrzaniecki pokazuje, że jest nie tylko specjalistą od Dolnego Śląska i Islandii, lecz potrafi także w intrygujący sposób spojrzeć na historię niemal całej Europy. Cudowna broń Hitlera generuje ludzkie losy. Tej broni od dawna nie ma, historia jednak trwa.

AKCJA KRAV MAGA! ZMIEN SWEGO DZIADKA W TERMINATORA!

CKM

www.ckm.pl

CZASOPISMO KAŻDEGO MĘŻCZYZNY

Nr 2 (152) LUTY 2011
CENA 8,99 zł (W TYM 8% VAT)

NARODZINY GWIAZDY!

Zula

NAJLEPSZE MŁODE CIAŁO
W POLSKIM SZOŁBIZIE!

CZARNY CHARAKTER

POZNAJ POLSKIEGO MURZYNA,
KTÓRY OSZUKAŁ CAŁĄ AMERYKĘ

PUSTYNNNE PIEKŁO

RAPORT SPECJALNY O KRWAWEJ
BITWIE POLAKÓW W IRAKU

NOWE SEKS REKORDY

MOCNIEJ, SZYBCIEJ, ŚMIESZNIEJ
& Z POLSKĄ FANTAZJĄ

**JAK
NAUCZYĆ
KOBIETĘ
LATAĆ**

»»»



+

KANYE
WEST
LEMMY
KILMISTER
WINSTON
CHURCHILL
& DONKEY
KONG

CKM ACTIVE > POSUŃ CZAJNIK, GRAJĄC W CURLING!

**SUPERDODATEK
GAMINGOWY**



JUŻ W KIOSKACH!



Dead Space 2

Kontynuacja jednej z najlepszych pozycji z 2008 roku. Ten horror w brutalny sposób przetestuje wasze nerwy i zręczność.

Visceral Games (EA)

PC, PS3, X360

Tym razem bohater trafia do ogromnego kosmicznego miasta, które nagła epidemia szybko przemienia w piekło. Żeby przeżyć, trzeba zabijać. Dzięki przyjemności z eksterminacji zmutowanego ścierwa nie sposób opisać słowami. Nie wystarczy jednak bezmyślnie strzelać do przeciwników, ale trzeba obcinać im poszczególne członki lub atakować czułe punkty. Gra jest brutalna, krew leje się strumieniami, rozrywane na strzępki ciała walają się wszędzie, a bohatera gnębią chore wizje. W walce i rozwiązywaniu prostych zagadek oprócz broni pomocne są telekineza i staza. Co to takiego? Pierwsze pozwala podnosić przedmioty (i ciała) by nimi ciskać, drugie spowalnia obiekty będące w ruchu. Wyjątkowe wrażenia zapewniają poziomy z zerową grawitacją. Nowością są niesztampowe tryby do zabawy w sieci, gdzie gracze dzielą się na dwie drużyny: ludzi i maszkarony. Brać w ciemno!

Trzeba znać!

Gray Matter

Wizarbox (CD Projekt)

PC, X360

Świeżo wydana przygodówka typu point-and-click autorstwa Jane Jensen – matki wybitnego cyklu Garbiel Knight. Główni bohaterowie to prowadzący tajemnicze eksperymenty doktor oraz uroczą iluzjonistka, która przypadkiem zostaje jego asystentką. Ambitna i dopracowana fabuła gry w bezlitosny sposób obnaża płytkość większości sprzedawanych nam obecnie historii w innych grach. Również dialogi stoją na wysokim poziomie, a liczne lami-główki są wymagające, ale zarazem naprawdę logiczne.



Lego Star Wars III: The Clone Wars

Traveller's Tales (LucasArts)

wszystkie platformy

Niektórzy skreślają pozycję z tej serii ze względu na rzekomą ich infantylną. Tymczasem te przygodowe gry akcji to godziwa rozrywka przedstawiająca w krzywym zwierciadle najlepsze sceny kinowych hitów jak Gwiezdne wojny czy Indiana Jones. Dostajemy uroczą mieszkankę nieskomplikowanej walki, zagadek oraz elementów platformowych z humorem serwowanym w dużych dawkach. Szczególnie polecamy tryb kooperacyjny na jednym ekranie.



» TEST DRIVE UNLIMITED 2

Eden Games (Cenega)

PC, PS3, X360

Nietypowa mieszanka rozbudowanej gry wyścigowej i elementów rodem z cyklu The Sims. Producent oddaje nam do dyspozycji dwie piękne wyspy – obie imponują rozmiarami, zróżnicowaniem terenu oraz gęstością sieci dróg. Przede wszystkim jednak możemy poruszać się po nich bez żadnych ograniczeń. Na starcie dostajemy trochę kapitału na zakup jakiegoś używanego grata. Następnie bierzemy udział w różnego typu wyścigach i awansujemy – czy to sami czy z innymi graczami w sieci. Ponieważ auta to nie wszystko, można kupować nieruchomości, wybrać się do fryzjera czy sklepu z ciuchami itp.

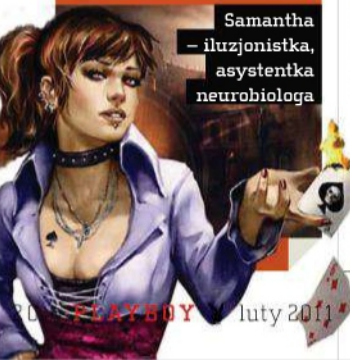


» MARVEL VS. CAPCOM 3: FATE OF TWO WORLDS

Capcom (Cenega)

PS3, X360

Ponad dziesięć lat przyszło nam czekać na pełnoprawną kontynuację jednej z najlepszych bijatyk 2D w historii! Dostępni zawodnicy pochodzą z dwóch uniwersów: komiksów Marvela (takie postacie jak Spider-Man czy Hulk) oraz gier Capcomu. Oczywiście każdy z nich dysponuje specyficznym wachlarzem ruchów i zagrań specjalnych. Podczas walki można także zmieniać na bieżąco zawodników – po trzech w każdej drużynie. To wszystko razem daje nieograniczone wręcz możliwości. Starcia są niezwykle dynamiczne i efektowne. Ortodoksyjnych fanów ucieszy fakt, że rozgrywka dalej toczy się w dwóch wymiarach.



Samantha
– iluzjonistka,
asystentka
neurobiologa

Luksusowy prezent na *bhclub.pl*

Weekend dla dwojga w SPA, zabieg odmładzający, kolacja w ekskluzywnej restauracji, a może elegancka sukienka? Możesz podarować swojej ukochanej wyjątkowy prezent i... jednocześnie zaoszczędzić. Wstąp do B&H Club, korzystaj z kart Visa i bonów podarunkowych.

Beautiful&Healthy – idea pięknego i zdrowego ciała połączyła przed laty kilku przyjaciół i tak powstał serwis Bhclub.pl. Dziś skupia wokół siebie wielu ludzi, ekspertów i firmy. W zespole tworzącym serwis są psychologowie, wizażyści, dietetycy... osoby, które promują zdrowy styl życia. Występują w telewizji, piszą książki, artykuły. Głośno mówią o tym, że powinniśmy dbać o nasze wewnętrzne piękno i o wygląd – nasz i otaczającego nas świata.

TWOJE MIEJCE W SIECI

W serwisie oprócz ciekawych artykułów i praktycznych porad znajdziesz konkretne firmy: ośrodki spa, gabinety lekarskie, salony kosmetyczne, hotele, szkoły narciarskie, dobre restauracje polecane przez Beautiful&Healthy. Jednym słowem miejsca, które warto odwiedzić. Teraz na www.bhclub.pl możesz też kupić wyjątkowy prezent – prestiżową kartę Visa lub bon podarunkowy. To idealne rozwiązanie zwłaszcza dla mężczyzn, którzy często nie wiedzą, o czym marzy kobieta. Zarówno karty, jak i bony pakowane są w eleganckie ręcznie robione koperty z papieru czerpanego i przewiązane uroczą zieloną wstążeczką. Razem z prezentem otrzymuje się regulamin oraz instrukcję obsługi.

CENNA KARTA

Visa B&H jest kartą przedpłaconą wydaną wspólnie przez Beautiful&Healthy Sp. z o.o. oraz przez BZWBK w limitowanej serii 5000 sztuk. Można nią płacić we wszystkich punktach akceptujących karty Visa. To doskonały prezent. Karta jest na okaziciela, możesz więc ją podarować



KARTA VISA B&H

IDEALNY UPOMINEK
DLA TWOJEJ KOBIETY.

SAMA ZDECYDUJE,
JAK JEJ UŻYĆ.

bliskiej ci osobie. Karta upoważnia do wysokich zniżek u partnerów B&H (jest ich ponad 400 w całej Polsce). To oznacza, że można np. wybrać się do restauracji w centrum Krakowa i skorzystać z 25% rabatu albo zafundować sobie zabieg kosmetyczny, oszczędzając 30%. Na walentynki partnerzy B&H proponują jeszcze większe rabaty – w wysokości 50%, np. na masaże, przedłużanie rzęs czy pobyty w hotelach. Za kartę zapłacisz jednorazowo 149 zł (a jeśli zdążysz do 14 lutego – tylko 99 zł!) i do końca listopada 2012 roku ty lub obdarowana osoba będziecie mogli korzystać z tysięcy atrakcyjnych ofert po dużo niższej cenie!

Więcej na www.bhclub.pl

beautiful&healthy

BON PODARUNKOWY

Czasem wydaje ci się, że twoja kobieta wszystko już ma... i nie wiesz, co mógłbyś jej dać? By uniknąć prezentowej wpadki, na bhclub.pl kup luksusowy bon podarunkowy. Obdarowana sama zdecyduje, jak go zrealizować. Ma do wyboru ponad 400 firm w całym kraju. Może skorzystać z masażu, przedłużyć sobie rzęsy, zapisać się na fitness, nauczyć się tańczyć czy jeździć na nartach. Bony zostały wyprodukowane przez Polską Wytwórnę Papierów Wartościowych.





Ubezpiecz się sam

Nie wątpimy w możliwości firm ubezpieczeniowych, ale radzimy cenne przedmioty zabezpieczać także na własną rękę. Pisaliśmy kiedyś o pancernej szafie na zegarki. Dziś pokazujemy coś bardziej wyrafinowanego – sejf Colosimo z niemieckiej firmy Dettling. Nazwa sugeruje, że jest ogromny, ale to nieprawda. Sejf ma niewielkie rozmiary i waży zaledwie 30 kg (nikt oczywiście nie trzyma go luzem – producent sprzedaje uchwyty do mocowania w ścianie lub w meblach). Do środka da się włożyć tylko jeden zegarek czy humidor pełen kolekcjonerskich cygar. Skąd w takim razie nazwa? Niemcy są dowcipni – Colosimo nie ma nic wspólnego z łacińskim *colossus*, a wzięło się od nazwiska amerykańskiego gangstera, bankowego rabusia Jima Colosimo. Zminiaturyzowane kopie sejfów sprzed lat sprzedaje teraz Dettling za 23 tysiące dolarów.

NARTY NA KAŻDY STOK

W najnowszych deskach firmy Rossignol z serii Alias zastosowano tzw. rocker – przody i tyły nart na długości około 25 cm są podniesione. Rozwiązanie to sprawia, że „boazeria” łatwiej adaptuje się do stoku i warunków na nim panujących. Dzięki temu na Aliasach nie zjeżdża się, lecz niemal... płynie, bez względu czy śnieg jest zmrożony i twardy, czy miękki i pełen muld – twierdzą ci, którzy już te narty przetestowali. Cena 1499 zł

ZOSTAŃ ALKO-ALCHEMIKIEM

Zachęcamy do eksperymentowania z... nalewkami. To nasza polska specjalność, o której – z niewiedomego zupełnie powodu – kompletnie zapomnieliśmy. Zima to czas idealny, żeby zacząć od nowa. Do lata zdążycie wypróbować to, co sami zrobiliście, a następnie wziąć udział w corocznym konkursie nalewkowym. W ubiegłym roku jury, w którego składzie znalazł się m.in. znany krytyk kulinarny Piotr Bikoń, spośród 72 różnych gatunków „osobistych” wybrało nalewkę o jednoznacznej nazwie Ognista truskawka. Może w tym roku wy będziecie lepsi?



Fitness? Choćby w sypialni!

Oto kolejny patent, który nam, wiecznie zabieganym i zapracowanym playboyom, pomoże w zrzućeniu nadmiaru biurowego tłuszczu. Firma Technogym oferuje składany zestaw fitness o nazwie Kinesis, który można zamontować na ścianie. W zasadzie to szafa, która – po rozłożeniu na powierzchni zaledwie metra kwadratowego – zamienia się w zestaw do wykonywania aż 200 różnych ćwiczeń. Kinesis nie zajmuje miejsca, waży 280 kilogramów i kosztuje około 8 tysięcy euro.

Samoodkurzac

Wśród męskiej populacji raczej nie znajdziemy wielu miłośników odkurzenia, prawda? Dlatego Samsung zbudował NaviBoota – odkurzac automatyczny. Urządzenie działa jak robot. Wewnątrz kryje się kamera, która obserwuje sprzątane pomieszczenie. Na podstawie analizy zapamiętanych obrazów i wykorzystując aż 38 czujników, odkurzac uczy się przeszkód znajdujących się w pomieszczeniu – NaviBoot wessie kurz, omijając jednak przeszkody, nie obijając mebli i nie atakując śpiącego psa czy kota. Gadżet? Oczywiście, ale przydatny, nowoczesny i sprytny. Wystarczy wcisnąć guzik na pilocie

i... gotowe. Cena
około 2500 zł



GENIUSZE

Mówimy o Hiszpanach z firmy ISSE. Wymyślili oni specjalne osłony z mocnego materiału, które – po założeniu na koła – zastępują łańcuchy śnieżne. Geniusz kryje się w prostocie montażu i niskiej masie – zamiast bawić się z pracowitym zapinaniem zimnych i wieczne płaczących się łańcuchów, tekstylne osłony szybko i wygodnie nakłada się na koła. Czy takie coś może działać? Podobno są prawie tak samo skuteczne jak łańcuchy i wytrzymują jazdę nawet z prędkością do 50 km/h. Dla tych, którzy wybierają się na narty gdzieś wysoko w góry, zakup obowiązkowy. Wydatek to 350 zł za parę



Oddawaj za cyci!



Pewien Niemiec imieniem Carsten tak wkurzył się na swoją byłą, która go porzuciła, że postanowił się zemścić i pozwać ją do sądu. W pozwie umieścił żądanie zwrotu 3,7 tys. euro, które dał jej na operację powiększenia biustu. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie to, że Anastasia (bo tak ma na imię oskarżona) podpisała zobowiązanie, że przez rok od dnia operacji nie opuści Carstena. Nie wytrzymała jednak i wygląda na to, że będzie musiała zwrócić pieniądze w całości. Bo na razie wysuwała tylko 2,5 tys. euro.

> Pociąg dla singli

Włosi bardzo szybko wyczuwają możliwość zarobku. Gdy dowiedzieli się z ankiet, że większość osób dojeżdżających do pracy pociągiem relacji Turyn-Mediolan to zapracowani single, do składu postanowili dołożyć dwa wagony. W jednym będzie pralnia chemiczna, w drugim sklep spożywczy. Single ucieszyli się (mimo że cena biletu wzrosła o 7 euro), ale chcieliby też wagon z barem, dyskoteką, a w przyszłości – kuszetkami na godziny.

> Kawa XXX

To prawda, że seks sprzedaje dziś wszystko. Brooklińska kawiarnia The Pulp and The Bean postanowiła serwować najmocniejsze na świecie espresso. W specjalnym kubeczku mieści się... 10 mocnych jak piekło małych kaw. Kompozycja dla twardzieli została nazwana Porn-In-a-Cup (*ang. porno w kubku*). Jak przekonuje właściciel Tony Fisher, napój nie będzie serwowany osobom powyżej 40. roku życia.

Nie wykorzystywać lalek!



Firma Mattel, jeden z największych producentów zabawek na świecie, która wytwarza lalki Barbie, zamierza pozwać argentyńskich artystów Breno Costę i Guilherme Souza. Stworzyli oni kalendarz, w którym nagie lalki Barbie pozują w lesbijskich pozach. Co mieli na myśli artyści? Costa i Souza oświadczyli, że chodziło o to, żeby pokazać, że seks używany jest do sprzedawania wszystkiego. Co tak wkurzyło Mattela? Dr Stephanie Wagner, rzeczniczka firmy, oświadczyła: „Nie chcemy, żeby Barbie były przedstawiane w ten sposób, tym bardziej z naszym logo”. Co na to sąd? Zobaczymy wkrótce.

> Finito za myśli

Zgrzeszyłem myślą, ale nie uczynkiem! Okazuje się, że we Włoszech to wystarcza, by unieważnić małżeństwo. Tak zdecydował tamtejszy sąd najwyższy. Jeden z mieszkańców Modeny zwrócił się do sądu kościelnego o unieważnienie małżeństwa, gdyż jego żona napomknęła, że interesuje ją „otwarty związek” i będzie miała kochanków, kiedy przyjdzie jej na to ochota. Mimo że planów nie wprowadziła w życie, sąd zgodził się z argumentacją potencjalnie zdradzanego męża. Żona odwołała się, ale nic to nie dało. Skierowała więc sprawę do najwyższej instancji, która podtrzymała wyrok. A to dlatego, że zamiar zdrady we Włoszech jest równoważny ze zdradą.

> PLAYBOY na twardzielu

Wyjątkowa gratka dla prawdziwych playboyofilów. Amerykański Playboy skierował do sprzedaży przenośny twardy dysk o pojemności 250 GB. Gdyby tylko dysk miał logo króliczka, nie byłoby o czym wspominać. Ale ten twardziel ma w sobie WSZYSTKIE numery Playboya od grudnia 1953 do grudnia 2009 w formie elektronicznej. Ponad 100 tys. stron, 650 numerów, w całości, łącznie z reklamami. Urządzenie kosztuje 300 dolarów. Niewiele, jak za tyle szczęścia dla faceta np. na walentynki.



PLAYBOY Mówi się, że pływanie to jeden z najcięższych sportów do trenowania, wymagający żelaznej dyscypliny. To prawda?

HRYNIEWICZ Rzeczywiście, jest to ciężka praca. Mój dzień zaczyna się o 5.15 rano, a o 6 już zaczynam trening. Dyscyplina to pierwsza rzecz, dzięki której można coś osiągnąć w sporcie. Do tego dochodzi ambicja, punktualność, rzetelność, pracowitość i oczywiście talent.

PLAYBOY Czy na sesji do PLAYBOYA było jak na pływackich zawodach, kiedy jest koncentracja na starcie, skok do wody, a potem już jakoś idzie?

HRYNIEWICZ Tak, pierwsze kroki w czymś nowym zawsze są trudne. Skok do wody jest bardzo ważny, można dużo zyskać na samym starcie lub też wiele stracić. W moim przypadku: nad skokami muszę jeszcze popracować, choć na szczęście szybko poczułam klimat sesji.

PLAYBOY Daleka od „okołowodnych” tematów stylizacja to był twój pomysł czy zdałaś się na naszych ludzi?

HRYNIEWICZ Od razu zaakceptowałam pomysł fotografa i wizażystki, świetnie się zgraliśmy, każdy był zadowolony z tego, co stworzył. A klimat zdjęć bardzo romantyczny i ciepły, idealny na zimowe dni :-)

PLAYBOY Jesteś bardzo młodą i utalentowaną, ale już utytułowaną pływaczką. Kiedy zaczniesz odnosić jeszcze większe sukcesy, będziesz dla nas pozowała ponownie?

HRYNIEWICZ Jeśli dostanę taką propozycję, na pewno nie odmówię. To świetna przygoda i piękne zdjęcia. Również okazja do poznania ciekawych ludzi. Pozdrawiam wszystkich czytelników :) 

zdjęcia: ŁUKASZ MARCINIAK

Styl klasyczny

Bardzo utalentowana, bardzo młoda i bardzo piękna. Pływaczką Luizą Hryniewicz już możemy chwalić się na całym świecie – w końcu była mistrzynią Europy juniorów na dystansie 50 m stylem klasycznym! Jednak mamy nadzieję – i trzymamy za to kciuki – że największe sukcesy dopiero przed nią! Tymczasem chwalimy się nią przed wami, czytelnikami PLAYBOYA, i przedstawiamy Luizę bez pływackiego kostiumu. 





Luiza H

VIAZDA 







Zdjęcia: **Łukasz Marciniak**
www.lukaszmarciniak.com
 Make-up i fryzury: **Agnieszka Rudzińska**
www.agarudzinska.pl

Za pomoc przy realizacji sesji
 dziękujemy następującym firmom:

Gorsenia
 producent bielizny
 90-558 Łódź,
 ul. 28. Pułku Strzelców Kaniowskich 65



Revelo
 Rezydencja & Restauracja
 Łódź, ul. Wigury 4/6



Revelo
 Rezydencja & Restauracja



Luiza Hryniak

ZDA





LESZEK MILLER

Niegdyś nazywano go Kanclerzem, a o zaproszenie na jego urodziny zabijały się setki ambitnych ludzi. Jego najbardziej rozpoznawalną cechą był ironiczny uśmieszek. Dziś Leszek Miller nie stara się już być ostry jak brzytwa, a częściej bywa refleksyjny. Widział i sam zaliczył niejedną polityczny wzlot i upadek. Doświadczył jak wazelinarze zamieniali się w krytyków, a przyjaciele w Brutusów z nożami w rękawach. O tym, co pewnego dnia czeka Donalda Tuska i wszystkich premierów, rozmawialiśmy w cichym gabinecie byłego premiera w siedzibie SLD przy ulicy Rozbrat.

PLAYBOY Wie pan dlaczego Donald Tusk wstaje o szóstej rano?

MILLER Bo wtedy wstaje się do pracy?

PLAYBOY Żeby dłużej nic nie robić! To oczywiście dowcip wymyślony przez polityków opozycji, ale premier może w ogóle mało pracować?

MILLER Nie, to ciężka praca. Nie wyobrażam sobie, żeby szef rządu przed nią uciekł. To praktycznie niemożliwe.

PLAYBOY Gdyby pan – po dwóch latach swojego premierowania – miał tę robotę porównać z taką zwykłą pracą po czterdzieści godzin w tygodniu, to ile lat by wyszło?

MILLER Jeżeli chodzi o wyczerpanie człowieka? Kilka razy dłużej. To wyniszczające zajęcie nieporównywalne z żadną pracą. Premier w opinii ludzi za wszystko jest odpowiedzialny. Zresztą w dużym stopniu rzeczywiście jest.

PLAYBOY To Donald Tusk nie będzie miał wesoło, bo jako drugi premier po Jerzym Buzku ma szansę na pełną kadencję. Kto ciężiej pracował: on czy pan?

MILLER To trudno ocenić. Zmieniły się priorytety. W moich czasach kluczowe było wprowadzenie Polski do Unii Europejskiej...

PLAYBOY Zmierza pan do tego, że dla Tuska najważniejszy jest PR?

MILLER Premier przyznał to publicznie. Żaden szef rządu przed nim nie powiedział, że jego celem jest wygranie wyborów parlamentarnych. Jakbym ja coś takiego oświadczył, to zostałbym rozszarpany przez media i opozycję, bo mi codziennie przypominano, że misją rządu są ważne reformy.

PLAYBOY Tusk powiedział to, co wie każdy premier.

MILLER Ale żaden tego publicznie nie przyznał. Wyraźnie widać, że Tusk dużo pracy wkłada w reelekcję. Jak mu się uda, to będzie wielki suk-

ces, bo w III RP jeszcze nikt nie wygrał wyborów dwa razy z rzędu. Choć dwie kadencje na urzędzie to musi być potwornie wyczerpujące.

PLAYBOY Pan wyszedł z premierowania z największymi stratami fizycznymi, bo przeżył pan katastrofę lotniczą. Odczuwa pan jeszcze skutki wypadku helikoptera z 2003 roku?

MILLER Odczuwam. Mam nawracające bóle mięśni i kręgosłupa.

PLAYBOY O której pan zaczynał pracę jako premier?

MILLER W biurze byłem o ósmej. Kończyłem koło dwudziestej trzeciej. Myślę, że Donald Tusk podobnie zaczyna i kończy pracę.

PLAYBOY W budynku kancelarii premiera, obok „zielonego salonu”, gdzie premierzy często udzielali wywiadów, jest „dolepiony” mały pokój – sypialenka z łazienką obok. Ponoć Jerzy Buzek, który był znany z tego, że się zaharowywał do nieprzytomności, czasem sypiał tam, przez kilka dni nie wychodząc na zewnątrz. Spał tam pan kiedyś?

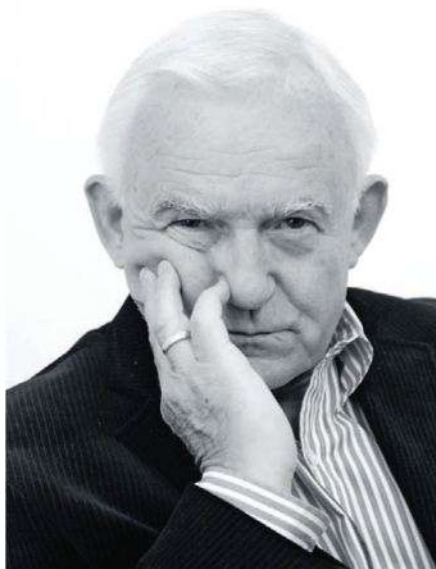
MILLER Nie, ale krótko miałem pokusę, żeby zamieszkać w willi, w której zatrzymał się Jerzy Buzek, a teraz mieszka Donald Tusk. Myślałem: „można przyjść pieszo do pracy, nie trzeba się przepychać przez całe miasto”. Ale nie spędziłem tam ani jednej nocy. Wolałem swój segment na Kabatach. To, że wracałem do prawdziwego domu, dawało mi ogromny komfort. Nawet jeśli w tym domu bywałem tylko kilka godzin na dobę i w nocy byłem budzony telefonami.

PLAYBOY Jak pan sobie radził ze stresem?

MILLER Ważna jest atmosfera w domu. Jeśli w życiu prywatnym nie ma napięcia – co było moim udziałem – to bardzo pomaga. Jeśli jest inaczej, musi to być potwornie wyczerpujące.

PLAYBOY Alkohol pomaga?

MILLER Szklaneczka whisky albo kieliszek czerwonego wina. Ale nie więcej.



Leszek Miller

ur. 3 lipca 1946 w Żyrardowie. Syn krawca i szwaczki. Matka wychowywała go samotnie, w duchu religijnym. Przez pewien czas był nawet ministrantem. Uczył się w szkole zawodowej Zakładów Przemysłu Lniarskiego i w technikum elektroenergetycznym. Służbę wojskową odbył na okręcie podwodnym ORP Bielik, później wstąpił do PZPR. Skończył studia w Wyższej Szkole Nauk Społecznych przy KC PZPR i robił karierę w partii. Jako przedstawiciel strony rządowej w 1989 r. uczestniczył w obradach Okrągłego Stołu. Po rozwiązaniu PZPR był współzałożycielem SdRP. Inicjator powołania i przewodniczący SLD. Pełnił stanowiska ministra pracy i polityki socjalnej, szefa Urzędu Rady Ministrów, ministra SWiA. W 2001 r. został premierem rządu, który wprowadzał Polskę do UE.

PLAYBOY Czy jako premier miał pan wrażenie takiego odklejania się od rzeczywistości, uzależnienia od ludzi, którzy filtrują informacje?

MILLER Nie, i nie sądzę żeby to było możliwe. Nie w naszych czasach. Przecież są jeszcze telewizje informacyjne, internet. Ja doznawałem czegoś innego. Szef rządu po jakimś czasie zaczyna coraz bardziej odczytywać otaczający go świat medialny jako niesprawiedliwy. Uważa, że media dostarczają tylko złych informacji. Dysproporcja między dobrymi i złymi wiadomościami narasta. Człowiek zaczyna czuć się skrzywdzony.

PLAYBOY Uchodził pan za polityka, który świetnie odczuwa nastroje wyborców. Próbowal pan wykorzystywać jako premier?

MILLER Tak. Oczywiście to trudne. Ale są kanały, które mogą w tym pomóc. Na przykład listy, które przychodzą do kancelarii premiera.

PLAYBOY Chyba nie chce mi pan wmówić, że czytał listy, które ludzie wysyłają do premiera.

MILLER Pewnie, że nie. Na moje oko do kancelarii dziennie wpływa kilka tysięcy pism urzędowych, listów prywatnych, informacji, analiz. Z tego jeden, dwa procent powinno trafić na biurko premiera. Dlatego bardzo ważni są ludzie, którzy to wszystko filtrują. Jeśli chodzi o listy, to jest specjalny departament, który się nimi zajmuje. Odpisuje, kieruje je do odpowiednich ministerstw, robi analizy. Może też niektóre listy skierować do rąk premiera.

PLAYBOY Jeśli ktoś nie jest premierem Estonii, szefem ważnej spółki albo gwiazdą dziennikarską, to ma szansę, że jego list trafi na biurko premiera?

MILLER Tak. O ile premier zaznaczy, że sobie tego życzy. Tak zrobiłem. Było mi miło, kiedy na spotkaniu w terenie ktoś wstawał i mówił „wie pan, napisałem do pana list...”. Ja wtedy zwykle martwiałem, bo spodziewałem się, że usłyszę: „to było rok temu i nadal nie mam odpowiedzi”, i że wtedy oczywiście usłyszę od sali gromkie „buuu”. A tu – o dziwo – słyszałem zdanie: „dziękuję za osobiste zainteresowanie. Bardzo się ucieszyłem”.

PLAYBOY Dostawał list: „dziękujemy za cenne uwagi. Zostaną wzięte pod uwagę w usprawnieniu pracy Kancelarii Prezesa Rady Ministrów”?

MILLER Tak też bywało i to często. Ale wtedy nikt nie dziękował.

PLAYBOY A bywało czasem, że ten człowiek kończył jednak „i pan mi nie odpisał” i sala buczała?

MILLER Oczywiście, tak też się zdarzało. Odpowiedź grzęzła gdzieś w maszynie biurokratycznej.

PLAYBOY Nie wszyscy czolowi polscy politycy potrafią nawet włączyć i wyłączyć komputer. To ludzie zamknięci w świecie sekretariatów. Jan Rokita, niedoszły premier, a przez lata poseł i ważny polityk, nauczył się obsługi internetu dopiero jak wypadł z polityki w 2005 r. – zresztą z miejsca się uzależnił.

MILLER To prawda. Premier żyje w świecie sekretariatów. Kiedy pełniłem ten urząd od 2001 do 2003 roku, umiałem z grubsza posługiwać się internetem, odbierać i pisać maile. Ale nie było mi to bardzo potrzebne. Bardziej szczegółową wiedzę o komputerach i systemach informacyjnych nabyłem później, w 2005 roku, kiedy pracowałem w waszyngtońskim *think-tanku* w Woodrow Wilson Center. Tam nie było życia bez komputera.

W sumie jednak to wtórny problem, czy na przykład, Tusk radzi sobie z komputerem, czy nie. Ma od tego współpracowników.

PLAYBOY Ale można mieć wątpliwości, czy człowiek, który nie potrafi sam obsłużyć przeglądarki internetowej lub poczty, dostatecznie rozumie współczesny świat, by sprawnie podejmować tak ważne decyzje. To trochę tak jakby dziś wyjąć z lodówki i posadzić do rządzenia kogoś z epoki Franciszka Józefa.

MILLER Dlatego ludzie interesujący się życiem publicznym powinni żyć w zgodzie ze współczesną techniką i nowoczesnymi technologiami. Choć mam znajomych, którzy szczycą się tym, że tego nie potrafią. Podkreślają przez to swoją ekstrawagancką elitarność.

PLAYBOY A co było największym rozczarowaniem pana jako premiera?

MILLER Ludzie.

PLAYBOY Próbuja manipulować?

MILLER Różnie. Rozczarowują nielojalnością, małostkowością i niekompetencją. To ostatnie jest szczególnie groźne. Dlatego wprowadziłem do dziś obowiązującą zasadę, że posiedzenia rządu odbywają się w mniejszej sali i ministrowie nie przychodzą w asyście wiceministrów i chmary ekspertów. Muszą sami reprezentować resort i muszą być do obrad dobrze przygotowani.

PLAYBOY Współpracownicy oszukują premiera?
MILLER Czasem. Ale to szybko wychodzi na jaw.

PLAYBOY A nielojalność?

MILLER Ona przede wszystkim dotyczy wybujałego ego i nieumiejętności pracy zespołowej. Myślę zresztą, że dziś jest jeszcze gorzej, bo bardziej brutalne są walki wewnątrzpartyjne.

PLAYBOY Kto był niekompetentny, a kto nielojalny?

MILLER Nie będę wymieniał nazwisk. Po co robić to po tylu latach. Ale byli jedni i drudzy.

PLAYBOY W przypadku Donalda Tuska, kiedy pojawiają się spekulacje dotyczące osób, które mają największy wpływ na jego decyzje, nie mówi się o szefach konkretnych dużych resortów, a raczej o doradcach od wizerunku i od wszystkiego, jak kiedyś Sławomir Nowak albo Igor Ostachowicz. Kto był u pana takim magikiem od wszystkiego?

MILLER Czas się zmieniły. Ostachowicz odpowiada za wizerunek. Ja w ogóle takiego człowieka nie miałem, nie korzystałem także z firm PR. Nie dublowałem też pracy administracji, na zasadzie takiej, że w resorcie był minister, a w kancelarii premiera jego odpowiednik, który go kontroluje.

Przez te parę lat zaszła zmiana związana z rozwojem mediów elektronicznych. Dziś polityka to w dużym stopniu zabieg, by sprzedać nawet kiepski produkt w jak najładniejszym opakowaniu.

PLAYBOY Ile jest wnętrza, ile opakowania w rządzie Tuska?

MILLER Nie da się policzyć, ale oni radzą sobie bardzo dobrze. Są o wiele sprawniejsi niż Kazimierz Marcinkiewicz, który nie wychodził z telewizora. Tusk to wszystko udoskonalił, doprowadził do perfekcji. Jarosław Kaczyński się do marketingu nie nadawał, a Tusk sprofesjonalizował rządowy PR w pełni.

PLAYBOY A idee, programy, wizje?

MILLER Odgrywają coraz mniejszą rolę. Czas wielkich manifestów i idealizmu w polityce skończył się. Zastąpił go czysty pragmatyzm. Dziś partie mają podobne programy, podejmują zbliżone decyzje, dostosowując je do bieżącej sytuacji.

PLAYBOY A jak to jest, kiedy premier jedzie na miejsce katastrofy albo do powodzi. Przecież wiadomo, że tak naprawdę nie jest tam potrzebny, w niczym nie pomoże, i że to czcza propaganda.

Nie męczycie czasem pana takie polityczne żerowanie na ludzkich tragediach?

MILLER Oczywiście można tak powiedzieć: a po cholere on tam jedzie? Co on tam pomoże?

PLAYBOY I często ludzie tak mówią...

MILLER I po części mają rację. Ale premier musi zważać na reakcje wyborców. A ci oczekują, że będzie na miejscu, że jego obecność będzie symbolizować zainteresowanie państwa. Jeśli nie pojedzie, to będzie zaatakowany: taka poważna sprawa, a pan siedzi w gabinecie? Musi jechać.

PLAYBOY To w stylu putinowskim: batiuszka ratuje turystów na Syberii, walczy z pożarem wokół Moskwy, strzela do tygrysa ekologicznym nabojem usypiającym albo roztacza troskę nad śledztwem w sprawie katastrofy smoleńskiej.

MILLER Byłem niedawno na spotkaniu z premierem Putinem w Soczi, gdzie amerykański publicysta zadał pytanie o tego tygrysa i pożary. A Putin odparł: „Przecież jak była u was katastrofa ekologiczna w Zatoce Meksykańskiej, to prezydent Obama też pojechał. A amerykański prezydent jaki ma związek z wyciekami ropy?”. No i wszyscy pokiwali głowami ze zrozumieniem.

Internet 4G już w Polsce!

Cyfrowy Polsat zapowiedział, że wkrótce jako pierwszy dostawca w Polsce wprowadzi do oferty Internet 4G. Co to oznacza? Najprościej to wyrazić następującymi liczbami: ściąganie filmu HD w technologii LTE – kilka minut, przesłanie go do kolegi – tylko nieznacznie dłużej. Jak to możliwe aby film wielkości ponad 4 GB można było przesłać w tak krótkim czasie? To proste – przepustowość łącza w nowoczesnej, bezprzewodowej technologii LTE, którą proponuje Cyfrowy Polsat to maksymalnie aż 100 Mb/s w przypadku ściągania danych i 50 Mb/s w przypadku wysyłania. Oprócz wysokiej prędkości przesyłu danych sieć charakteryzuje się bardzo krótkimi czasami odpowiedzi – popularnie zwanymi pingami. Jest to szczególnie ważny parametr dla wszystkich miłośników gier sieciowych. Jeżeli kiedykolwiek w jednej z wielu gier sieciowych zdarzyło Ci się stanąć oko w oko z żywym przeciwnikiem siedzącym przy innym komputerze i ginąć szybciej niż zdążyłeś

cokolwiek zrobić, to możliwe... że nie była to Twoja wina. Winą za to należało obarczyć wolną odpowiedź łącza internetowego, z którego korzystałeś. Wybierając Internet 4G Cyfrowego Polsatu, nie będziesz miał już takiego problemu. Jeżeli posiadasz czarną listę kolegów, którym chciałbyś dokopać w którejś z gier sieciowych albo długą listę filmów do ściągnięcia, to mamy dla Ciebie dobrą informację. Pierwszych 10 000 szczęśliwców będzie mogło korzystać z nowej technologii zupełnie za darmo nawet przez pół roku. Zapisy rozpoczęły się 1 grudnia 2010 roku. W początkowej fazie możemy Cyfrowego Polsatu, które będą

dostępne w sprzedaży, będą osiągały maksymalną prędkość do 73 Mb/s. Zwiększenie prędkości do 100 Mb/s będzie możliwe nieodpłatnie poprzez zmianę oprogramowania pobraną z Internetu. Więcej szczegółowych informacji uzyskasz na stronie www.cyfrowypolsat.pl



PLAYBOY Na tym poziomie polityki odczuwa się w ogóle jeszcze autentyczny żal, współczucie?

MILLER Autentyczne ludzkie nieszczęście robi wrażenie i porusza zawsze. Szczególnie kiedy nie ogląda się tego w telewizji, tylko widzi na własne oczy. Z drugiej strony szef rządu musi zachowywać się profesjonalnie. Musi trzymać nerwy na wodzy. Tam gdzie trzeba – pocieszać, ale nie przesadzać z nierealnymi obietnicami czy historycznymi uniesieniami.

PLAYBOY Jak panu się podoba to, że jakiś czas temu premier chciał przenieść się do Sejmu, żeby pilnować czy posłowie dobrze pracują?

MILLER Ubawił mnie ten pomysł. Zresztą w końcu nie przeniósł się. A mówiąc poważnie, to przesadzili z tym PR-em. To niecelowe i przekaskrowione. Premier w Sejmie nie ma za dużo do roboty. Myślę, że macherzy od wizerunku Tuska spostrzegli, że PO zapowiadała ofensywę legislacyjną, a więc – pomyśleli – gdzie ma być premier? W Sejmie!

PLAYBOY „Prosty lud tego nie kupi”, by zacytować klasyka?

MILLER Kupił i już zapomniał. Tak samo jak przy okazji zapowiedzi, że będą latać samolotami rejsowymi. Polecieli kilka razy i się zniechęcili. Powinno się uważać, żeby koszt PR-u nie przerażały korzyści.

PLAYBOY A to się zdarza?

MILLER Kiedy zostałem premierem, chwilę później na Węgrzech też wybory wygrała lewica – moi koledzy socjaliści. Też w kampanii wyborczej ogłosili, że „będą latać rejsowymi”. A potem dochodziło do takich sytuacji: odbywa się szczyt UE, siedzą premierzy i ministrowie spraw zagranicznych, program z reguły się wydłużał w stosunku do tego, co zaplanowano. Nagle wśród delegacji węgierskiej ogromne poruszenie. Wszyscy patrzą na zegarki. W końcu premier podchodzi do przewodniczącego coś mu pokazuje, tamten kiwa głową rozbawiony i Węgrzy wychodzą. Musieli jechać na lotnisko, żeby im rejsowy samolot nie uciekł.

PLAYBOY Czasem – w wyniku uwodzenia elektoratu – to premier przemienia się w ofiarę jak niedawno Marcinkiewicz...

MILLER Został ofiarą szefa PiS. Za wysoko wyrastał i zagrażał Kaczyńskiemu.

PLAYBOY Mam na myśli nie tyle jego polityczny upadek, ile fatalne rozgrywanie medialne kłopotów osobistych. Wielu ludzi rozwodzi się albo znajduje młodszych partnerów, ale Marcinkiewicz zrobił z tego tragikomedie.

MILLER W marketingu politycznym, w mediach, jest zawarta pułapka. Chodzi o to, żeby się nie zagubić. Marcinkiewicz stał się zakładnikiem mediów i nie potrafił się z tego wyzwolić.

PLAYBOY Bardzo trudno znaleźć się w życiu, kiedy już przestaje się być premierem?

MILLER Trudno. Kiedy polityk pnie się w górę, napotyka na swojej drodze setki ludzi. Wszyscy zachowują się serdecznie, są usłużni, starają się o względy. Jak premier spada – w drodze na dół znowu spotyka tych samych ludzi. Ale oni są już inni, obojętni, agresywni, mają pretensje. To bardzo ciężkie.

PLAYBOY Pana bardzo bolało?

MILLER Każdego trochę boli. Początkowo nie wiadomo, co robić z czasem. Telefon przestaje dzwonić, dopada poczucie osamotnienia. Ja na szczęście miałem alternatywę. Rodzinę, prawdziwych przyjaciół. To bardzo pomaga.

PLAYBOY Znajomych ubywa, kiedy przestaje się być premierem?

MILLER O tak! Kiedy kończyłem 50 lat, byłem szefem Urzędu Rady Ministrów w rządzie Cimoszewicza. To było ważne stanowisko, okrzyknięto mnie „kanclerzem”, jednym z najpotężniejszych polityków w Polsce. Pod wpływem atmosfery zrobiłem wielkie przyjęcie urodzinowe. Nie mogłem zaprosić wszystkich, którzy chcieli tam być, ale i tak się uezbiało ze 300, może 400 osób. Dziesięć lat później, kiedy już nie byłem premierem, urządziłem 60. urodziny. Wydałem przyjęcie na 12 osób.

PLAYBOY Było panu przykro?

MILLER Eeee, takie jest życie. Można się oburzać, że to niesprawiedliwe, ale co z tego? Ja już w życiu tyle razy byłem na górze, i na dole i to w dwóch odmiennych systemach, że będąc na szczycie

wiem, że to tylko epizod i w końcu czeka mnie upadek. Ale jeśli kogoś to spotyka po raz pierwszy, może nie dać sobie rady. Najgorsze jest poczucie krzywdy i osamotnienia.

PLAYBOY To Tusk może mieć ciężko. On bardzo często podkreślał, że „chłopaki nie płaczą”, „w polityce nie ma przyjaźni” albo, jak jest trzech triumwirów, to jeden musi zabić dwóch pozostałych. Chyba nie ma wielu prawdziwych przyjaciół.

MILLER Jak mawiał Napoleon, „człowiek nie ma przyjaciół, przyjaciół ma powodzenie”. Tusk powiedział prawdę.

PLAYBOY Premier Tusk jest samotny?

MILLER W życiu prywatnym pewnie nie, ale w politycznym pewnie tak. Jak wszyscy w podobnej sytuacji.

PLAYBOY A pan nie ma prawdziwych przyjaciół?

MILLER Mam. Poza polityką oczywiście. Pewnych przyjaciół poznaje się w niepewnej sytuacji. Po tylu przeżyciach dobrze wiem, na kogo i na co mogę liczyć.

PLAYBOY Więc najgorsze Donalda Tuska czeka, gdy już przestanie być premierem?

MILLER Tak, chyba, że zostanie prezydentem. Dziś PO trzyma się wysoko w sondażach, poważnych tendencji odśrodkowych tam nie ma, no i wszyscy „kochają” szefa. Ale kiedy zaczyna się zjazd w dół, ludzie też się zmieniają. Wymaga to dużej uwagi i odporności. Szczególnie że w pewnym momencie pojawia się Brutus, przyjaciel ze sztyletem pod płaszczem, i czeka na swój moment.

PLAYBOY Tusk znany jest z tego, że potencjalnych Brutusów usuwa z partii – jak choćby Pawła Piskorskiego, Zytę Gilowską czy Jana Rokitę. Można się przed tym ciosem sztyletem jakoś zabezpieczyć?

MILLER Można się przed nim ochronić tylko w pewnym stopniu. Przecież nie ma wiecznych premierów i wiecznych szefów. Wszystko kiedyś się kończy, a liderzy w końcu odchodzą albo są detronizowani i tak czy siak trzeba się zżegnać ze swoją funkcją. Kiedy przyjechałem do kancelarii premiera w Aleje Ujazdowskie, zaraz po zaprzysiężeniu rządu, czekał na mnie mój poprzednik Jerzy Buzek. Wypiliśmy herbatę, porozmawialiśmy kurtuazyjnie, potem go odprowadziłem do samochodu i patrzyłem jak odjeżdża. Potem mnie tak samo odprowadzał Marek Belka. Za jakiś czas ktoś odprowadzi w ten sposób Donalda Tuska. To nieuchronna kolej rzeczy. ■

Dziś PO trzyma się wysoko w sondażach i wszyscy „kochają” szefa. Ale kiedy zaczyna się zjazd w dół, pojawia się Brutus.

GENTLEMAN

— Vision & Fashion —

Kolekcja oprawek i okularów
przeciwśłonecznych dla Panów
ceniących jakość, modę
i klasyczną elegancję

Serdecznie polecam
Prof. Mielinski



Największy wybór nowości:

vision express | **super optyk**
salony optyczne visionfashion partner club

Optilux - zakłady optyczne • ul. Sikorskiego 17, ul. Pomorska 34, ul. Marcinkowskiego 90 pawilon 3, Gorzów Wlkp.,
• Pl. Przyjaźni 27, Słubice • ul. Długa 5, ul. Dworcowa 6, Bydgoszcz / Optyk Kierszaniowski • ul. Lisowskiego 1,
ul. Żeromskiego 17, ul. Mariacka 3, Złota Góra • ul. Wyspiańskiego 2C, Gubin / Pracownia Optyczna
• Piszewscy • ul. Konopnickiej 31, Stargard Szczeciński / Zakład optyczny J. Toporowski • ul. Narutowicza 22,
Lubin / Salon Optyczny Modne Oczy • ul. Dęblńska 18, Puławy / Salony Optyczne Spożyczenie
• ul. Niepodległości 8, ul. Niepodległości 18, Świdnik / Zakład Optyczny Anna i Wiesław Gabrysiak
• ul. Reymonta 12, Legionowo / Salon Optyczny Smoliński S.A. • ul. Marszałkowska 55 lok. 73,
Warszawa / Mega - Lens • ul. Surowieckiego 12A, al. Jana Pawła II 66, al. Armii Ludowej 17,
Warszawa / Płockie Centrum Optyczne - Okulistyczne W Cztery Oczy • ul. Sienkiewicza 43
/ Zakład Optyczny Andrzej Bayer • ul. Pułtuska 20 C, Ciechanów / Salon Optyczny
Elżbieta Anna Balach • ul. Zamenhofa 9, Wieluń / / Salon Optyczny Zdrowe Oczy
• ul. Generała Sowińskiego 62, Wyszaków / Zakład Optyczny Polar • ul. Długa 75, Biłgoraj
/ Salon Optyczny Orliński • Pasaż Handlowy Tesco, ul. Górczewska 212/226, Warszawa
/ Optyk Karolina - salony optyczne • ul. Dobrawy 2, Pszczyna • ul. Wyzwolenia 30, Łaziska Górne
• ul. Bielska, Tychy • ul. Centralna 12, Kocibórz / Optyk • ul. 1000-lecia 10C, Bolesławiec

*W okularach przeciwśłonecznych zastosowano najwyższej jakości filtry polaryzacyjne.
Szczególnie wskazane do jazdy samochodem i sportów wodnych



visionfashion.pl

Łyżeczka wypadła

Parę miesięcy temu przeprowadzałam dla jednego z magazynów wywiad z moją ulubioną (a wg grudniowego PLAYBOYA najbardziej pożądaną przez Polaków) Anią Przybylską. Znamy się od wielu lat i rozmawiało się nam bardzo fajnie. Mając jednak świadomość, że podobnych rozmów Ania ma za sobą wiele, na koniec spytałam, czy jest jakieś pytanie, którego jeszcze jej nie zadano.

– Chyba... – zastanowiła się – jedno.

– Tak?

– **Jaki mam orgazm? Dopochwowy czy lechtaczkowy?**

– A jaki masz? – spytałam, nie tyle z ciekawości, ile z chęci podtrzymania rozmowy.

Odpowiedziała wymijająco, że to temat na zupełnie inną rozmowę. Nawet się ucieszyłam, bo coś mi mówiło, że orgazm, niezależnie jaki by był, to nie temat dla magazynu, w którym wywiad miał się ukazać. Nie ten target. Odpuściłam i nigdy do tego nie wróciliśmy. Po prostu, niestety, nie zgadło się. Niestety, bo kiedy niedawno otrzymałam znieznacka propozycję napisania felietonu dla PLAYBOYA, gdybym wtedy dopytała, teraz wiedziałabym, od czego zacząć.

To bardzo ważne. Jeśli początek zażre, potem już leci. Rozmowę, którą wspominam, rozpocząłam na przykład od pytania, jak się czuła podczas sceny brutalnego gwałtu w jednym ze swych ostatnich filmów zagranicznych.

Przyznała, że w scenie tej miała ją zastąpić dublerka. Ona miała grać tylko twarzą, na zbliżeniach. Doszła jednak do wniosku, że to nie będzie uczciwe.

I zagrała sama. Jak się czuła? Po pierwsze, jak aktorka grająca gwałconą kobietę.

– A po drugie?

– Wydaje mi się – powiedziała z wahaniem – że w każdej z nas jest coś takiego,

że chciałaby się czasem sk...ć, pójść na całego. Nie wierzę, że kobiety nie mają fantazji erotycznych.

Przyznałam, że ja też.

– Masz?

– Nie wierzę.

A poważnie, to nie jest sprawa wiary, ale oczywista oczywistość potwierdzona przez wiele badań, ankiet i sondaży. Kobiety, podobnie jak mężczyźni, mają fantazje erotyczne. Tyle tylko, że nie zawsze podobne.

Mężczyźni na przykład ponoć najczęściej fantazjują na temat seksu grupowego oraz seksu z Afrykanką lub z Azjatką. Nierzadko z obiema naraz. Zdarzają się jednak fantazje męskie zdecydowanie bardziej wyrafinowane. Jak choćby być kobietą i kochać się z kobietą czy (jak wynikało z grudniowych badań Instytutu Homo Homini dla „Super Expressu”) pójść do łóżka z Nelli Rokitą. Chciało

tego 12 procent ankietowanych Polaków. Co zresztą przestało mnie dziwić, kiedy w magazynie „Pani” przeczytałam wypowiedź jej męża Jana Marii Rokity: „Nie znalazłem własnego ideału kobiety do momentu, dopóki nie poznałem Nelli”.

Okazuje się, że nie tylko fantazje erotyczne bywają wyrafinowane. Również typy na życie. Że nie wspomnę już o typach na randkę. Chociaż... dlaczego nie? Wspomnę. W cytowanym otóż sondażu Homo Homini w żeńskiej kategorii randkowej czwarte miejsce zajęła posłanka Beata Kempa, a w konkurencji męskiej też zaskakująco niezłe, bo siódme, posel Antoni Macierewicz. O gustach się nie dyskutuje, ale nie ukrywam, że bardziej zrozumiałe wydało mi się pierwsze miejsce Pawła Poncyłjusza w kategorii łóżkowej.

Po pierwsze potwierdziło odkrytą przeze mnie już dawno prawdę, że mężczyzna (nawet polityk) nie musi być brzydki, a po drugie – co potwierdzają w zasadzie wszystkie badania fantazji erotycznych – niektórzy uwielbiają wszelkie przebranki. Dotyczy to głównie mężczyzn. I wtedy albo ich kręci przebrana (najczęściej za pielęgniarkę lub uczennicę) partnerka, albo przebiegają się sami. Najczęściej w damską bieliznę.

Posel Poncyłjusz poszedł w przeciwnym kierunku i podczas kampanii wyborczych raz przebrał się za kowboja, a raz za dziecko kwiat. Nie twierdzą, że właśnie dzięki temu wygrał w sondażu w kategorii łóżkowej, ale i nie wykluczam, że coś na rzeczy być mogło.

Kowboj jest dla wielu pań uosobieniem męskości, z kolei dziecko rozczula i wyzwała chęć zaopiekowania się. I wprawdzie pan poseł, komentując swe zwycięstwo zapewnił, że dla niego „żona jest najważniejsza”, niejedna

głosząca na niego pani, pomna innych jego zapewnień, pomyślała pewnie: aj, tam, aj, tam!

Wracając jednak do sondażu Instytutu Homo Homini, aż 49,1 proc. pytanym Polek nie chciało ani jednej nocy spędzić z żadnym z polityków, a 9,6 proc. nie chciało się na ten temat wypowiadać.

Kobiety w ogóle raczej niechętnie otwierają się na ten temat. Nawet w prywatnych rozmowach między sobą.

Opowiadała mi niedawno znajoma, jak na tzw. bab-skim spotkaniu przy winku, kawce i domowych ciasteczkach spytała przyjaciółki, czy się masturbują? I czym?

Podobno łyżeczki wypadły im z rąk.

I dlatego m.in. nie uczestniczę w bab-skich spotkaniach. Bo też by mi łyżeczka wypadła. ☒



Maria Czubaszek – pisarka, felietonistka, satyryk, dziennikarka, poetka, autorka tekstów piosenek (m.in. jednego z największych przebojów Ewy Bem *Wyszłam za mąż, zaraz wracam*)

Ryszard Tymon Tymański

On

Masturbare necesse est!

Wwolnej Polsce obyczajowość jest sferą ciągle zacofaną; w me-diach rządzą bigoteria, pruderia i hipokryzja. Kiedy amerykański lub angielski muzyk pisze autobiografię, potrafi uczciwie opowiedzieć o swoim bzykaniu, ćpaniu i robieniu publiki w hugona. Kiedy polski muzyk pisze autobiografię, stara się nie urazić mamy i taty, fanów oraz innych muzyków, tłumacząc, że środowisko jest małe i wszyscy za dobrze się znają. W rezultacie dostajemy smętny elukubrat, pełen andronów, niedopowiedzeń, eufemizmów i autokastracji – a wszystko przez historyczną porażkę reformacji i diabelski triumf jezuitów! Niniejszym opiszę trzy anegdoty dotyczące samogwałtu: wybrałem najbardziej uniwersalne, żeby wywołać uśmiech na twarzach zarówno admiratorów pure nonsense'u, jak i zwolenników prostych chłopskich kawałów... Wszystkie dotyczą mnie lub znajomych mi muzyków. Z powodów oczywistych zmuszony jestem zawoalować ich personalia, choć i tak się na mnie obrażą. Trudno – trzeba było nie walić.

Pierwsza rzecz wydarzyła się w Trójmieście pod koniec lat 90. Mój kolega Romek, trębacz legendarnego offowego zespołu, przeprowadził się właśnie do Gdańska z innego nadmorskiego miasta. Zamieszkał z kumplami z zespołu na squacie w okolicach Jelitkowa. Chodziły słuchy, że na imprezach pija, pałą gandzie, żrą grzyby, kwasy i wciągają amfę oraz generują zapierające krew w żyłach happeningi. Któregoś razu muzyk z zespołu Romka związał się z miłą i sympatyczną dziewczyną – córką polskiego producenta żywności. Urządzili party; wśród gości znaleźli się także nasi weseli alternatywiści. Od początku imprezy dało się zauważyć, że starły się dwa odmienne środowiska. Znajomi dziewczyny byli grzeczni i dobrze ułożeni, natomiast przyjaciele trębacza zachowywali się jak najgorsze bydło. W pewnym momencie totalnie naćpany Romek poprosił córkę króla żywności do tańca. Znienacka puszczono „pościelówkę”. Podczas subtelnych płaśw, wskutek magicznego ocieractwa, nasz bohater doznał pokąźnego i krępującego wzwodu. Nie namysławiając się wiele, przeprosił gospodynię imprezy i oddał się w kąt pokoju. Tam szybko ściągnął gacie i ignorując zaskoczenie całego towarzystwa, jał brandzlować się z zapalczywością gimnazjalisty... Oczywiście incydent spowodował szybkie zakończenie imprezy. I pomyśleć, że w czasach epoki kamienia łupanego czy kultury Mohendzo Daro podobne zachowanie było normą.

Następna historia dotyczy mego bliskiego kumpla Andrzeja z trójmiejskiej sceny yassowej. Andrzej „strugał dziada” w wygodnym fotelu w zaciszu

własnego pokoju, kiedy za jego plecami stanęła zszokowana matka. „Co robisz?”, usłyszał nagle. To piękna sytuacja – nawet nie wiadomo, jak odpowiedzieć. „Nie to, co myślisz?” „Odpoczywam, mamó?” „Właśnie się drapałem”? Wszystko brzmi nieadekwatnie. Andrzej wybrał dyplomatyczne milczenie, za to matka zaczęła wrzeszczeć: „Jesteś zboczeńcem! Tego się po tobie nie spodziewałam! Idziemy do ojca – zaraz mu się wytłumaczysz!”. Andrzej podciągnął portki i poczłapał do sąsiedniego pokoju, w którym stary oglądał telewizor. „Powiedz ojcu, co robiłeś”, syknęła wściekła matka. „Onanizowałem się, tato”, wybąkał zdruzgotany. „No i co z tego?”, odpowiedział ojciec, nie przestając się gapić w telewizor. „Też to robiłem. To normalne”. Dobroduszny i wyzwolony tato wsparł syna – aż strach pomyśleć, co by się stało, gdyby Andrzeja wychowywały dwie pruderyjne matki.

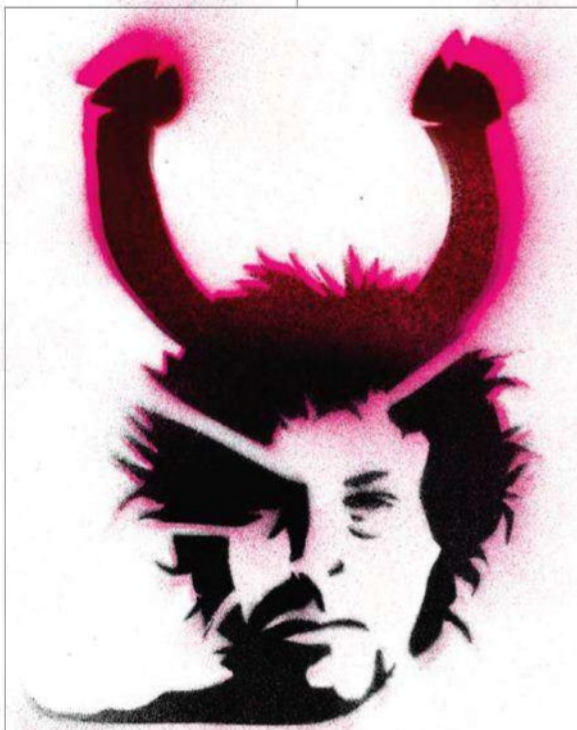
Ostatnia rzecz wydarzyła się we wczesnych latach 80.

Musiałem mieć wtedy z 14 lub 15 lat. Razem ze szkolnymi kolegami organizowaliśmy wyścigi w waleniu konia na czas. No cóż, miałem potężne ADHD i muszę wyznać, że nierzadko kończyłem pierwszy. Tym razem namówiłem kolegę Witka z mojego pierwszego zespołu, żeby urządzić improwizowaną „czasówkę” w eskaemce, na trasie między Sopotem a Wrzeszczem. Wybraliśmy pusty wagon do przewozu rowerów oraz wózków i ochoczo zainaugurowaliśmy wyścigi. Po mistrzowsku skończyłem po dwóch lub trzech przystankach, gdzieś na wysokości stacji Gdańsk Przymorze. „Jeszcze chwilę”, sapnął kolega, który nie chciał być ode mnie gorszy. Wyszedłem z przedziału, żeby mu nie przeszkadzać – w tym momencie do naszego wagonu wszedł konduktor i poprosił mnie o okazanie biletu. Całym ciałem zasłoniłem przeszkłone drzwi i zacząłem grać na zwłokę. Wreszcie znalazłem bilet; konduktor sprawdził go, przeprosił mnie grzecznie

i kazał odsunąć się od drzwi. Gdy wszedł do przedziału, zobaczył zasapanego Witka. Ich oczy się spotkały: ratunku. Pracownik kolei chciał zaprowadzić Witka do sokistów, na szczęście w tym samym momencie pojawiła się nasza upragniona stacja Gdańsk Wrzeszcz i udało się nam czmychnąć. Uff... Moi drodzy, to niewyobrażalna trauma walić konia i nagle napotkać wzrok konduktora. Dlatego, jeśli przydarzy się wam walić w pociągowych toaletach, sprawdźcie czy zaryglowaliście drzwi.

Ipsacja, czynność prosta i zarazem cudownie metafizyczna,

może oszczędzić mnóstwa czasu, wydatków i zbędnego zachodu. Pamiętajcie: miast mizdrzyć się do obrażonej żony albo niemądrej koleżanki (która i tak wam nie da, bo ma właśnie okres), możemy oddać się tej krótkotrwałej i beztroskiej pasji... 5–10 minut i po sprawie! Żadnego wyjaśniania, przeproszania, błagania na kolanach. Żadnych pieprzonych wyrzutow sumienia. Masturbare necesse est! ☘



Ryszard Tymon Tymański – muzyk, showman, literat, buddysta



Lata 80. Kasia Figura pozuje Jerzemu
Kośnikowi do kalendarza „Filmu Polskiego”.

Seks i cenzura

Tekst: Marcin Klimkowski

W PRL też fotografowano kobietą nagość. Były z tym gigantyczne problemy, a zdjęciom towarzyszyły emocje nieporównywalne z dzisiejszymi. Posłuchajmy wspomnień tych, którzy przełamywali obyczajowe tabu – fotografów aktów z czasów PRL.

Był rok 1967. Jerzy Kośnik miał 17 lat i rozbudzone zmysły. Spotykał się z Bożenką, przepiękną rówieśnicą z Technikum Poligraficznego.

1 maja – zamiast iść na obowiązkowy pochód – pojechali nad wodę do podwarszawskiej miejscowości Urle. Spakowali wiktuały, stroje kąpielowe i kultowy dziś aparat Zorka, własność ojca dziewczyny. – Nad rzeką trochę się opalaliśmy, trochę brodziliśmy po płytkiej wodzie. Ponieważ kąpaliliśmy się nago, poprosiłem, by mi pozowała – wspomina Kośnik.

Bożena zgodziła się, ale „nie bez oporów”, głównym problemem nie była nagość, ale fakt, że aparat należał do ojca. Pokonywanie strachu przez Bożenę wyszło jednak zdjęciom na dobre – mówi Kośnik.

Zadymy i golizna

Po roku Jerzy miał już własny aparat. Chciał go wypróbować – przechodził właśnie koło gmachu Politechniki Warszawskiej, gdzie trwały wydarzenia marcowe 1968 r. – Zrobiłem swój pierwszy reportaż na filmie 6 x 6, w sumie 12 klatek. Od czasów moich pierwszych doświadczeń z aparatem specjalizuję się z jednej strony w aktach, z drugiej – w ulicznych zadymach, manifestacjach, strajkach. W aktach realizuję potrzebę intymności, a w tłumie – fotoreporterskiej ciekawości i potrzeby rejestrowania historycznych wydarzeń – wyjaśnia Kośnik.

Młody Jerzy robił kolejne akty. Większość do szuflady. Modelkami były koleżanki i koleżanki

koleżanek. Pierwszym cenzorem okazał się ojczymy fotograf. Uważał, że rozbierając dziewczyny i fotografując je, robi im krzywdę. Nie znosił aktów. – Ja je uwielbiałem, nie było rady, musiałem się usamodzielić – mówi Kośnik. Wyprowadzić się z domu nie było wówczas tak prosto. Pomogła współpracująca z „Perspektywami”, tygodnikiem ilustrowanym wzorowanym na magazynie „Paris Match”.

Na początku lat 70. to było chyba jedyne pismo (obok studenckiego „ITD”, które publikowało zdjęcia z prasy zachodniej), gdzie można było cokolwiek nagiego wydrukować. Gazeta miała namaszczenie KC PZPR. Oczywiście, fotografowie podlegali cenzurze, więc zanim ich prace zobaczył urzędnik z ul. Mysiej, cenzurowali się sami.

– Każdy wiedział, co wolno pokazywać, a czego nie. W „Perspektywach” jako absolutne tabu traktowano kobiece łono – mówi Kośnik. Największą niespodzianką dla Kośnika było honorarium. Za jedno zdjęcie w latach 70. studiujący dopiero fotograf dostawał 800 zł, czyli dwie trzecie średniej krajowej pensji. Starczało na życie, sprzęt i filmy, i jeszcze zostawało.

Skąd brały się modelki? – To chyba największa różnica między PRL a współczesnością – mówi Kośnik. – Dziś działają agencje modelek. Efekt jest taki, że fotograf ma taki typ dziewczyny, jakiego potrzebuje – tłumaczy. W czasach PRL modelkami były dziewczyny fotografa, ich przyjaciółki, które widząc efekty sesji chciały mieć podobną. Albo

dziewczyny poznane przez kolegów. Zaczepiając na ulicy można było narazić się na soczystą wiązaną. – Miałem wtedy uroczą dziewczynę o imieniu Teresa. Byliśmy razem pięć lat i wielokrotnie robiłem jej zdjęcia. Nawet wiele lat później podświadomie szukałem kobiet takich jak ona – pięknych, szczupłych, z dużym biustem – wspomina Kośnik.

Magiczna legitymacja

Fotograf miał kilka atutów, które rozszerzały jego możliwości. Należał do Dyskusyjnego Klubu Filmowego Kwant, którego członkowie spotykali się w klubie studenckim Riwiera Remont. To upoważniało go do wchodzenia za darmo na legendarne imprezy. – To znaczyło wówczas więcej niż pieniądze. W Remoncie spotykała się elita, bywały tam najpiękniejsze kobiety w mieście. Można było je poznać, pogadać. Wybierałem te, które pięknie tańczyły. Superpiękne odrzucałem, bo świadome własnej atrakcyjności były bardzo leniwe. Te pięknie tańczące, wspaniale pozowały! – mówi fotograf.

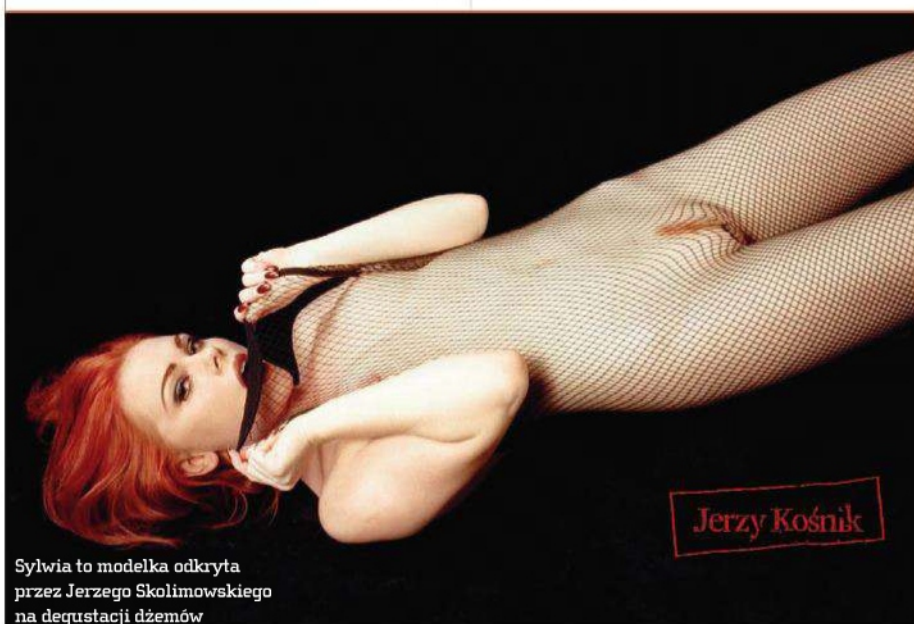
Właśnie podczas imprezy w Remoncie Kośnik poznał kolejną muzę Karolinę, studentkę weterynarii. Była bezpruderyjna i cudownie proporcjonalnie zbudowana. Młodzież studencka Politechniki opowiadała o niej, jak przeszła nago ulicą Marszałkowską. Pozowała Kośnikowi wielokrotnie. Dziś pracuje na jednym z amerykańskich uniwersytetów nad lekiem na chorobę Alzheimera. Jeśli się uda, Nagroda Nobla jak w banku.



Anna Dymna,
Kraków,
koniec lat 70.



Joanna Pacuła w kalendarzu
„Filmu Polskiego”



Sylwia to modelka odkryta
przez Jerzego Skolimowskiego
na degustacji dżemów

Jerzy Kośnik



Kasia z Nysy pozowała
za zgodą męża; postawił
jeden warunek: okulary



Basia, ulubiona
modelka Jerzego Kośnika

Kośnik miał również legitymację ZPAF, która wówczas znaczyła dużo więcej niż dziś i otwierała wiele drzwi. Uwiarygodniała też fotografa w oczach modelki. Pokazywało się legitymację i wiadomo było, że nie jest się zbrojcem ani erotomanem.

Ci należeli zresztą do najbardziej zagorzałych fanów, jak wspomina Kośnik. – Ponieważ nie było żadnej nagości, a do pism zagranicznych dostęp mieli nieliczni, wywoływała ona niesłychane emocje. Na moje wystawy przychodziło wielu erotomanów, którzy nie wytrzymywali dłużej niż 5–10 min. Potem musieli zniknąć, żeby sobie ulżyć. Popłoch siałem też w LWP. Kiedyś przyszło do „Perspektyw” oficjalne pismo z Głównego Zarządu Politycznego armii, że z powodu drukowanych przez redakcję zdjęć drastycznie wzrasta wśród poborowych onanizm. Do dziś zastanawiam się, jak oni do tego doszli? – żartuje Kośnik.

Zdrada gołej baby

Problemy z erotomanami to było jedno, z bliskimi modelek – rzecz dużo poważniejsza. Kośnik przeżył wiele afer. Pewnego razu, w stanie wojennym, miał do czynienia z esbekiem, bratem modelki. Najpierw funkcjonariusz bezpieki próbował szantażu, potem chciał za 50 tys. zł odkupić negatywy. Gdy fotograf odmówił (nigdy i nikomu nie sprzedaje negatywów), esbek zaczął grać ostrzej. Po paru miesiącach odpuszczył, kiedy fotograf obiecał, że nie opublikuje zdjęć. Taka obietnica kończyła temat także w innych przypadkach. – Z blisko 3 tys. modelek kilka prosiło, bym zachował zdjęcia w swoim archiwum, bo zazdrośny partner, bo ślub, bo zmieniło się życie i priorytety. Mam zasadę, żeby swoimi zdjęciami nikomu nie szkodzić, więc zazwyczaj się zgadzałem – mówi fotograf. Anna Dymna po zrobieniu jej pięknych aktów prosiła, by przez kilka lat ich nie publikować. Dziś zdjęcie należy do historii fotografii w Polsce.

Jerzy Kośnik miał też kilka zabawnych przygód, typowych dla PRL. Kiedyś fotografował modelkę na warszawskiej Starówce – francuska agencja Gamma zamówiła cykl aktów w różnych stolicach europejskich. Kośnik postanowił sfotografować nagą dziewczynę w budce telefonicznej. Ale nerwowe zachowanie fotografa i modelki zauważyli esbecy. Chcieli ich aresztować. Kiedy przekonali się, że nie chodzi o rozrzucanie opozycyjnych ulotek, dali spokój. W końcu Kośnik zrobił zdjęcie w tramwaju. Ukazało się potem w jednej ze skandynawskich gazet z podpisem: „W proteście przeciwko polityce Jaruzelskiego w Warszawie rozebrała się do naga”.

Innym razem był na plaży naturystów nad Świdrem, żeby oswoić z nagością jedną z nieśmiałych modelek, kiedy nagle wjechał konny oddział ZOMO. Za zdjęcie dostał 5 tys. dol. – sumę na owe

czasu astronomiczną. Świat dziwił się, czego szukają siepacze Jaruzelskiego na plaży nudystów, a oni pewnie przyjechali popatrzeć na gołe baby.

Jako fotoreporter miesięcznika „Film” Kośnik bywał na Festiwalu w Cannes. Doświadczenia wykorzystał po powrocie, kiedy powstał pierwszy kalendarz „Filmu Polskiego” z młodymi aktorkami z PWST – m.in. Kasią Figurą, Lilianą Głabczyńską, Joanną Pacułą. – Po tych zdjęciach Kasia została obwołana seksbombą – wspomina. – Miała w sobie niespotykany ładunek erotyzmu. Wszystko wychodziło naturalnie. Joasia dostała plik zdjęć i wyjechała do Paryża. Do Polski już nie wróciła. Gra regularnie z gwiazdami kina amerykańskiego. Liliana po świetnej roli w *Austerii* zagrała w wielu serialach amerykańskich.

tabu, bo była znana i akceptowaną częścią wypowiedzi artystycznej. Rysowaliśmy przecież akty i rzeźbiliśmy kobiece ciała – mówi Plewiński.

Dyplom uzyskał w 1954 r. W kolejnym – był już członkiem ZPAF. Czy pociągały go akty? – Przede wszystkim liczył się temat – wyjawia Plewiński.

– Jako młody artysta podchodziłem do sprawy nie zwykle formalnie. Nigdy nie szedłem na sensacyjną łatwiznę. Jeśli miałem pomysł artystyczny, szukałem do niego modelki. Nigdy na odwrót: nie przypominam sobie, żebym spotkał piękną kobietę i zaproponował jej zdjęcia tylko ze względu na jej urodę, która zresztą w moich początkowych projektach wcale nie była najważniejsza.

Siadamy z Wojciechem Plewińskim w jego krakowskim domu. Artysta wyjmuje zdjęcia. Lepiej niż

członkowie ZPAF, którzy pracowali i żyli z fotografii, Plewiński, Wacław Nowak i Zbigniew Łagocki wkrótce stali się wielkimi postaciami krakowskiego światka kulturalnego. Ryszard Horowitz mówił kiedyś: „To było już pewne środowisko, byliśmy wtopieni w fotografię, zakochani w fotografii. Oni byli dojrzałsi ode mnie, mieli warunki do fotografowania, swój sprzęt. Wojtek Plewiński miał piękną żonę, którą bez przerwy fotografował, często na okładki »Przekroju«. To miało na mnie swój wpływ”.

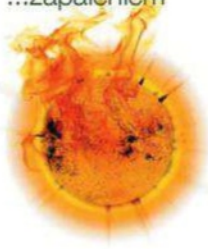
Plewiński wspomina, że byli jednak uważani za skandalistów. Historyk sztuki Urszula Czartoryska stwierdziła nawet: „Szalejecie. Opętały was te gołe dupy”. Członkowie grupy wystawiali swoje prace w Polsce i za granicą. W kraju raczej w nieznanach miejscach, bo „sojusz Wyszyńskiego i Gomulki”



MOC NA GARDŁO

łatwo jest wygrać z... ...bólem ...bakteriami ...zapaleniem





Tantum Verde Forte (Benzydaminu hydrochloridum) 3 mg/ml, aerozol do stosowania w jamie ustnej i gardle. **Wskazania do stosowania:** leczenie objawów (ból, zaczerwienienie, obrzęk) związanych ze stanem zapalnym jamy ustnej i gardła tj. w zakażeniach bakteryjnych i wirusowych, zapaleniu krtań, zapaleniu błon śluzowych po radioterapii, w stanach po zabiegach operacyjnych w laryngologii i stomatologii a także po intubacji. **Przeciwwskazania:** Preparat jest przeciwwskazany u pacjentów z nadwrażliwością na substancję czynną lub substancje pomocnicze wchodzące w jego skład. **Podmiot odpowiedzialny:** Aziende Chimiche Riunite Angelini Francesco A.C.R.A.F. S.p.A. Viale Amelia 70, 00181 Rzym, Włochy. **Przedstawiciel podmiotu odpowiedzialnego:** Medagro International Sp. z o.o., Łazy, ul. Podleśna 83, 05-552, tel. (+48-22) 702-82-00. **Produkt leczniczy wydawany bez recepty.**

Przed użyciem zapoznaj się z ulotką, która zawiera wskazania, przeciwwskazania, dane dotyczące działań niepożądanych i dawkowanie oraz informacje dotyczące stosowania produktu leczniczego, bądź skonsultuj się z lekarzem lub farmaceutą, gdyż każdy lek niewłaściwie stosowany zagraża Twojemu życiu lub zdrowiu.




*** to jest TantumMan, spróbuj swoich sił na www.tantumverdeforte.pl**

Różnice między dawnymi a obecnymi czasami są według Kośnika kolosalne. Modelki teraz są nie tylko dużo szczuplejsze, bardziej wysportowane i zadbane (depilacja), ale to nie wszystko. – Dzisiaj kobiecego wstydu, kobiety, która zrzuca z siebie wszystko i troszkę ją to onieśmiela, nie da się już uchwycić. Dzisiaj modelka przychodzi i pyta: „Co mam robić”. Zależy mi na jakichś emocjach w jej twarzy, więc mam problem – mówi Kośnik.

Warszawiak w Krakowie i jego muzy
Wojciech Plewiński. Rocznik 1928. Legenda polskiej fotografii, autor ponad 500 okładek „Przekroju” i sławnych zdjęć członków krakowskiej bohemy artystycznej. Na początku lat 50. trafił z Warszawy do Krakowa. Student krakowskiej ASP na wydziałach rzeźby i architektury. – Dla nas nagość nie była

słowa pokazują, że nagość to tylko element artystycznego projektu, a nie jego treść. Akty różnią się od tych, które można oglądać na łamach choćby *PLAYBOYA* – Plewiński nigdy nie był zresztą jego fanem. – Już w latach 60. i 70. *PLAYBOY* do nas docierał, rzadko, ale mieliśmy okazję go przejrzeć. Zawsze źle trawilem modelki *PLAYBOYA*, wydawały mi się, że to landrynka, piana, mydliny, bo były uczudnione i odpustowe. Ta pozorna sielanka była schematyczna, powtarzalna i przewidywalna. Ale nie przeszkadzało to mnie i moim kolegom podziwiać sprawności technicznej fotografów – wspomina Plewiński.

Plewiński wraz z kolegami z wydziału architektury tworzył nieformalną grupę artystów. Jej celem było fotografowanie nagości, ale przede wszystkim „szlachetna artystyczna rywalizacja”. Na co dzień

(określenie Plewińskiego) – obyczajowych konserwatystów z obu stron ideologicznej barykady – był w latach 60. bardzo silny.

Działalność grupy to lata 65–75. Plewiński fotografował też dla „Przekroju” i Teatru Polskiego, dzięki czemu poznawał przyszłe modelki. W „Przekroju” powstawał cykl okładek z pięknymi Polkami. Wiele z nich udało się sfotografować w negliżu. – Przepustką była legitymacja. Kobiety, które zaczęły w szkołach, na ulicach, były niechętne, a kiedy okazywało się, że jestem artystą, patrzyły łaskawszym okiem – wspomina. Nie obyło się bez kilku skandali. Pojawił się np. ktoś robiący zdjęcia „na Plewińskiego”. Zaczęła dziewczyny i fotografował je, podając się za sławnego artystę. Prawdziwy musiał się gęsto tłumaczyć. Innym razem „śmierdząca sprawa” wyszła w teatrze. Rozpętało

się piekło, kiedy na okładkę „Przekroju” trafiła początkująca aktorka. Okazało się, że buntowniczkami były bardziej doświadczone, ale starsze koleżanki. Plewiński nie płacił modelkom. Zachowywał negatywy, a modelkom dawał odbitki, „na pamiątkę młodości”. Wynikały z tego zabawne historie. Zazdrośni partnerzy byli przekonani, że Plewiński to erotoman, a ich partnerki – niewierne kobiety.

Choć reklama, jaką znamy dziś, wówczas nie istniała, jedna z firm produkujących rajstopy zgłosiła się ze zdjęciami do opublikowania. Redaktor naczelny Marian Eile pognął ich, bo fotografie były beznadziejne i zlecił ich ponowne wykonanie Plewińskiemu. Ten zrobił zdjęcia. – A po jakimś czasie przyszła zapłakana studentka, żeby napisać jej oświadczenie, że to nie ona, bo ją narzeczony rzuci. Napisałem, opieczetowałem oficjalną redakcyjną pieczętką i było po problemie – śmieje się fotograf.

Plewiński nie wątpi: to co było kiedyś, dziś jest niemożliwe. Właśnie ze względu na towarzyski charakter działalności. – Mnóstwo było zabawy, błazenady. Fotografowaliśmy w prywatnych domach, przy okazji robiąc bankiety i imprezy – wspomina. Miał przyprowadzić gębę „fotografa od panienek”, ale nigdy tego nie wykorzystywał. – Byłem nawet troszkę za grzeczny. Ale z dzisiejszymi fotografami, którzy mają wszystko, mimo wszystko bym się nie zamienił – kończy.

Król kalendarzy

Marek Czudowski pochodzi z Kresów. – Mój ojciec urodził się pod koniec XIX w. w guberni smoleńskiej. Dziadek był lekarzem. Ordynował we własnej, cieszącej się znakomitą opinią klinice, specjalizującej się w leczeniu bezpłodności. „In vitro” w tamtych czasach mogło kojarzyć się co najwyżej z kieliszkiem szampana. Panie przyjeżdżały na kurację i przeważnie opuszczały ją będąc w stanie „błogosławionym” – opowiada Czudowski.

Revolucja październikowa nie pozwoliła dziadkowi Czudowskiego kontynuować działalności, więcej, nie pozwoliła mu dalej cieszyć się życiem. Ojca, który kończył studiować medycynę w Petersburgu, wcielono do carskiej armii i zaokrętowano na operującą w okolicach Odessy kanonierkę. Wraz z załogą odpłynął ku wybrzeżom Rumunii, skąd do Polski miał już bliźniutko. Kiedy dorobił się mieszkania w Warszawie, żony i dziecka (czyli Marka) to przyszła wojna, a potem powstanie. – I tak znaleźliśmy się w bydłowych wagonach pociągu, który zmierzał do Oświęcimia. Na nasze szczęście obóz był przepełniony, wyrzucono nas w polu – mówi.

Czudowski także miał być lekarzem, ale los chciał inaczej. Po wojnie poszedł na ekonomię. Bardzo wcześnie, po śmierci ojca, usamodzielniał się. Już

jako 20-latek zarabkował fotografowaniem w prasie. – Gdy w połowie lat 60. lat zacząłem pracę, intencją redaktorów naczelnych było przegnać fotoreportera po kraju. Przywoził mi ekscytujące reportaże z PGR-u Manieczki (największy kurnik tamtych czasów), krzepiące krajobrazy zadymionego Chorzowa lub zdjęcia z wodowania kolejnego „tysięcznika”. Te lubiłem najbardziej, ponieważ wodowanie miało duże szanse na zwłokę. A pobyt nad morzem, w ulubionym sopockim Grand Hotelu profitował licznymi przyjemnościami. Czerwcowy wieczór, SPATIF a w nim tłum życia ciekawych panienek z dobrych domów. Każda inna, ze swym indywidualnym biustem, czytane, osłuchane, zazwyczaj nie mylące eufemizmu z feminizmem. Palce lizać! I fotografować i jeszcze raz fotografować – wspomina.

– Dziś trudno to uwierzyć, ale jad kielbasiany to bywał wyłącznie w kielbasie, a implanty i AIDS miały pojawić się trochę później. Byliśmy szczęśliwi? Pewnie tak. Nie szukaliśmy szczęścia na zakupach, bo nie było co kupować. Było skromnie, ale bieda zbliżała. Chyba antycypowaliśmy apel, który wybrzmiał wiele lat później: nie lękaliśmy się! – mówi Czudowski. Pokoleniu szczególnie doskwierał brak mieszkań. Warszawa wciąż wygrzebywała się z gruzów. Metr kwadratowy w spółdzielni był w cenie dwóch fotoreporterskich pensji. – Moja miłość do hoteli miała więc podstawy. Wrocławski Monopol z jego mrocznymi legendami seksu i przemocy, Francuski w Krakowie, który miał własną piekarnię, więc na śniadanie podawano w koszyku siedem rodzajów świeżutkiego pieczywa, i oczywiście Grand Hotel w Sopocie. Jakże ciepło je wspominam – mówi Czudowski.

W 1967 r. do Sopotu zapowiedział się generał de Gaulle z wizytą. Czudowski: – Przypadek zdarzył, że rozmawialiśmy o tym z dyrektorem Grandu. Szykowano mu apartament, a dyrekcja rozmyślała nad menu. Zasugerowałem półmisek raków. De Gaulle niemal popłakał się ze wzruszenia. Nie przepuszczał, że ktoś jeszcze będzie pamiętać o jego ulubionym daniu z czasu pobytu w Polsce w 1920 r.

Od tamtej pory przez wiele lat Czudowski nawet w sezonie miał w Grandzie pokój dla siebie. W tamtych czasach to nie była bagatela. Po kraju krążyła zgraja zaopatrzeniowców, skutecznie zapychając miejsca w hotelach. Jakże byli pocieszeni w swych wymiętych garniturkach i nieświeżych koszulach.

– Socjalistyczna moralność ówczesnych gospodarzy i myślicieli pod ręką z obsesyjnym pesymizmem Kościoła na temat seksu skutecznie broniły naród przed imperialistyczną zgnilizną. Jeszcze w latach 70. na granicy konfiskowano PLAYBOYA. „Kultura” Giedroycia przejeżdżała pod siedzeniem. Legendarne wystawy Venus w Krakowie, których

pomysłodawcą i realizatorem był Władysław Klimczak (pierwsza w 1970 r.) budziły wielkie emocje. Pałacik Pugetów, w którym – o zgrozo – można było zobaczyć rozebrane kobiety, przyciągał tłumy gimnazjalistów, którzy (wstęp od lat 16) podrabiali legitymacje, by dostać się do środka. Częstymi gośćmi była też milicja i złodzieje. – Taka była miłość do sztuki w PRL-u – śmieje się Czudowski.

Koniec stanu wojennego zbiegł się, ku radości fotografa, z boomem na firmowe kalendarze. Każde duże przedsiębiorstwo państwowe czy centrala handlu zagranicznego chciały mieć kalendarz z gołą babą. – Nie nadążałem z produkcją. To był swoisty heroizm – mówi fotograf. Brakowało ciuchów, butów, kosmetyków, profesjonalnych fryzjerów, a nade wszystko modelek. O agencjach nikomu się nie śniło. Pozowanie do aktu za pieniądze było całkiem nowym zjawiskiem, a strach przed infamią miał działanie paraliżujące. – Pozyskana cudem modelka była zdobyczą pilnie i zazdrośnie strzeżoną. Było ich o wiele mniej niż firm, które chciały mieć zdjęcia z ich wizerunkiem – mówi Czudowski.

W tamtym czasie sąsiadem i przyjacielem Czudowskiego, ale też liczącym się na kalendarzowym rynku konkurentem, był nieżyjący już Janusz Sobolewski. Czasami był beneficjentem jego rozrzutności i dostawał namiary modelki. Wiele nocy stanu wojennego i nie tylko spędzili obaj na wspólnym „czytaniu”. – Bywało, że po nową książkę trzeba było iść do „bibliotekarek” pod hotel Polonia. Czasem nawet późną porą. To Sobolewski pewnego razu autorytatywnie zawyrokował, że najlepszym negatywem, jaki udało mi się zrobić, jest moja córka Kama. Pewnie miał rację – mówi Czudowski.

Naga Łódź

Andrzej Świetlik, rocznik 1951, zastrzega, że jest raczej antybohaterem tekstu o fotografach aktów z czasów PRL. Według współzałożyciela i członka grupy artystycznej Łódź Kaliska fotografowanie kobiet dla samego przeżycia estetycznego nie ma sensu. – Sens ma bycie z kobietą. Samo fotografowanie nagiej kobiety to masturbacja – mówi.

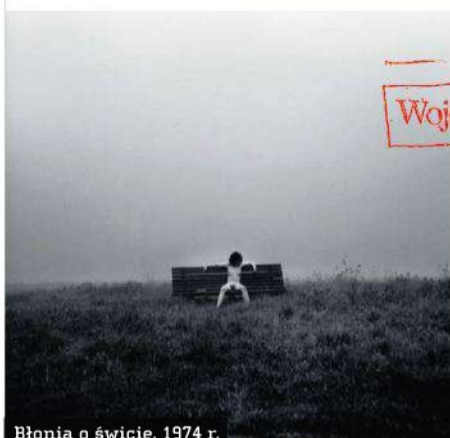
Z wykształcenia prawie inżynier, budował drogi i mosty w latach 70. Jednak pasja do fotografii zwyciężyła i zajął się działalnością artystyczną. Wraz z grupą przyjaciół zawładnął strychem przy ul. Piotrkowskiej, który stał się podziemiem (!) artystycznym Łodzi. – Mieliśmy wszystko gdzieś. Nie wchodziliśmy w oficjalne układy, w czym niezwykle pomógł nam ten azyl. Na strychu robiliśmy wystawy, projekty, performance, w których uczestniczyło kilkadziesiąt osób – wspomina Świetlik. Częścią działalności Łodzi było fotografowanie nagości. Nie były to akty dla aktów, ale urzeczywistnienie



Wojciech Plewiński,
Lenartowicza 3, 1957 r.



Na wakacjach, 1961 r.



Błonia o świcie, 1974 r.

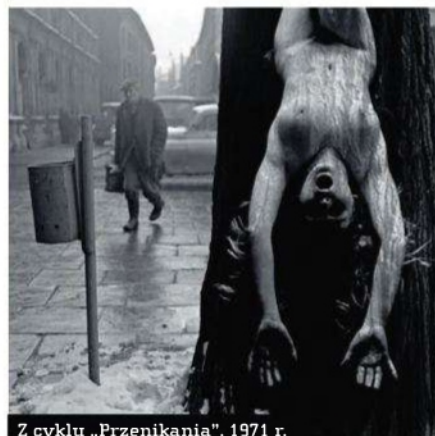
Wojciech Plewiński



Akt z dłonią, 1964 r.



Sabat, 1979 r.



Z cyklu „Przenikania”, 1971 r.



Grecja, 1980 r.

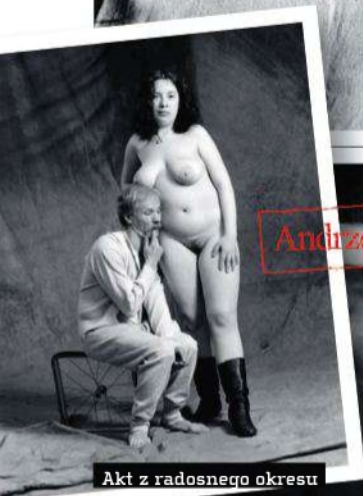


Marek Czudowski stworzył „Venus 72” w Krakowie, w hotelu Francuskim, [2 piętro, pokój 275]

Marek Czudowski



Półowa lat 80., warszawski wiadukt Markiewiczza; Marek Czudowski fotografuje modelkę do jednego ze swoich słynnych kalendarzy



Akt z radosnego okresu

Andrzej Świetlik



Botticellka, 1986 r.

fotograficznego projektu. – Wszystko było podporządkowane nadrzędnej idei. Wszystkie historie były artystycznym zdarzeniem – mówi.

Świetlik protestuje, kiedy pytamy o modelki. – To nie były modelki, ale Muzy. Większość pochodziła z naszego środowiska, dlatego uczestniczyła w projektach – mówi fotograf. Muzy musiały być „utalentowane”. A talentami były piękne obfite piersi. Im większe talenty Muzy, tym chętniej ją angażowano. Zgłosiła się kiedyś na ochotnika dziewczyna zafascynowana projektami Łodzi, ale została grzecznie odrzucona jako „nieutalentowana”. Jedną z Muzy została „wzięta” z księgarni. Zakochał się w niej przyjaźniony z grupą Węgier. Pojechała za nim do Budapesztu, a tam zakochała się z kolei w Angliku. Pojechała z nim do Albionu, gdzie wybrańek odziedziczył gigantyczny spadek. Osiedli w końcu w Afryce na ogromnym ranchu safari dla bogatych Europejczyków. Historia od księgarki do milionerki.

Czy obcowanie z muzami miało charakter tylko artystyczny? – pytam Andrzeja Świetlika. – Żyliśmy na 100 proc. – odpowiada enigmatycznie. Ale zaraz precyzuje: – To były artystki, studentki, koleżanki, wielbicielki. Wiele stawało się krótkotrwałymi partnerkami. Pierwszą z naszych muz była dziewczyna Marka Janiaka, inna wyszła za mąż za Kwietnia (Andrzeja Kwietniewskiego – przyp. red. Obaj członkowie Łodzi Kaliskiej). Są razem do dziś, mają potomstwo.

Czy współczesność różni się bardzo od tamtych czasów? – Nic się nie zmieniło. Obyczajowość zdominowana jest przez Kościół i media. Wystarczy wyjechać do Amsterdamu i Berlina, żeby złapać się za głowę, w jakim miejscu żyjemy. Ale ja mam to gdzieś – puentuje Świetlik.

Nowe czasy

W lata 90. wszyscy – Kośnik, Plewiński, Czudowski i Świetlik – weszli jako uznani „fotografowie gołych bab”. Wszyscy czterej zastanawiają się, jak dzisiejsze sławy fotografii poradziłyby sobie z wyzwaniem, które stawiały im lata 60., 70. i 80.? ■

M. CZUDOWSKI

FOT.: A. ŚWIE TLIK / ŁÓDŹ KALISKA

Czy polski sport naprawdę jest tak bogaty, że nie potrzebuje już żadnych sponsorów i ich pieniędzy?

Autorem artykułu jest Claus Retschtzeger, ekspert bet-at-home.com international ltd.

Obecna sytuacja pozbawiła polską reprezentację i kluby dobrych warunków egzystencjalnych zabraniając sponsoringu bet-at-home.com i innym e-bukmacherom.

Ustawa o grach hazardowych uchwalona 19 listopada 2009 r., która weszła w życie 1 stycznia 2010 r., miała diametralnie zmienić podejście do hazardu. Głównym jej założeniem było doprowadzenie do ograniczenia gier z elementami losowania. Tak się jednak nie stało. Statystyki wskazują, że ci, którzy chcą korzystać z tego typu rozrywki szukają jej po prostu poza polskimi serwerami. Graczy nie ubywa, a przez nowe przepisy traci polski obywatel. Pieniądze z wygranych zamiast zasilać budżet państwa polskiego, trafiają do zagranicznej kasy. Poza tym ustawa negatywnie wpływa na sport.

Biorąc pod uwagę tłumy zgromadzone przed skocznia i telewizorami podczas konkursów skoków narciarskich w Zakopanem, można wysnuć wniosek, że wielu Polaków obchodzi stan polskiego sportu. Cieszą się z sukcesów rodzimych sportowców. W dużym stopniu są one zasługą sponsorów. To właśnie z ich środków modernizuje się zaplecze infrastrukturalne klubów sportowych, utrzymuje sekcje juniorskie, a także wprowadza premie motywacyjne dla zawodników za dobre wyniki. Zwłaszcza e-bukmacherzy angażowali się w sponsoring, zawsze będąc blisko sportu. Ustawa wprowadzając zakaz reklamy firm e-bukmacherskich, ograniczyła tę działalność, wyraźnie redukując

wpływy do kas klubów. W obecnej sytuacji, bez strategicznych sponsorów, budżety drużyn sportowych na tyle się zmniejszyły, że wydawałoby się rozwiązane problemy, wracając na nowo.

Reszcie Europy nie przeszkadza sponsoring w wykonaniu e-bukmacherów. Powszechnie uważa się ich za „sojuszników sportu” – wspierają strategicznie nie tylko kluby, ale także całe rozgrywki ligowe. Nierzadko z tego wsparcia korzystają drużyny o ugruntowanej pozycji – byli lub obecni mistrzowie krajów. W Polsce przykładem może być Wisła Kraków.



Nasza firma inwestowała siedmiocyfrowe kwoty (liczone w Euro) w sponsoring drużyn oraz imprez sportowych w Polsce. Dziś mamy wiele ograniczeń co do możliwości reklamy i wydatkowania pieniędzy. Dzięki współpracy ze światem sportu zarówno podczas imprez o randze globalnej, jak i lokalnej, e-bukmacher ma szanse dotrzeć do szerokiego grona odbiorców. Sponsoring sportowy zbliża nas do ludzi, którzy identyfikują się ze wspieranym klubem czy wyda-

rzeniem. Poza tym sport jest naturalną przestrzenią, w której klienci bukmacherów mimowolnie się odnajdują.

Nowe polskie prawo zakłada nierówne traktowanie podmiotów. Rozwiązania licencyjne są np. przeznaczone tylko dla zakładów sportowych. Poker zaś i kasyna internetowe mają zostać domeną państwowego monopolisty – Totalizatora Sportowego. Zatem prywatna firma nie może zgodnie z polskim prawem zaoferować pokera czy kasyna np. w wersji live poprzez kamery. W związku z tym, że wymienione produkty stanowią ofertę każdego szanującego się e-bukmachera, przepisy ustawy bardzo silnie naruszają wolność gospodarczą firm bukmacherskich. W najgorszej sytuacji stawiani są zagraniczni operatorzy, którzy według ustawy, powinni zarejestrować się w Polsce. To wiązałoby się z dużymi kosztami finansowymi. Modelowa współpraca powinna opierać się na przejrzystych i sprawiedliwych prawach.

Obowiązująca w Polsce ustawa nie powinna być oficjalnie stosowana przez sądy, ponieważ została podważona przez Komisję Europejską. Przedstawiciele branży i-gaming w Europie posiadają ważne licencje wydane w państwach należących do UE. My posiadamy licencje z Malty – jednego z krajów członkowskich UE. Licencje umożliwiają firmom oferowanie usług i ich reklamę do czasu, aż zabroni im tego prawo zgodne z unijnymi normami. Mimo że Polska ustawa nie spełnia tego podstawowego kryterium, to jej zapisy pod wieloma względami komplikują sytuację firm e-bukmacherskich. Warto przypomnieć, że wiele z nich jest notowanych na zachodnich giełdach i w związku z tym chciałyby legalnie zarabiać.

Samochód Roku Playboya 2011



Niedawno świętowaliśmy 18-lecie polskiego PLAYBOYA. Dwa miesiące temu, w grudniu 2010 roku, staliśmy się pełnoletni. Plebiscyt Samochód Roku PLAYBOYA jest tylko kilka lat młodszy niż sam magazyn, a jury – rzadkość w polskich mediach – to samo od lat.

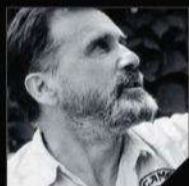
Różne były posiedzenia jurorów: były lata tłuste, kiedy nominacji – a więc wszystkich samochodów wprowadzonych na rynek – było tak dużo, że samo ich wyczytywanie i omawianie zajmowało długie godziny. Były lata chude, kryzysowe, kiedy nominacji było jak na lekarstwo, a jurorzy musieli się sporo nagłowić, żeby

wybrać laureatów. Zupełnie niecodzienny, bo mieszany (i chudy, i tłusty), był rok ubiegły. Z jednej strony koncerty motoryzacyjne ledwo dyszały, sprzedaż leciała na łeb na szyję, Kryzys. Z drugiej – nowości było zatrzęsienie.

W tym roku jest odwrotnie. Wydawało nam się, że rok wychodzenia z kryzysu, który jednak nie pochłoniął (choć mógł) takich marek jak Chrysler, Opel czy Saab, będzie optymistyczny. A potem okazało się, że nowości – jak na ten oczekiwany optymizm – było stosunkowo niewiele. Być może wielkie koncerty wciąż czekają z ofensywą, aż wzrost gospodarczy się potwierdzi i ustabilizuje?

Z samochodów, które wybraliśmy podczas obrad w warszawskiej restauracji Amber Room, jesteśmy zwyczajnie dumni. Są piękne, innowacyjne, ciekawe, przyciągające wzrok. Nie było żadnych wątpliwości, czy któryś z nich zasługuje na nagrodę. Jasne było, że tak!

A na koniec, wisienka na torcie. Trzeba było czekać wiele lat (PLAYBOY musiał czekać tyle lat, ile istnieje, czyli 18), żeby o laur Samochodu Roku PLAYBOYA powalczyły między innymi tak fascynujące maszyny jak Ferrari i Rolls-Royce, które wreszcie można kupić także w Polsce. Wybraliśmy Rolls-Royce'a Ghosta. Mamy nadzieję, że wybór wam się spodoba.



Włodzimierz Zientarski
Przewodniczący jury. Twórca popularnych programów telewizyjnych. Chyba nie ma auta, którym by nie jeździł i o którym nie byłby w stanie wyrazić swojej fachowej opinii.



Andrzej Borowczyk
Komentator Formuły 1 w Polsce i WRC w TV4. Jedyny polski dziennikarz posiadający stałe akredytacje obu serii. Od kilkunastu lat uczestniczy w organizacji Rajdu Polski. W jury od pierwszej edycji plebiscytu.



Krzysztof Hołowczy
Rajdowy mistrz Europy, trzykrotny mistrz Polski, ostatnio kierowca Orlen Team, który bierze udział w Rajdzie Dakar. Dzięki niemu dyskusje w czasie obrad nabierają rajdowego tempa i temperatury.



Rafał Jemielita
Dziennikarz PLAYBOYA. Specjalista od wszystkiego, co ma silnik. Uwielbia rajdy, publikował relacje z kilkuset takich imprez. Znany z ciętego dowcipu i ekranu TVN Turbo, gdzie współprowadzi program Automaniak.



Andrzej Koper
Spec nad spece, bo z motoryzacją ma wyłącznie kontakt bezpośredni. Pięciokrotny triumfator Rajdowych Samochodowych Mistrzostw Polski swoje życie związał z autami – jest warszawskim dealerem Subaru.



Marcin Klimkowski
Sekretarz jury, dziennikarz PLAYBOYA. Pasjonat motoryzacji. Do samochodów ma zdecydowanie emocjonalny stosunek. Współprowadzi motoryzacyjny program Autonomia na antenie Polsat Play.

Dane techniczne

SILNIKI	3.0 TDI	3.0 TFSI
MOC	245 KM	300 KM
MOM. OBR.	500 Nm	440 Nm
0-100 KM/H	6,3 s	5,6 s
V MAX	250 km/h	250 km/h



LUKSUS I SPORT Audi A7

Przewaga dzięki technice – to reklamowy slogan Audi. Dlaczego więc jury Samochodu Roku PLAYBOYA nie zdecydowało się przyznać wyróżnienia firmie w kategorii „Na szczytach technologii”? No właśnie! Otóż dlatego, że od pewnego czasu Audi wszystkie swoje modele, które mają „przewagę dzięki technice”, przyodziewa w tak fenomenalnie piękne karoserie, że samochody z Ingolstadt kupuje się oczami. „Ciała” nowych Audi są dynamiczne, wysportowane, luksusowe i seksowne. Model A7 – limuzyna i coupé w jednym – jest ich najlepszych przedstawicielem.



AUTO DLA DZIEWCZyny PLAYBOYA

Opel Meriva

Dziewczyn playboyów jest tyle, ilu samych playboyów (a więc mamy nadzieję, że sporo). A każda z nich jest inna. Dotychczas w tej kategorii premiowaliśmy auta małe i niepraktyczne, ale dobrze wyglądające. Tym razem postanowiliśmy zostać przy dobrym wyglądzie, ale nie rezygnować z praktyczności. Wszak dziewczyny, także te spotykające się playboyami, to na co dzień raczej zapracowane osobki. Potrzebują auta ładnego i funkcjonalnego oraz nowoczesnego. Wybór mógł być tylko jeden – Opel Meriva.



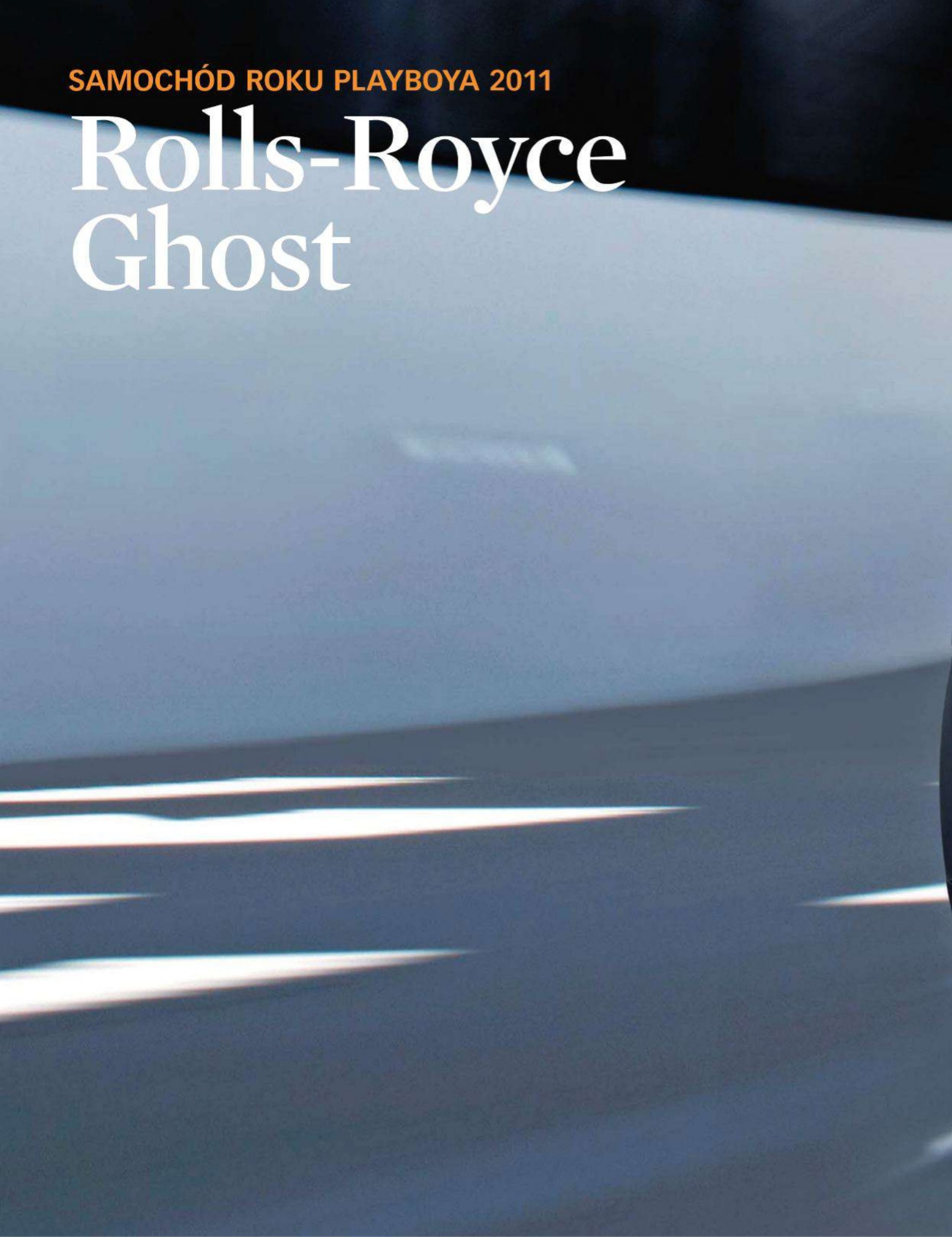
Dane techniczne

SILNIKI	1.4	1.6	1.6T	1.3 CDTI	1.7 CDTI	1.7 CDTI
MOC	90 KM	105 KM	180 KM	75 KM	100 KM	125 KM
MOM. OBR.	125 Nm	150 Nm	230 Nm	170 Nm	240 Nm	280 Nm
0-100 KM/H	14,4 s	13,3 s	8,2 s	17,8 s	13,4 s	10,9 s
V MAX	168 km/h	181 km/h	222 km/h	157 km/h	178 km/h	195 km/h



SAMOCHÓD ROKU PLAYBOYA 2011

Rolls-Royce Ghost









Rolls-Royce Ghost

Piękny, monumentalny, dostojny, prestiżowy.
Słowa luksusowy nie ma sensu używać, bo firma Rolls-Royce od dziesięcioleci
słowo to symbolizuje. Rolls-Royce Ghost nazwano „baby Rolls”,
żeby odróżnić go od modelu Phantom. Zastanawiamy się, jakie to wspaniałe
„dziecko”, które ma 5,4 metra długości, silnik o mocy 570 KM i rozpędza się
do 100 km/h w... 4,9 sekundy, mimo wagi rzędu 2,3 tony.
Jury Samochodu Roku PLAYBOYA 2011 nie miało wątpliwości,
że każdy chciałby je adoptować.





Dane techniczne

SILNIK V12 bi-turbo (6592 ccm)

MOC 570 KM

MOM. OBR. 780 Nm (przy 1500 obr./min.)

0-100 KM/H 4,9 s

V MAX 250 km/h

WAGA 2345 kg

DŁUGOŚĆ 5399 mm

SZEROKOŚĆ 1948 mm

WYSOKOŚĆ 1550 mm

ROZSTAW OSI 3295 mm

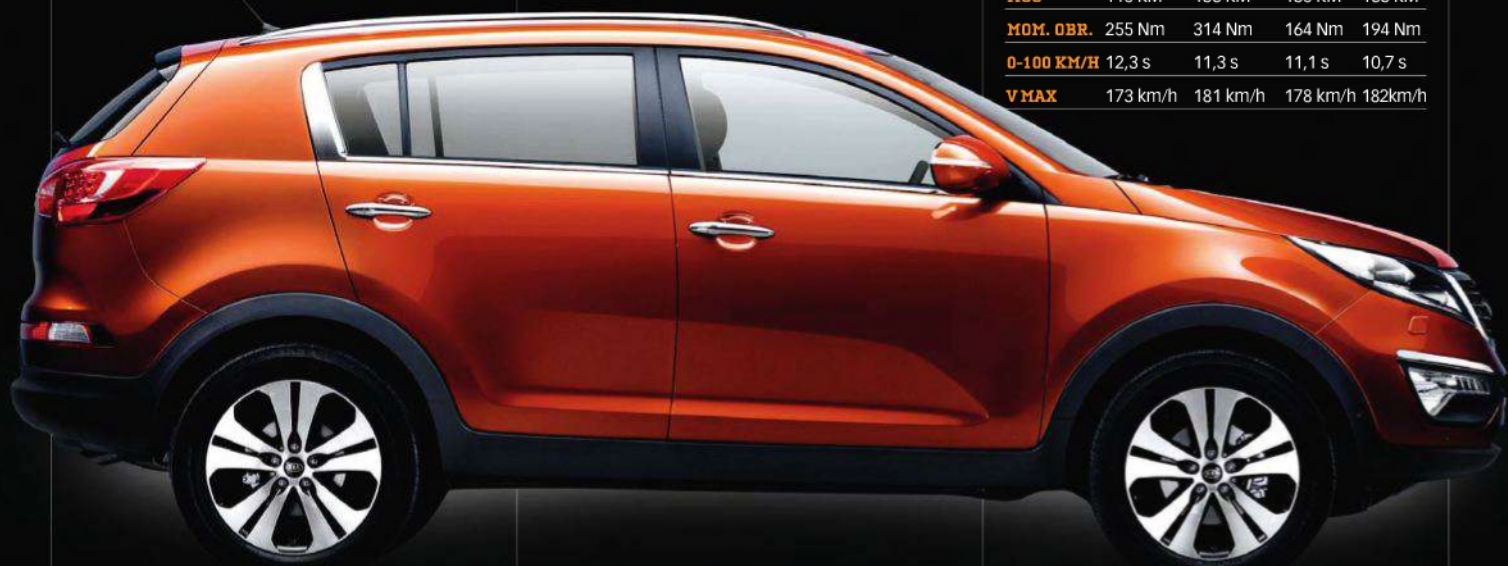
ZNAK CZASÓW

KIA Sportage

Kia? I to też jest Kia? Wielu wciąż nie dowierza przyglądając się kolejnym modelom koreańskiej marki. Skok technologiczny, jaki wykonała firma, budzi wielki podziw. Ale jeśli chodzi o design postęp jest jeszcze bardziej godny uwagi. Cee'd, Soul, potem Venga, teraz Sportage. Tych aut już nie kupuje się dlatego, że są konkurencyjne cenowo i niezawodne (7 lat gwarancji), ale właśnie ze względu na to jak wyglądają (i jeżdżą). Stąd nagroda „Znak czasów” – Kia, wraz z jej najnowszym dzieckiem Sportage'em jest symbolem konsekwentnego postępu, parcia do przodu. W tej firmie o kryzysie nie słyszano.


Dane techniczne

SILNIKI	1.7 CRDi	2.0 CRDi	1.6,	2.0
MOC	115 KM	136 KM	135 KM	163 KM
MOM. OBR.	255 Nm	314 Nm	164 Nm	194 Nm
0-100 KM/H	12,3 s	11,3 s	11,1 s	10,7 s
V MAX	173 km/h	181 km/h	178 km/h	182 km/h


AUTO NA CO DZIEŃ

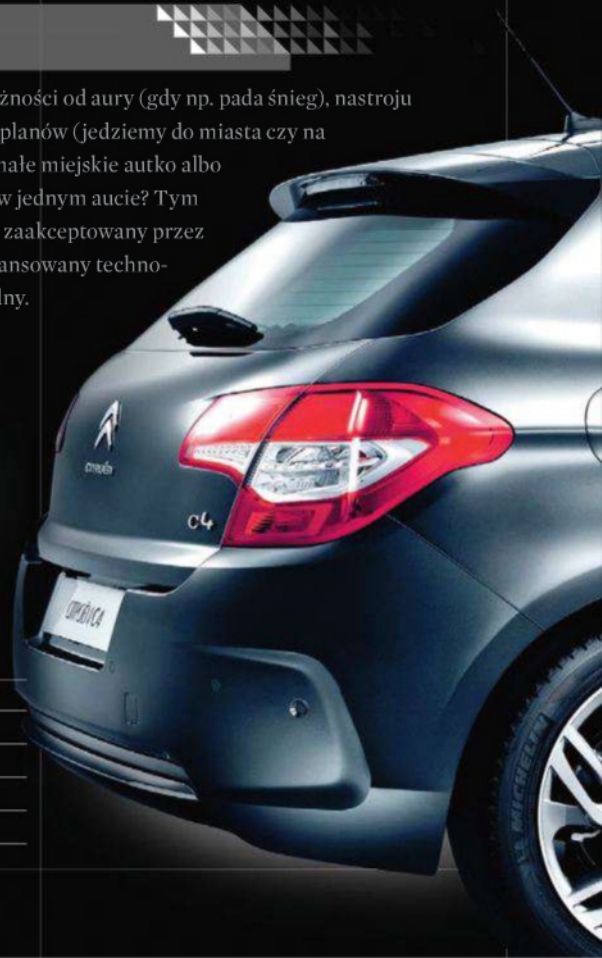
Citroën C4

Jakie powinno być auto na co dzień? W zależności od aury (gdy np. pada śnieg), nastroju (gdy jest np. bardziej „testosteronowy”) czy planów (jedziemy do miasta czy na wyprawę w Bieszczady) potrafimy wybrać małe miejskie autko albo dużego pick-upa. Jak pogodzić to wszystko w jednym aucie? Tym razem nie było problemu: Citroën C4 został zaakceptowany przez całe jury jako samochód jednocześnie zaawansowany technologicznie, wygodny, praktyczny i bardzo ładny.

Taki idealny... na co dzień.


Dane techniczne

SILNIKI	1.4 VTi	1.6 VTi	1.6 HDi	1.6 HDi	1.6 e-HDi	2.0 HDi
MOC	95 KM	120 KM	92 KM	112 KM	112 KM	150 KM
MOM. OBR.	135 Nm	160 Nm	230 Nm	270 Nm	270 Nm	340 Nm
0-100 KM/H	b.d.	10,8 s	12,9 s	11,3 s	11,2 s	8,6 s
V MAX	182 km/h	193 km/h	180 km/h	190 km/h	190 km/h	207 km/h



AUTO NA KAŻDĄ DROGĘ
BMW X3

Na każdą należy rozumieć dosłownie: NA KAŻDĄ. O ile o poprzedniej generacji BMW X3 można było powiedzieć, że to auto raczej na asfalt niż na bezdroża, nowy model to jedyny SUV, który jeździ jak pojemne kombi po zakrętach, a gdy zjeździe z utwardzonej drogi, radzi sobie bez zarzutu. Jest pojemny: jazda na zakupy będzie w nim przyjemnością. Do tego jest wzorcowo wręcz luksusowy, a tym samym nadaje się również na drogę do teatru. Fantastyczna propozycja dla tych, którzy lubią czuć radość jazdy, a nie lubią rezygnować z funkcjonalności, komfortu i klasy.

**Dane techniczne**

SILNIKI	20d	35i
MOC	184 KM,	306 KM
MOM. OBR.	380 Nm,	400 Nm
0-100 KM/H	8,5 s	5,7 s
V MAX	210 km/h	245 km/h

AUTO Z SEKSEM
Nissan Juke

Moment rezygnacji z tradycyjnie pojmowanej segmentacji był jednym z najlepszych momentów w historii Nissana. Po co robić coś takiego samego jak konkurencja, kiedy można zrobić coś, co konkurencja będzie potem w pośpiechu (a więc nieudolnie) kopiować? Sukces Qashqai'a udowodnił, że to dobra droga. A teraz mamy Juke'a – fantastyczne małe autko do miasta, żeby zadać szyku, przemieszczać się z klasą i przyciągać wzrok. Seksowny – to słowo samo ciśnie się na usta, kiedy patrzy się na Juke'a. Innych propozycji do tej kategorii nawet nie braliśmy pod uwagę.

**Dane techniczne**

SILNIKI	1.6	1.5 TD	1.6 T
MOC	117 KM	110 KM	190 KM
MOM.	158 Nm	240 Nm	240 Nm
0-100 KM/H	11 s	11,5 s	8 s
V MAX	178 km/h	175 km/h	215 km/h

AUTO DLA MŁODEGO PLAYBOYA
Chevrolet Orlando

Nie wszystkie modele Chevroleta są lubiane przez młodych. Firma dostrzegła to i postanowiła zmienić: najpierw angażując się w serię wyścigową WTCC, potem robiąc auta oparte na kultowych przodkach (Camaro). Wreszcie – to najważniejsze – zdecydowała się zacząć projektować samochody, które swą funkcjonalnością (i ceną) zachwycą dojrzałych, a designem przyciągną młodszych. Pierwszym przedstawicielem jest właśnie Orlando. Jury Samochodu Roku PLAYBOYA postanowiło docenić rozpoczęcie marszu w dobrym kierunku.

Dane techniczne

SILNIKI	1.8	2.0 Diesel,	2.0 Diesel
MOC	140 KM	130 KM	163 KM
MOM. OBR.	176 Nm	315 Nm	360 Nm
0-100 KM/H	11,6 s	10 s	10,3 s
V MAX	185 km/h	180 km/h	195 km/h

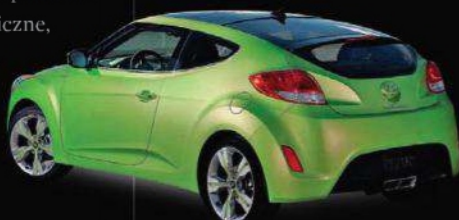


STYL I PIĘKNO

Hyundai Veloster

Mały, a więc pewnie niepraktyczny. Mamy go!

wyglądają są tymi, które najsukuteczniej przyciągają uwagę. Dlatego nie można wymagać, żeby wszystko, co ma cztery koła, spełniało każde wymaganie: było i ekonomiczne, i ekologiczne, i pojemne, i sportowe. Co jest do wszystkiego, to jest do niczego. A przecież dla tak wielu liczy się styl i piękno. A te uosabia Hyundai Veloster.


Dane techniczne
SILNIK

MOC 138 KM

MOM. OBR. 167 Nm

AUTO DLA TWARDZIŁA

Jeep Grand Cherokee

Myślisz: twardziel, mówisz: Jeep. Przynajmniej w motoryzacji jest to jasne i nie wymaga udowadniania. Jeepy powstały jako auta dla wojska i do dziś, mimo że w takim Grand Cherokee mnóstwo jest luksusu dla najbardziej wybrednych, trzymają poziom wytrzymałych i nieustępliwych w pokonywaniu przeciwności maszyn. Nowy Grand Cherokee jest

W tym samochodzie można odkryć drzemiące gdzieś głęboko pokłady dzikości, fantazji i męskości.

Dane techniczne

SILNIKI 3.6 V6 5.7 Hemi V8

MOC 286 KM 352 KM

MOM. OBR. 347 Nm 520 Nm

0-100 KM/H 9,1 s 8,7 s

V MAX 206 km/h 224 km/h


AUTO DLA RODZINY PLAYBOYA

Mazda 5

Jedna z bardziej kontrowersyjnych kategorii. No bo jak to, playboy i rodzina? A tak! W naszym jury zasiada 6 mężczyzn o łącznym przychodzie liczącym kilkunastu pociech. A żaden z nas nie ma się za staruszkę, któremu w głowie tylko kapcie, ziołowa herbata i fotel bujany. Playboy, który rodzinę ma, potrzebuje przewieźć ją bezpiecznie i komfortowo. A przy tym ważne, żeby pojazd wyglądał dobrze. Takim wehikułem godnym playboya i jego rodziny jest Mazda 5.

Dane techniczne

SILNIKI 1.8 2.0 1.6 CD

MOC 115 KM 150 KM 115 KM

MOM. OBR. 165 Nm 191 Nm 270 Nm

0-100 KM/H 12,8 s 11 s 13,7 s

V MAX 182 km/h 194 km/h 180 km/h



AUTO STWORZONE Z PASJI
Saab 9-5

Pogłoski o mojej śmierci są mocno przesadzone – powiedział Mark Twain. Kiedy przeżywający kłopoty koncern GM postanowił pozbyć się szwedzkiego Saaba, okazało się, że użytkownicy marki zaczęli protestować. Przez kilka miesięcy firma znajdowała się w zawieszeniu, aż wreszcie – ze Wschodu – nadszedł ratunek. Niedowiarkom nie mieściło się w głowie, że to się może dobrze skończyć. Ale miny im zrzedły, kiedy na rynek trafił nowy flagowy Saab 9-5. Fantastyczny samochód, któremu życzymy powodzenia, by podniósł Saaba, firmę stworzoną z pasji i mającą rzesze pasjonatów, którzy swoje przywiązanie potrafili przekuć w działanie.


Dane techniczne

SILNIKI	1.6 T	2.0 T	2.8 V6	2.0 T1D	2.0 TT1D
MOC	180 KM	220 KM	300 KM	160 KM	190 KM
MOM. OBR.	230 Nm	350 Nm	400 Nm	350 Nm	400 Nm
0-100 KM/H	9,5 s	7,9 s	6,9 s	9,9 s	8,8 s
V MAX	220 km/h	240 km/h	250 km/h	215 km/h	230 km/h


NA SZCZYTACH TECHNOLOGII
Infiniti M

Nie da się ukryć, że o laur w kategorii „Na szczytach technologii” walczyło najwięcej firm. Samochody elektryczne, hybrydowe, półhybrydy, zero emisji – te hasła zaprzatają głowy inżynierom. Niestety, w jury Samochodu Roku PLAYBOYA za dużo jest *petrolheads*, czyli tych, w których żyłach płynie benzyna zamiast krwi, żebyśmy pochylali się nad autami elektrycznymi. Postanowiliśmy docenić markę, która choć powstała jako niszowa, w błyskawicznym tempie doszłusowuje do niemieckiej konkurencji z najwyższej półki. Postęp Infiniti robi kolosalne wrażenie. A samochody – na czele z modelem M – są imponujące.

Dane techniczne

SILNIKI	3,7 V6	3.0 Diesel V6
MOC	320 KM	238 KM
MOM. OBR.	360 Nm	550 Nm
0-100 KM/H	6,2 s	6,9 s
V MAX	250 km/h	250 km/h


LUKSUS NA KAŻDĄ DROGĘ
Range Rover Evoque

Być może jest tak, że żeby się naprawdę pokazać z najlepszej strony, trzeba wcześniej zebrać cięgi? Land Roverowi nie wiodło się najlepiej. Modele marki były poprawne, nie zniechęcały, ale i nie zachwycaly. Wtedy pojawiły się pierwsze informacje, że koncern ma zamiar zaskoczyć wzornictwem. No i stało się – na widok prototypowego Range Rovera Evoque'a tysiącom odwiedzającym targi w Paryżu opadły szczęki. A kiedy jeszcze okazało się, że wersja produkcyjna nie będzie się diametralnie różnić, pasjonatów ogarnęła pełnia szczęścia. Jury nie mogło nie docenić tego zjawiskowego SUV-a.


Dane techniczne

SILNIKI	2.0	2.2 Diesel	2.2 Diesel
MOC	240 KM	150 KM	190 KM



SEN

Tekst: Kevin Cook

Ludzie chodzą we śnie, objadają się przez sen, a nawet uprawiają seks. Brak snu może doprowadzić do szaleństwa i śmierci w męczarniach, mimo to wojskowi próbują stworzyć żołnierza, który nawet by nie ziewnął. Inni badacze pracują nad tym, byśmy śnili co chcemy. Erotyczny sen na życzenie? Czemu nie.

Drzwi do domu są otwarte. Wewnątrz słychać krzyki. Nie spałeś od 40 godzin, ale jesteś podjarany na maksa. Adrenalina buzuje. Wyciągasz glocka i wchodzisz do środka za głosami dobiegającymi z kuchni. Tam dwudziestoparoletni czarnoskóry mężczyzna trzyma młodą Murzynkę za ramię. On ma broń, ona tuli małe dziecko. Przedstawiasz się, krzycząc: „Policja!”. Chłopak celuje do ciebie. Lufa jego pistoletu jest ledwie kilka centymetrów od główki dziecka. Strzelasz? Wahasz się przez ułamek sekundy, co wystarcza, żeby on, krzycząc „Motherfucker!”, zastrzelił ciebie. Bum, bum. Kule uderzają cię w pierś. W ostatniej chwili przez głowę przebiega ci myśl „Ależ to boli!”.

Byłeś zbyt wolny. Pneumatyczne działko z symulatora strzela gumowymi kulami, które pozostawiają na twojej piersi czerwone ślady. Gdyby to było prawdziwe życie, miałbyś tu dziury po pociskach. Na szczęście to symulator w laboratorium Uniwersytetu Stanowego Washington Spokane, a ty poległeś właśnie dla dobra badań nad snem. – Scenariusze ze śmiertelnie niebezpiecznych akcji mogą nam wiele wyjaśnić – uważa Bryan Vila, szef uniwersyteckiego Laboratorium Symulowania Niebezpiecznych

Działań Operacyjnych. Ten wytatuowany ekszołnierarz Marines oraz były szef policji bada czas reakcji funkcjonariuszy: „Jaki wpływ na nasze reakcje ma skok poziomu adrenaliny w sytuacjach zagrożenia? Czy może ona zniwelować efekt jednej bezsennej nocy? A dwóch?”. Policjanci często są niewyspani, pracują na dwie zmiany lub po godzinach. Vila, autor książki *Tired cops* (Zmęczeni gliniarze) sądzi, że jego praca pomoże uniknąć wielu śmiertelnych ofiar. Tuż obok drzwi jego laboratorium, gdzie policjanci zamieniają służbowe rewolwery na laserowe glocki do symulatora, znajduje się uniwersyteckie Centrum Badania Snu i Wydolności. Tu badani śpią pod okiem kamer na podczerwień, w łóżkach podłączonych do aparatury monitorującej aktywność fal mózgowych. Tutaj wykrada się sekrety snu.

ŚPI TYLKO PÓŁ KACZKI

Uczeni nie zajmowali się snem aż do lat 90. XIX w. Wtedy nikt nie wiedział, czy mózg wyłącza się na noc jak żarówka, czy otwiera się na demony snu. Badacze dopiero w 1953 r. opisali fazę REM – zwaną też snem paradoksalnym – w której występują szybkie ruchy gałek ocznych (Rapid Eye Movement), mózg jest aktywny i pojawiają się marzenia senne. Naukowcy zaobserwowali to wcześniej, ale nie chcieli marnować papieru na opisywanie

czegoś tak dziwnego. Od tego momentu badania nad snem ruszyły pełną parą, a ostatnie dekadę przyniosły najciekawsze odkrycia:

- 70 milionów Amerykanów ma problemy z zasypianiem. Niektórzy są z tego dumni, ale pewnie kłamią lub są szaleni.
- Koszty dla amerykańskiej gospodarki wynikające z niewyspania pracowników szacuje się na 136 mld dol. rocznie.
- Chroniczne niewyspanie zaburza gospodarkę hormonalną, co może m.in. prowadzić do otyłości (to gigantyczny problem w USA).
- Według jednej z teorii, sny mogą wdrzeć się w nasze codzienne życie, a to już schizofrenia.
- Brak snu powoduje, że alkohol działa mocniej. Na niewyspanego człowieka 3 drinki mogą działać jak 6.
- U kaczek śpi tylko połowa mózgu. Druga czuwa, a oko po przeciwległej stronie wypatruje zagrożenia.
- Ślonie śpią ok. 4 godzin na dobę, a oposy – 18. Pszczoły tak jak my – 6 do 8 godzin (naukowiec, który to badał, stwierdził, że łatwo poznać kiedy pszczoła śpi, bo opadają jej czułki).

Niektórzy ludzie lunatykują – chodzą w czasie snu. Inni jedzą śpiąc, kierują autami lub wysyłają e-maile. Jednak podstawowe pytanie wciąż spędza nam sen z powiek: Czym jest sen?

Według Szekspira to „natury łagodna piastunka”, dla Poego to „małe okruchy śmierci”. Wiemy, że jemy, by dostarczyć organizmowi paliwo, oddychamy, by natlenić krew, ale sen pozostaje tajemnicą. Być może mózg musi przełączyć się na niższy bieg, gdy jego komórki się regenerują. Może sen to czas na remanent pamięci – niektóre wspomnienia z dnia są zachowywane, inne wyrzucane. A może ewolucja wymogła, byśmy nocą leżeli bez ruchu, unikając drapieżników? To czego jesteśmy pewni można podsumować dowcipem: Sen jest jak seks, pieniądze i Johnnie Walker. Ciągłe nam ich mało.

BUDZISZ SIĘ, GDY WYLATUJESZ

Nie musisz być policjantem, strażakiem ani kontrolerem lotów, aby sen stał się sprawą życia i śmierci. Wystarczy, że dojeżdżasz do pracy samochodem. – Zасыпianie za kierownicą to prawdziwa epidemia – uważa dr William Dement, założyciel Centrum

katastrofy w Czarnobylu w 1986 r. i wycieku ropy z tankowca Exxon Valdez w 1989 r.

W reality shows nie daje się spać uczestnikom, bo brak snu to większe emocje i mniejsze hamulce. W przytulnym laboratorium Uniwersytetu Spokalne ochotnicy dostają pieniądze za to, że jedzą, czytają, grają w gry planszowe, oglądają filmy na DVD, a całe noce spędzają w łóżkach podłączonych do maszyn, które mierzą ich funkcje życiowe i rejestrują fale mózgowe. W tak sprzyjających warunkach większość badanych wpisuje się w jeden schemat, śpiąc od 8 do 9 godzin w ciągu nocy. Tyle potrzebuje nasz organizm. Odpowiada to statystykom historycznym: zanim oświetlenie elektryczne zmieniło nasz tryb życia, ludzie spali 9–10 godzin na dobę. Ale kto dziś może sobie pozwolić na 8 godzin snu? Kto może spać 7 godzin? Dla wielu z nas nową normą jest 6 godzin snu, czasem 5. To może tłumaczyć, czemu nasze czasy są wiekiem zaburzeń snu.

19-letni „chłopiec kot” nie tylko śnił, że jest drapieżnikiem z dżungli, ale nocą grasował po pokoju, warczał, skakał po meblach i podnosił marmurowy blat zębami.

Badania nad Snem w Stanford University. Dement sam jeździ bardzo zachowawczo, zwłaszcza nocą, bo doskonale wie, że amerykańskie drogi pełne są półprzytomnych kierowców, którzy zasypiając za kółkiem powodują 100 tys. wypadków rocznie, w których ginie 1,5 tys. osób. Ludzie, którzy nigdy nie siedliby za kierownicą pod wpływem alkoholu, prowadzą, mimo że są senni. 28 procent kierowców przyznaje, że podczas jazdy zamykają im się oczy. To znaczy, że tylko w USA jest ich 50 mln. Wystarczy dodać do tego kilka drinków w sobotni wieczór i mamy na drogach prawdziwe autorodeo.

Myślisz, że senność za kierownicą da się opanować? Bardziej się skupić, opuścić szybę i przewietrzyć się? Dr Dement jest innego zdania. – Brak snu zaburza ocenę sytuacji. Może ci się wydawać, że dajesz radę, ale auto jedzie slalomem. Większość kierowców doświadcza mikrosnu, kiedy za kierownicą zamykają oczy na sekundę lub dwie. Budzą się, gdy koła samochodu szorują po poboczu. – To nagminne – uważa Vila. – Zwykle nic złego się nie dzieje, bo drogi (w USA – przyp. red.) są przeważnie proste. Problem jest, gdy mikrosen przytrafia się na zakręcie. Otwierasz oczy, gdy wylatujesz z drogi.

Samochód w rowie to jeden z efektów braku snu. Ale może to też być awaria w elektrowni atomowej, eksplozja statku kosmicznego albo centrum handlowe pełne zombie. Pozbawieni snu pracownicy elektrowni przyczynili się do awarii atomowej na Three Miles Island w 1979 r.,

JEDZENIE I SEKS WE ŚNIE

Lekarze w USA przepisują rocznie ponad 50 mln recept na środki nasenne. Około 12 mln Amerykanów cierpi na zespół bezdechu podczas snu, kiedy dosłownie na 10 do 30 sekund przestają oddychać. Duszą się i budzą. Ci z ciężkimi przypadkami poduszają się co najmniej 5 razy na godzinę, budzą się 30 do 40 razy w ciągu nocy i wstają zmordowani. Są lekarstwa na bezsenność i zespół bezdechu, ale ich wpływ na mózg może spowodować jeszcze poważniejsze problemy wymagające jeszcze silniejszych leków. Na bezsenność cierpiał Michael Jackson, który podobno płacił swojemu osobistemu lekarzowi, by ten usypiał go propofolem, silnym środkiem podawanym przez anestezjologów pacjentom podczas operacji. Michael, zamiast zasypiać, zapadał w stan nieświadomości. Był wprowadzany w stan śpiączki, która jednak różni się od prawdziwego snu – Jackson schudł do 50 kg i zmarł w wieku 50 lat.

Sen może przybierać jeszcze bardziej niesamowite formy. Lunatykowanie jest stare jak sam sen, ale wciąż nie jest jasne, co je powoduje. Jedzenie przez sen nie zostało opisane aż do 1991 r. W ostatnich latach zaobserwowano niezliczoną ilość nocnych „nalotów” na lodówki, kiedy – wydawałoby się normalni – ludzie wstają nocą z łóżek i śpiąc idą do kuchni, by tam objadać się niczym zombie. Niektórzy przygotowują całe dania, korzystając z blenderów, tosterów i kuchenek mikrofalowych.

Inni rzucają się na bekon, garściami jedzą sól, mieszają ketchup z mlekiem, jedzą karmę dla psów, wazelinę, krem do golenia lub papierosy z... masłem.

Jedną z przyczyn takiego zachowania może być używanie pigulek nasennych ambien, które u niektórych powodują podobne reakcje. Ale jedzenie przez sen to nic w porównaniu z innymi zaburzeniami. 19-letni „chłopiec kot” nie tylko śnił, że jest drapieżnikiem z dżungli, ale nocą grasował po pokoju, warczał, skakał po meblach i podnosił marmurowy blat zębami. Rodzice zabrali go do laboratorium na nocną obserwację. Nad ranem „chłopiec kot” wstał i choć wyglądało, że nadal śpi, wbił zęby w materac i tarmosił go po całym laboratorium.

Inny przykład zaburzenia snu jest doskonałym argumentem za seksem przedmałżeńskim. Młody małżonek opowiadał, że jego wybranka miała dziwną i irytującą skłonność: siadała na łóżku i – ciągle śpiąc – waliła go po twarzy. Jest też seks przez sen. Młoda kobieta była dosłownie gwałcona przez męża, który w środku nocy gramolił się na nią i pompował niczym robot. Kobieta wiedziała, że mąż śpi, bo nawet nie przestawał chrapać.

Niektóre kobiety, w dzień nieśmiało, masturbują się przez sen jak gwiazdy porno (zobacz sexomnia.org), bywa też, że heteroseksualni mężczyźni we śnie stają się bi-, co powinno sprawić, że zastanowisz się dwa razy, zanim pozwolisz kumpłowi przenocować na kanapie.

Ostatnim kregiem piekła zaburzeń snu jest bezsenność, prowadząca do szaleństwa a nawet śmierci. Rzadka choroba zwana śmiertelną bezsennością zaczyna się od braku snu. Pierwsze objawy to nocne poty. Potem przychodzą miesiące niespokojnego snu, a w końcu, kiedy mózg zmienia się w szwajcarski ser, następuje całkowita bezsenność. Mówi się, że to najgorsza choroba świata, bo człowiek wie, co się z nim dzieje. Aż do samego strasznego końca. Ostatnie etapy to wyczerpanie, halucynacje i utrata kontroli nad pęcherzem. W książce *This Will Kill You* (To cię zabije) H. P. Newquist i Rich Maloof opisują, jak wygląda kres śmiertelnej bezsenności: „Twoje ciało będzie drżeć w niekontrolowany sposób, a ty będziesz wyl z bólu, gdy ciało będzie szukało ulgi nie potrafiąc zasnąć. W końcu nie będziesz mógł mówić, chodzić i wpadniesz w śpiączkę. Śmierć nadejdzie szybko. Ale nie dość szybko”.

BROŃ CHEMICZNA NA SEN

Wojownicy zawsze uważali sen za słabość. Odyseusz wykuł oko cyklopowi, gdy ten spał. Grecy wyszli z drewnianego konia, gdy spali obrońcy Troi. Trzy tysiące lat później, podczas II wojny światowej, amerykańscy żołnierze dostawali amfetaminę, która miała ich „wyleczyć” z senności.



Przeciwnicy też byli na speedzie. Wielu pilotów kamikadze leciało na metamfetaminie, wprost na amerykańskie okręty. Prymitywny crank wsuwali też naziści. Pod koniec wojny lekarz Hitlera codziennie robił mu zastrzyki z metamfetaminą i podawał krople do oczu z kokainą.

Próby zwalczenia senności trwają do dziś. Według raportu Pentagonu, armia, która potrzebowałaby tylko 2 godzin snu, byłaby niezwykliczo. Aby z nią walczyć, wróg potrzebowałby 40 procent więcej żołnierzy. Dlatego wojskowi pokochali modafinil – lek, który pomógł żołnierzom Francuskiej Legii Cudzoziemskiej czuwać po 40 godzin podczas pierwszej wojny w Zatoce w 1991 r. Ale modafinil to nie metamfetamina. Jest łagodny jak kawa, ale z efektami ubocznymi (nudności, zawroty głowy), których chciałoby się uniknąć przy pilotowaniu samolotu. Dlatego amerykańscy piloci nadal łkają stare sprawdzone speedy jak dexedrine. To jednak także ma swoje złe strony. Kiedy dwaj piloci F16 ostrzelali kanadyjskich żołnierzy w Afganistanie, ich prawnicy twierdzili, że to wydawany przez armię dexedrine wpłynął na błędną ocenę sytuacji.

Ostatnio Pentagon testował nową klasę środków chemicznych zwanych ampakine. W jednym z badań „pozbawione snu małpy po podaniu ampakine uzyskały poziom sprawności taki sam lub wyższy w porównaniu z tymi wypoczętymi

z grupy kontrolnej”. Na razie środki te jeszcze nie są dostępne dla ludzi. Szaleństwo trwa jednak nadal. Na Harvardzie przeprowadzono badania wydolności lekarzy stażystów i okazało się, że na długich dyżurach (24-godzinnych i dłuższych) popełniali 36 proc. więcej błędów, niż gdy byli wypoczęci. Zmęczenie ograniczało pracę ich mózgów. Ci umordowani stażysci byli jak żołnierze z eksperymentu brytyjskiej armii: po jednej nocy bez snu wojskowi wykonywali swoje obowiązki bez problemu. Po dwóch bezsennych nocach byli niespokojni. W końcu zaczęło im się wydawać, że w ciemności widzą „małych ludzi, zwierzęta, łózka, leżaki i karnewałowe maski”. Jeden z wartowników spostrzegł owce, które wziął za niedźwiedzie polarne.

– Duże znaczenie ma też adrenalina – mówi żołnierz, który walczył w Afganistanie. – Nikt nie przysypia w czasie strzelaniny.

To prawda, nie da się zasnąć, gdy strzelają do ciebie talibowie, gdy rozbrajasz minę pułapkę lub ładujesz na lotniskowcu. Ale adrenalina tylko na krótko usuwa zmęczenie i następnym razem nie jest już tak skuteczna. Dobrze to pokazują przykłady z II wojny światowej, kiedy alianccy spadochroniarze w czasie D-day byli zrzućani nad Normandię. Niektórzy niewiele spali przed akcją, ale byli przerażeni i maksymalnie pobudzeni. Wyskakiwali za linię wroga i poziom adrenaliny rósł jeszcze bardziej, gdy Niemcy zaczęli do

nich strzelać. Ale kiedy już wylądowali, szybko... zasypiali. Wciąż byli w śmiertelnym niebezpieczeństwie, ale najtrudniejsze mieli już za sobą i potrzeba snu zwyciężała.

Dziś dowódcy doskonale wiedzą, jak ważny dla sprawności żołnierza jest sen. Przez dekady podręczniki US Army zalecały 4 godziny snu na dobę. Żołnierze na polu walki często pozostawali w gotowości przez 48 godzin, a nawet dłużej. Dobra recepta na katastrofę. Według najnowszych wytycznych „żołnierz ma mieć zapewnione na dobę 7 do 8 godzin snu w komfortowych warunkach. [...] Sen powinien być traktowany jako istotny element logistyki na równi z zaopatrzeniem w wodę, żywność, paliwo i amunicję”. Jednocześnie wojskowi badacze szukają metod pozwalających ograniczyć lub nawet zlikwidować potrzebę spania. Brytyjscy naukowcy rozregulowywali żołnierzom wewnętrzne zegary, zakładając im specjalne okulary emitujące na siatkówkę jasne światło w takim samym spektrum jak słoneczne. Amerykańscy piloci, którzy używali takich okularów podczas nalotów na Kosowo, pracowali bez snu po 36 godzin.

– Wojny przyszłości będą wygrywane dzięki lekom, które staną się elementem arsenału – uważa jeden z badaczy przedstawiając wizję żołnierza, który nigdy nie zasypia na warcie, nie ziewa, a nawet nie mruga.

Na razie najlepszym sojusznikiem sennego wojownika jest stara dobra kofeina.

Wielu żołnierzy z jednostek Rangersów i Navy SEALs (a także wielu zawodowych sportowców) je kryształki kofeiny, by uzyskać szybkiego „kopa”. Bo nawet błyskawiczna kawa nie działa błyskawicznie, najpierw trafia do żołądka. Szybciej dostarcza organizmowi kofeiny guma Stay Alert (czuwać) opracowana przez firmę Wrigley i testowana w laboratoriach wojskowego instytutu im. Waltera Reeda. Kofeina podana w ten sposób wchłaniana jest już przez tkanki w jamie ustnej (przebiega też wszelkie napoje energetyczne, chyba że chcecie dodać mocy swoim kwasom żołądkowym). Guma Stay Alert, dystrybuowana przez wojsko, ale dostępna też w internecie, zawiera 100 miligramów kofeiny, czyli prawie tyle co filiżanka kawy. Dwie drażetki co dwie godziny mogą sprawić, że służbę wartowniczą – ewentualnie wkuwanie przed egzaminami lub trasę półtora tysiąca kilometrów – spędzisz bez ziewania i w pełnej świadomości.

W ostatnich latach zaobserwowano niezliczoną ilość nocnych „nalotów” na lodówki. Ludzie wstają nocą z łóżek i śpiąc idą do kuchni, by tam objadać się niczym zombie.

ŚPIĄCY PENIS NIE KŁAMIE

Podczas snu poza fazą REM, czyli w ciągu 75 proc. czasu spania, mózg zwalnia obroty jak samochód na postoju. Jednak w cyklach fazy REM, które trwają dwie godziny w nocy, mózg się uaktywnia.

Za zamkniętymi powiekami oczy poruszają się, jak byśmy nie spali. Na szczęście dla naszych partnerów, jądro pnia mózgu zwane miejscem sinawym (*łac. locus coeruleus*) paraliżuje większość naszych mięśni podczas fazy REM. Dzięki temu nie odgrywamy naszych snów (koty z uszkodzonym tym obszarem mózgu w czasie snu połączają się z myszami). Śpiący mózg łącznie przez dwie godziny „przegazowuje” swoje silniki, podczas gdy ciało jest „na luzie”. Po co?

Brytyjski naukowiec Jim Horne porównuje fazę REM do komputera z wyłączonym wygaszaczem ekranu. Sądzi, że w fazie REM uzupełniana jest nasza pamięć, a w pozostałym czasie snu odbudowywane są komórki mózgowe. Potwierdzają to eksperymenty. Szybciej budzimy się z fazy REM i jesteśmy gotowi do działania. Najlepsza metoda by kogoś obudzić? Powtarzać jego imię. Jesteśmy zaprogramowani, by na nie reagować. Jeśli badany zostawi się tylko fazę REM, wstają zestresowani i zmęczeni, natomiast bez niej radzą sobie nieźle. Może więc nie jest nam potrzebna?

Najnowsze badania sugerują, że faza REM i sny są istotne w jednym etapie naszego życia: płodowym. Faza snu REM została zaobserwowana u ludzkich płodów, choć trudno sobie wyobrazić, o czym miałyby one śnić. Możliwe, że takie sny dostarczają stymulacji (obrazów, uczuć, nawet emocji) jeszcze przed przyjściem na świat, kiedy w mózgu powstają pierwsze połączenia. To dawałoby noworodkowi lepszy start. Pomyśl, że sny to „sucha zaprawa” przed prawdziwym życiem – taka pierwotna wirtualna rzeczywistość – jest sensowny z ewolucyjnego punktu widzenia i pasuje do ciekawej obserwacji ze świata zwierząt. Długość i częstotliwość fazy REM wiąże się z tym jak niedorósł lub nieukształtowany jest potomstwo w momencie narodzin. Morświny muszą pływać i uciekać przed rekinami od urodzenia, przychodzą na świat już w zaawansowanym stadium rozwoju i niemal nie mają fazy REM podczas snu. Dziobaki, które rodzą się małe, ślepe i bezbronne, mają około ośmiu godzin fazy REM na dobę. Jeśli ta teoria tworzenia połączeń mózgowych jest prawdziwa, sny byłyby pozostałością po rozwoju płodowym. Dla dorosłych bezużyteczne jak męskie sutki.

Ale to w fazie REM większość facetów przeżywa pierwsze i ostatnie w życiu intensywne doświadczenia erotyczne. Pierwsze chłopięce

„mokre sny” pojawiają się na długo przed prawdziwymi stosunkami. Starsi panowie, dla których masturbacja jest elementem nostalgii, ostatnie heroiczne wybryki również przeżywają w snach.

Według Platona, zmieszanego własnymi brudnymi snami, śniący człowiek „działa jak całkowicie pozbawiony zasad moralnych”. Badacze ustalili, że mężczyznom w czasie fazy REM zdarzają się wzwoły, a kobietom nabrzmiewają lechtaczki. W tych testach na penisy badanych nakładano zestawy gumowych pierścieni. Każdy z nich podłączony był do pisaka tworzącego graf erekcji. Okazuje się, że śpiący penis nie kłamie – takie badania pozwalają odróżnić impotencję fizyczną od tej o podłożu psychicznym. Medycznie niesprawne penisy pozostają miękkie nawet podczas erotycznych snów, ale u większości pacjentów, którzy nie stają na wysokości zadania, bo mają jakieś zahamowania lub nie znoszą własnych żon, w czasie snu w fazie REM penisy unoszą się i opadają.

EROTYCZNY SEN NA ŻYCZENIE

To się przydarza każdemu: wisisz głową w dół na linie przerzuconej w poprzek Wielkiego Kanionu. Lina pęka, zginiesz jeśli nie złapiesz gigantycznego nietoperza, który właśnie przelatuje. Myślisz: to sen.

Nazywa się to świadomym snem. – To nie fantazja. Dowiedliśmy tego w naszym laboratorium – mówi Dement. Wraz z kolegami z Uniwersytetu Stanforda instruowali badanych, by próbowali podejmować konkretne działania w swych snach. Powiedzmy, że śniło im się, że jadą drogą, wzdłuż której po obu stronach stoją słupy telefoniczne. Mieli spojrzeć w prawo i lewo określoną liczbę razy. W fazie REM oczy badanych kierowały się na prawo, lewo, prawo, lewo.

Nowe badania sugerują, że możemy mieć też wpływ na treść naszych snów. To wymaga dużo praktyki, ale jeśli sny to „filmy, które wyświetla sobie mózg” – jak chcą niektórzy eksperci – w przyszłości sami będziemy mogli być ich reżyserami. Pewna kobieta, która miała nawracający koszmar z atakującymi ją rekinami, nauczyła się zmieniać je we śnie w delfiny wynoszące ją na powierzchnię. – Zaczęłam budzić się szczęśliwa – opowiadała.

Mężczyźni mogą pokusić się o coś więcej. Według niektórych badaczy, w 2030 r. będziemy w stanie tak się wprawić, by wyśnić konkretne erotyczne marzenie. Chciałbyś spróbować, jeśli

miałby to być wirtualny seks z twoją ulubioną playmate? A jeśli tak, to czy nie powinieś jej za to zapłacić 99 centów, jak za piosenkę w serwisie iTunes? A jeśli dowie się o tym żona? To otwiera całkiem nowe pytania w kwestii praw autorskich i pozwów rozwodowych.

Dr Gregory Belenky z Uniwersytetu Spokane uważa sen za jedną z podstawowych zagadek życia. Ale ani on, ani inni badacze nie potrafią wyjaśnić, dlaczego brak snu powoduje, że jesteśmy podenerwowani, najprostsze zadania stają się wyzwaniem, ostatecznie doprowadza nas to do szaleństwa, a nawet śmierci. Odpowiedź musi być zakodowana w naszych genach. Większość ludzi potrzebuje co najmniej 7 godzin snu, aby funkcjonować na najwyższych obrotach, ale są też tacy – jedna osoba na 20 – którym wystarczą 3–4 godziny. Niedawno odkryto, że ci „krótko śpiący” mają ten sam gen. Naukowcy są więc na tropie, na razie jednak większość z nas musi pośpać dłużej. Naprawdę warto. Dement przeprowadził badania na koszykarzach z uniwersyteckiej drużyny Stanforda. Zaprosił ich do swojego laboratorium, gdzie poddał standardowym procedurom. Mogli wylegiwać się w łóżkach jak długo chcieli, więc spali dłużej niż zazwyczaj. Kiedy wrócili na boisko, podczas sprintów na treningach zaczęli uzyskiwać życiowe rekordy. Poprawili też skuteczność rzutów za trzy punkty.

Część zawodowych drużyn z NBA zrezygnowała z porannych treningów, aby pozwolić zawodnikom się wypaść. Na ten krok zdecydował się też trener Boston Celtics Doc Rivers po konsultacjach z doktorem Charlesem Czeislerem z Harvardu. – Jeśli przez 4–5 dni z rzędu śpisz mniej niż 6 godzin na dobę, twój czas reakcji jest jak u pijanego – tłumaczył Rivers w rozmowie z „The New York Times”. – A przecież koszykówka to gra, w której decydują ułamki sekund – dodał.

Dla większości z nas, którym brakuje snu, ta gra to życie.

ZABIJĘ CIĘ!

Jesteś już wyspany i w końcu przypominasz sobie, co to znaczy być naprawdę skoncentrowanym. Wracasz do symulatora Vili.

Brudna kuchnia. Stoi w niej biały mężczyzna, około trzydziestki. Bez koszulki.

– Stać, policja! – krzyczysz.

Facet pokazuje puste dłonie. – W czym problem? – pyta, zakładając ręce za siebie, jakby spodziewał się, że zakujesz go w kajdanki. Ale wygląda, jakby sięgał po... Wyciąga pistolet zza paski. – Zabiję... – krzyk więźnia mu w gardle, gdy strzelasz pierwszy.

– Chyba w twoich snach, cwaniaczku. ■

Nowe badania sugerują, że możemy mieć wpływ na treść naszych snów. To wymaga dużo praktyki, ale jeśli sny to filmy, które wyświetla sobie mózg, w przyszłości będziemy mogli być ich reżyserami.

NOWY VOYAGE

TEMAT
Z OKŁADKI

RADŻASTAN

ORAZ: WYSPIE ZIELONEGO PRZYLĄDKA, BIRMA, BRAZYLIA, WŁOCHY,
KALIFORNIA, HONGKONG, WZGÓRZA DYLEWSKIE, CIESZYN

cena 9,99 zł (w tym 6% VAT) ISBN 83 341 192

Magazyn o podróżach

WWW.VOYAGE.PL
NR 02 (141) LUTY 2011

Voyage

INDIE
RADZASTAN



**Wzgórza
Dylewskie**
SMAKOŁYKI
POD PIERZYNKĄ
ZE ŚNIEGU

Birma
OTWARTA I TAJEMNICZA

Kalifornia
URODZAJ NA WINO

**AGNIESZKA
RADWAŃSKA**
KOCHA SŁOŃCE



**WYSPIE
ZIELONEGO
PRZYLĄDKA**
TONĄ W SPOKOJU



CIESZYN
KSIĘSTWO
DESIGNU



VAL DI SOLE
NARTY
PO WŁOSKU



HONGKONG
ESENCJA SMAKU
HERBACIANEGO

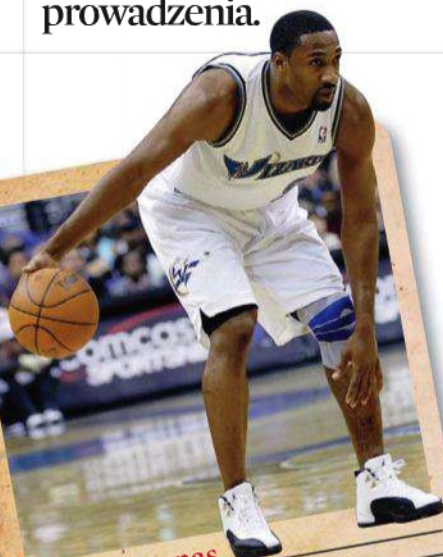


JUŻ W SPRZEDAŻY

PIĄTKA ŚWIRÓW Z NBA

Tekst: Marcin Zasada Ilustracja: Rafał Piekarski / piekaryo.blogspot.com

Czasem biją rywali, czasem kolegów z zespołu, czasem kibiców. Jeden romansował z matką kumpla, drugi groził kumplowi bronią, trzeci molestował swojego kierowcę, inny zdaje się na rady psychiatry. Takiej drużyny nie zobaczycie nigdy w komplecie na parkietach ligi NBA. Chyba że to psychiatra podjąłby się jej prowadzenia.



Gilbert Arenas

Obecny klub: Orlando Magic

Pozycja: rozgrywający

Wiek: 29 lat

Wzrost / waga: 193 cm / 97,5 kg

Na boisku: doskonały strzelec z imponującym arsenalem zagrań i finezyjny egzekutor w końcówkach meczów

Poza boiskiem: niespełniony strzelec z imponującym arsenalem pistoletów i egzekutor karcianych długów

Arenas i jego arsenał ROZGRYWAJĄCY

Budowanie dobrej drużyny rozpoczyna się od rozgrywającego. W drużynie świrów tę pozycję na lata zarezerwował sobie Gilbert Arenas, były lider Washington Wizards.

Były, bo oprócz rozgrywania piłki na boisku, poza nim w osobliwy sposób rozgrywał porachunki z kolegą. Arenas groził bronią Javarisowi Crittentonowi, z którym pokłócił się w samolocie w trakcie karcianej partyjki o duże stawki. Ciąg dalszy odbył się w szatni, gdzie Gilbert wyciągnął z szafki trzy pistolety i kazał wybrać Crittentonowi jeden z nich. Ten odpowiedział, że ma własny. Wszystkie były naładowane.

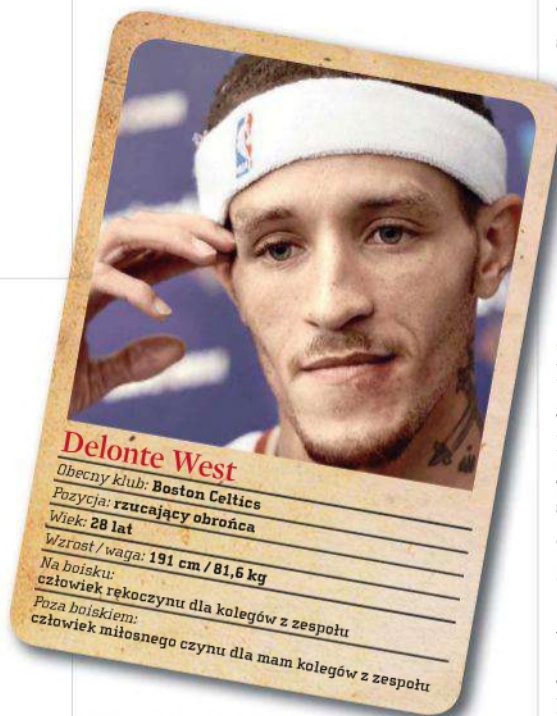
I pomyśleć, że Abe Pollin, zmarły niedawno właściciel klubu z Waszyngtonu, czternaście lat temu doprowadził do zmiany jego nazwy z Bullets na Wizards. Bullets to pociski, a dziś 75 procent koszykarzy NBA nosi ze sobą broń.

Po tym incydencie Arenas został zawieszony i omal nie wyrzucono go z klubu, dla którego do niedawna wygrywał mecze w pojedynkę. W tym sezonie skruszony wrócił do Wizards, ale jeszcze zanim sezon się rozpoczął, znów kazał zwątpić w swoje racjonalne myślenie. Przed jednym z meczów kontrolnych Gilbert stwierdził, że nie może grać, ponieważ nabawił się kontuzji. Kilka dni później przyznał się, że symulował. To jeszcze nic, bo najbardziej absurdalny jest motyw. Arenas udawał, że boli go noga, by dać szansę występu swojemu koledze Nickowi Youngowi, który dzięki temu mógł zagrać dłużej



i udowodnić trenerowi, jak dobrym jest zawodnikiem. – Powiedziałem Nickowi, że poświęcę się dla niego. On nie gra ostatnio zbyt wiele i może go to frustrować. Powiedziałem mu, że zasymuluję kontuzję lub powiem, że coś mi dolega, by mógł wyjść w pierwszej piątce – wyjaśnił Arenas zaskoczonym dziennikarzem.

Jak na ten akt altruizmu zareagował trener Wizards? O dziwo, nie spodobało mu się to wcale. – Boże, on jest jak dziecko – westchnął Flip Saunders, szkoleniowiec drużyny Czarodziejów. Cierpliwość szefów Wizards skończyła się w grudniu i woleli oddać go do Orlando Magic w zamian biorąc najbardziej prześląconego zawodnika NBA Rashida Lewisa. Teraz ostro będzie w Orlando, gdzie Arenas połączył siły z Dwigthem Howardem, słynącym z jednej z największych w lidze kolekcji broni palnej.



Delonte West

Obecny klub: **Boston Celtics**

Pozycja: **rzucający obrońca**

Wiek: **28 lat**

Wzrost / waga: **191 cm / 81,6 kg**

Na boisku: **człowiek rękoczynny dla kolegów z zespołu**

Poza boiskiem: **człowiek miłosnego czynu dla mam kolegów z zespołu**

Z matką kolegi? RZUCAJĄCY OBROŃCA

W wybuchowym teamie pewne miejsce miałby Delonte West, rzucający obrońca Boston Celtics, który przed sezonem, jeszcze jako zawodnik Cleveland Cavaliers, został zatrzymany przez policję za brawurową jazdę motocyklem z dwoma naładowanymi pistoletami, strzelbą, 112 nabojami i nożem. Okazała dubeltówkę Delonte wioził w futerale na gitarę. Najwyraźniej dzień wcześniej obejrzał *Desperado* i chciał choć przez chwilę być jak El Mariachi, któremu zli ludzie przestrelili dłoń i zabili ukochaną. A co na sercu leżało panu Westowi, że postanowił wcielić w życie scenariusz Rodrigueza?

Może zabezpieczał się przed gniewem LeBrona Jamesa, ówczesnego lidera Cavaliers, z którego matką przeżywał w ubiegłym roku burzliwy romans? Gloria James miała wtedy 41 lat, o 14 więcej niż Delonte. Para długo widywała się potajemnie, ale o tym niecodziennym związku dość szybko dowiedziała się cała drużyna z Cleveland. Wiedzieli wszyscy, oprócz LeBrona. Nikt nie miał odwagi przekazać mu, jak niewiele brakuje, by w jednym zespole grał ojczym ze swoim pasierbem.

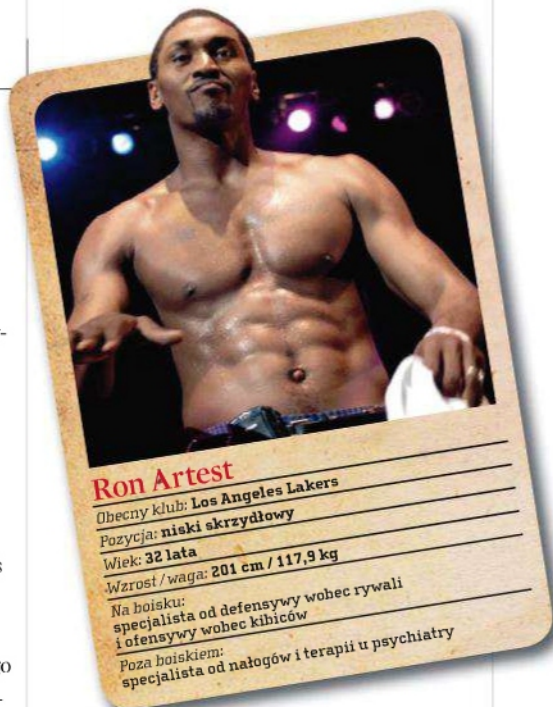
Ponoć LeBron sam dotarł do tej szokującej informacji w trakcie rozgrywek play-off, gdy ważyły się losy awansu do finału NBA. Cavaliers byli w trakcie ciężkiej batalii z Boston Celtics. Porażkę wielu ekspertów tłumaczyło podłamaniem gwiazdora spowodowanym romansem jego matki z niesfornym kolegą. Latem LeBron opuścił Cleveland, przeniósł się do Miami Heat, a cały stan Ohio kpił z niego: „You are moving south but your mom is riding West” (gra słów: „Przenosisz się na południe, ale twoja mama jedzie na zachód/lub dosiada Westa”).

Głównym obiektem żartów w NBA stał się też Delonte. – Możesz odbić koledze żonę, ale matkę?! – szydzili w USA nawet ci, którzy nie mają większego pojęcia o koszykówce. West dorobił się ksywki „The MILF Hunter” (czyli „łowca dojrzałych pań”), a jeden z ligowych komentatorów Calvin Murphy stwierdził, że gdyby to on znalazł się na miejscu LeBrona, nie puściłby sprawy płazem. – Nie wyobrażam sobie gry w jednym zespole z facetem, który dobiera się do mojej mamy – stwierdził Murphy, dodając, że mógłby Westowi za to zrobić coś, za co poszedłby do więzienia.

Na razie coraz bliżej długiej odsiadki jest West, ceniony kiedyś za wielki talent i serce do gry. Słynął z tego, że nie bał się żadnego rywala. Dziś budzi strach głównie u swoich kolegów i trenerów. Niedawno po treningu pobił Vona Wafera, partnera z Celtics. Pod prysznicem. Nie wiadomo dlaczego. Nie wiadomo, czy wie to nawet sam Delonte.

Pani doktor, melduję wykonanie zadania NISKI SKRZYDŁOWY

„Dlaczego opuścił boisko przed czasem? Bo musiał zbić jakiegoś kibica”. Bohaterem tego dowcipu jest Ron Artest, *enfant terrible* NBA numer jeden i aktualny mistrz ligi z Los Angeles Lakers. Niski skrzydłowy w naszej drużynie świrów. Po zdobyciu tytułu jedyną osobą, której w wywiadach wylewnie wyrażał wdzięczność,



Ron Artest

Obecny klub: **Los Angeles Lakers**

Pozycja: **niski skrzydłowy**

Wiek: **32 lata**

Wzrost / waga: **201 cm / 117,9 kg**

Na boisku: **specjalista od defensywy wobec rywali i ofensywy wobec kibiców**

Poza boiskiem: **specjalista od nalożów i terapii u psychiatry**

była jego psychiatra. Dzięki terapii, Artest wiedział, jak się zrelaksować i nie dać ponieść emocjom podczas meczu, co wcześniej mu się w karierze zdarzało. Bójka z kibicem, rękoczyn z rywalami, pyskówki z kolegami – nie na darmo Artesta nazywa się godnym następcą Dennisa Rodmana.

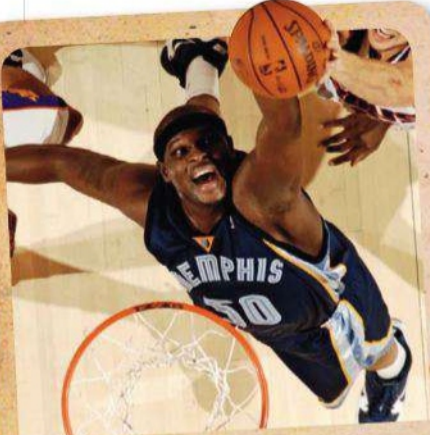
Obu skrzydłowych łączy doskonała gra w defensywie i zdolność do zamęczenia nie tylko przeciwników całym arsenałem nieprzepisowych środków. Czasem rykoszetem obrywają też postronni. W przypadku Artesta tak było przed siedmioma laty w Detroit, gdy jako zawodnik Indiana Pacers walczył o zwycięstwo z miejscowymi Pistons. Walczył tak zaciekle, że w końcówce meczu doprowadził do regularnej bójki między koszykarzami obu zespołów. Ron-Ron najpierw szarpał się z rywalami, potem położył się na stoliku sędziowskim, a gdy oberwał od kibica plastikową butelką, rzucił się z pięściami na niego i siedzących obok ludzi. – Jak długo żyję, czegoś takiego nie widziałem. To będzie moje najgorsze wspomnienie z parkietów NBA – skomentował burdę trener Detroit Larry Brown.

Skoro mowa o koszykarzach, którym zdarzyło się podnieść rękę na widza, wspomnijmy o Vernonie „Mad-Maksie” Maxwellu z Houston Rockets, który stoczył bójkę z fanem, gdy ten ponoć obrzucił go stekiem rasistowskich obelg, a potem... ukłuł ołówkiem. Z kolei Antonio Davis w jednym z meczów w barwach New York Knicks, zamiast koncentrować się na taktyce, zauważył, jak do jego żony siedzącej na trybunach lepi się jakiś obcy pan. Mierzący 206 cm Davis osobiście przerwał te umizgi i ręcznie wytłumaczył absztyfikantowi, że właśnie popełnił życiowy błąd.

Maxwellowi się upiekło, Davisa odsunięto od gry na pięć spotkań, za to Artest został zawieszony na cały sezon, który poświęcił na nagranie i wydanie płyty hipopowej. Latem policja w LA zatrzymała Artesta, jeżdżącego po ulicy wyścigowym bolidem bez ważnego dowodu rejestracyjnego.

Przed sezonem przeprowadził wywiad sam ze sobą, w którym sam sobie wyznał, że od 15. roku życia miał problemy z alkoholem. Do przyścia do NBA „cały dzień piłem w domu, a potem szedłem na mecz” – zdradził. Dziś Ron-Ron jest wolny od nalogów, choć słuchając jego wypowiedzi można mieć wątpliwości: „Mój ulubiony film? *Titanic*. To było piękne, kiedy DiCaprio próbował ratować tę młodą damę, a potem ona chciała uratować jego. Cała sytuacja była bardzo tragiczna. A kiedy zobaczyłem zimne ciało w wodzie? Nawet trochę płakałem, ale głównie byłem wkurwiony. Dopiero co urodziła mi się córka i jak to zobaczyłem, to pomyślałem: Co to ma być za gówno?!”.

Nadażacie? Na pytanie, postawione wprost, czy jest szalony, Ron odpowiada: „A może po prostu mam dziwne poczucie humoru?”.



Zach Randolph
 Obecny klub: **Memphis Grizzlies**
 Pozycja: **silny skrzydłowy**
 Wiek: **30 lat**
 Wzrost / waga: **206 cm / 117,9 kg**
 Na boisku: **przewodzi w klasyfikacjach punktowych i zbiorce**
 Poza boiskiem: **przewodzi samochód bez prawa jazdy i po spożyciu**

Nokautujący Zach SILNY SKRZYDŁOWY

Równie imponującą wrażliwość na dobry dowcip od lat pielęgnuje w sobie Zach Randolph, właściwy człowiek na właściwej pozycji w zespole szajbusów. Silny skrzydłowy Memphis Grizzlies od początku kariery w NBA regularnie trafia zarówno do zestawień najlepiej punktujących

i zbierających zawodników, jak i policyjnych kartotek (zapisał się w nich jeszcze grając w college'u, gdy wpadł, sprzedając kradzioną broń). Jedno i drugie upodobał sobie jeszcze jako koszykarz Portland Trail Blazers. W jednym teamie znalazł się m.in. z Rubenem Pattersonem. Tym Rubenem, który zawsze marzył o meczu jeden na jeden z Michaeliem Jordanem, a gdy jego marzenie nie chciało się spełnić, urządził nierówne pojedynki na pięści z żoną, aż z odcieczą musiała przybywać policja.

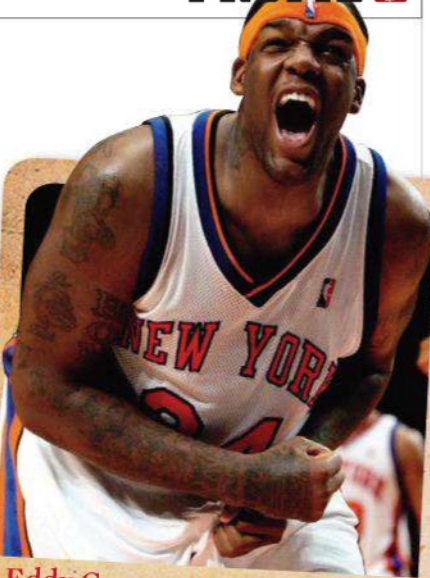
Na jednym z treningów Randolph i Patterson powiedzieli sobie kilka słów za dużo, po czym Zach uderzył kolegę tak efektywnie, że złamał mu kość odczołową. Później musiał ukrywać się u znajomych, bo bał się, że Patterson go zabije. To dziwne, bo obaj mieli podobne upodobania: Zach też był oskarżony o gwałt i też zdarzało mu się prowadzić samochód bez prawa jazdy, za to z solidnym bagażem niedozwolonych substancji we krwi.

Randolph nie lubi płacić rachunków w klubach ze striptizem, dziwnie często jego nazwisko przewija się w doniesieniach o strzelaninach i gangsterskich potyczkach. I potrafi uderzyć. W czasie meczu, ma się rozumieć. Ofiarą jego najsłynniejszego nokautu był Louis Amundson z Phoenix Suns. Randolph, grając jeszcze w LA Clippers, najpierw powalił go na ziemię ciosem łokciem, a gdy Amundson wstał, poprawił mu lewym sierpowym.

Niezależnie od tego, czy Zach wygrywa, czy przegrywa z demonami w swojej głowie, bywa znakomitą koszykarzem. W ubiegłym sezonie świetnie sprawdził się jako lider młodych Grizzlies. Cała NBA była tak zamroczona niemal wzorową postawą szalonego Randolpha, że po raz pierwszy w karierze nominowano go do corocznego Mecz Gwiazd. Kibice z Memphis od dawna jednak obstawiają, kiedy Randolphowi znów odbije. W zespole świrów czułby się jak Charlie w fabryce czekolady.

Pikantny Eddy ŚRODKOWY

Szczególnie łatwo byłoby zwariować, gdyby partnerem Zacha pod koszem był Eddy Curry, center New York Knicks, kiedyś kreowany na następcę wielkiego Shaquille'a O'Neala. W tym szaleństwie była jakaś metoda, bo Curry karierę w lidze zawodowej rozpoczął bardzo obiecująco. Miewał genialne mecze, jak ten, gdy szalonym trzypunktowym rzutem w ostatniej sekundzie przesądził o zwycięstwie swojej drużyny z Milwaukee Bucks w 2007 roku.



Eddy Curry
 Obecny klub: **New York Knicks**
 Pozycja: **center**
 Wiek: **29 lat**
 Wzrost / waga: **213 cm / 133,8 kg**
 Na boisku: **miłośnik niedźwiedziej zapasów z przeciwnikami pod koszem**
 Poza boiskiem: **miłośnik konskich zalotów wobec własnego kierowcy**

Potem miał i ma do dziś olbrzymie kłopoty z nadwagą (proporcjonalne do swoich zarobków – ponad 10,5 miliona dolarów w ubiegłym sezonie), a kiedy leczy kontuzje, przed światem odkrywa swoje mroczne sekrety. A właściwie sekrety odkrywają się same. Jeden z nich ujawnił jego kierowca, niejaki Dave Kuchinsky. Według Dave'a, Eddy rozbił się przed nim do naga, podchodził do niego i mówił: „Popatrz na mnie Dave, no patrz!” albo „Chodź, dotknij go, Dave”. Jakby tego było mało, Kuchinsky twierdził, że Curry upokarzał go, każąc mu sprzątać brudne ręczniki, w które koszykarz New York Knicks wcześniej... hmm... Curry miał też grozić Kuchinsky'emu bronią, obrażać go i nie wypłacać mu pensji.

Trzeba przyznać, że nie tego spodziewalibysmy się po ojcu siedmiorga dzieci.

Choć Curry zarabia rocznie gigantyczne pieniądze, jest bliski bankructwa. Gdy w 2008 roku przycisnęła go bieda, pożyczył w Las Vegas 570 tysięcy dolarów na astronomiczny procent. Odsetki? 85 procent. W co tak namiętnie Eddy inwestuje swoje miliony? W rolls-royce'y, prywatną szkołę, w której nadrabia zaległości w edukacji i... telewizję kablową w swoim domu. Sam jeden Curry wie, jakie programy ma w swoim telewizorze, bo płaci za nie 650 dolarów. Miesięcznie. Nawet TV Trwam w HD tyle w USA nie kosztuje. 

Dynastia koszykarskich szaleńców

Najsłynniejszy świr w historii NBA? Dennis Rodman, pięciokrotny mistrz ligi z Detroit Pistons i Chicago Bulls. Ale są też inni, którzy dusili trenerów, nokautowali klubowe maskotki, onanizowali się w pędzącym aucie i szmuglowali marihuanę w aluminiowej folii.

Trudno byłoby wskazać podkoszowych zawodników, z którymi Rodman nie szamotał się na parkiecie. Słynął też z niewyparzonego języka: „50 procent życia w NBA to seks, drugie 50 to pieniądze”. Wspominał jak Madonna, jego pierwsza żona, dzwoniła z Nowego Jorku do Las Vegas, żądając: „Przywóz tu natychmiast swój tyłek! Mam owulację!”. Z Carmen Electrą był żonaty przez osiem dni, po błazeńskim ślubie w oparach zakazanych używek w Vegas. Rodman twierdził później, że kiedy spał, niegrzeczna żona próbowała wkładać mu nieugotowany makaron penne w tyłek. Tego było za wiele. Sam z granicami rozsądku i dobrych obyczajów rzadko się liczył. U szczytu kariery paradował ubrany w damskie ciuchy, dosiadając różowego harleya. Na promocję swojej książki przyszedł w sukni ślubnej, wyznał, że jest biseksualistą oraz że poślubił samego siebie. Kiedyś tak angażował się w rozkręcanie własnej restauracji w Newport Beach, że po 70 interwencjach policji lokal zamknęto. Jeszcze do niedawna desperacko walczył o powrót do NBA. Po co? Żeby po ostatnim występie w karierze zejść z parkietu na golasa.

Wodróżnieniu dobra od zła nigdy dobry nie był Latrell Sprewell, znakomity strzelec Golden State Warriors i New York Knicks. Na jednym z treningów postanowił pokazać, kto rządzi w Warriors i zaatakował trenera PJ Carlesimo. Duszenie i obrażanie szkoleniowca zakończyło się dla Sprewella dyskwalifikacją i szukaniem nowego pracodawcy. A o tym, że jego fascynacja ludzką szyją jest nieprzypadkowa, udowodnił już u schyłku kariery, gdy kobieta zaproszona na jego jacht oskarżyła go o napasć. Co zrobił Latrell? Znow dusił.

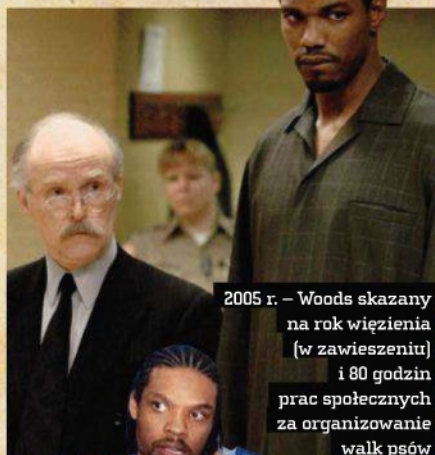
Charles Barkley to legenda NBA. Zawodnik oryginalnego Dream Teamu, Philadelphia 76ers, Phoenix Suns i Houston Rockets nigdy nie miał problemów z zarabianiem pieniędzy. Problem w tym, że „Chuck” zawsze więcej wydawał. Tylko w kasy-nach przepuścił ponad 10 mln dol.



1996 r. – Dennis Rodman podpisuje autobiografię *Zły do szpiku kości*



1991 r. – na trzy dni przed Wigilią Barkley w bójkę złamał nos klientowi baru w New Jersey



2005 r. – Woods skazany na rok więzienia (w zawieszeniu) i 80 godzin prac społecznych za organizowanie walk psów



Sprewell, po tym jak dusił trenera Warriors, odszedł w 1999 r. do Nowego Jorku wymieniony za 3 zawodników

Oprócz hazardu „miewał” też inne nalogi. „Pilem, a potem prowadziłem samochód około stu razy w ciągu roku” – wyznał. Kiedyś policja zatrzymała go za jazdę pod wpływem alkoholu. Zapytany na komisariacie, gdzie się tak spieszył, odparł, że „do seksu oralnego ze swoją pasażerką”. Dodał też, że podobnie było tydzień wcześniej, a „jego partnerka miała z nim wtedy pełne usta roboty”. Gdyby ktoś stworzył ranking najlepszych zeznań w takiej sytuacji, Barkley otwierałby listę. Koszykarz mógłby też napisać poradnik, jak podczas meczu radzić sobie z natrętnymi maskotkami z NBA. To na animatorach w pluszowych strojach najczęściej wyładowywał swoją agresję na parkiecie. Kilku z nich do dziś wspomina zapewne lewy sierpowy, którym Barkley powalał ich na deski.

Apropos przygód z drogowką. Jedną z najgłupszych zaliczył znany z polskiej ligi Qyntel Woods (wtedy zawodnik Portland Trail Blazers). Pewnego razu, gdy na jeździe po pijaku zatrzymała go policja, pan Q wylegitymował się... kolekcjonerską kartą koszykarską ze swoją podobizną. Woods zasłynął też z organizowania nielegalnych walk psów i paru aresztowań za posiadanie marihuany.

Przy okazji warto przywołać przypadek Eddiego Griffina, sprawcy najbardziej wyjątkowej kraksy samochodowej w historii NBA. Zawodnik Minnesota Timberwolves jechał swoim Cadillakiem Escalade, a podróż umilał sobie odtwarzaniem pornosa i masturbacją. Z wrażenia wjechał w inny samochód. Nie był trzeźwy. Rok później, w 2007 r. zginął, gdy pijany wiechał autem pod pociąg.

Aluminium to metal, a metal uruchamia wykrywacze metalu na lotniskach. Proste? Jeśli tak, to Bóg jeden raczy wiedzieć, dlaczego rozgrywający Portlanda Damon Stoudamire chciał zabrać do samolotu porcję marihuany zawiniętą w aluminiową folię. Mógł zapalić skręta podczas odprawy bagażowej. Wyszłoby na to samo. **W**

Zapach

BYŻAKIE

Vincent Cassel promuje perfumy Yves Saint Laurenta – La Nuit De L'Homme; ma być tajemniczo i uwodzicielsko za sprawą zaskakującego połączenia pikantnych aromatów kardamonu i świeżości bergamoty oraz cedru, lawendy, kumaryny i wetywerii

Zapach mężczyzny

Idea męskości zmienia się, poszerza i urozmaica. Przestaje być tylko uwierającym pancerzem wojownika. Mężczyźni mogą znacznie więcej. Przypomnieli sobie, że perfumy nie należą wyłącznie do kobiet. Kobiety zabrały im spodnie, oni zabrali im zapachy.

Tekst: Joanna Wojdas

Ich stosowanie dopuszczano u kobiet, istot (jak uważano) skłonnych do zła i bez wielkich szans na zbawienie. Umartwiający swe ciała pustelnicy mieli pachnieć fiołkami. Rzeczywiście, w tym przypadku przyjemny zapach można było przypisać jedynie nadprzyrodzonym



L'eau Serge Lutens to odpowiedź na nadmiernie uperfumowany świat – „anty-zapach”, który ma pozostawiać uczucie czystości; powyżej: Molecule 01 wydobywający naturalny zapach człowieka; obok: Fahrenheit – dzięki niemu mężczyźni odkryli słodkie nuty

czynnikom. Tymczasem Biblia nie posyła mężczyzn używających perfum prosto do piekła. W Starym Testamencie czytamy o królowej Saby, która podarowała Salomonowi flakon z aromatycznym płynem. Biblijny król Dawid skrapiał ubrania zapachem aloesu i cynamonu. Jezus nie unikał pachnideł.

Po wiekach średnich poluzowano obyczajowe kajdany i perfumy wróciły do łask. Ponieważ były drogie, zraszały jedynie białe ciała arystokratów.

W XX wieku, pod koniec lat 50. pojawili się perfumiarze, którzy wyciągnęli konsekwencje ze wzajemnego podbierania sobie zapachów przez kobiety i mężczyzn. W 1956 r. Edmond Roudnitski wprowadził na rynek szyprowy, a więc raczej męski, zapach wzbogacony śmiały nutami kwiatowymi, popularny po dziś dzień Eau Sauvage. Sławny perfumiarz inspirował się akordami damskich perfum Diorissimo z dominującą nutą lilii. Wielką popularność zdobył także ciepły charakter zapachu Old Spice, planowany jako woda dla kobiet, a także – dzięki mocnej waniliowej nucie – Pour Homme Diora. Jeszcze dalej we wprowadzaniu słodkich akcentów poszła firma Paco Rabanne, proponując

w 1973 r. zapach Pour Homme zawierający ciepłe, zwierzęce i miodowe nuty. W 1976 r. Geoffrey Beene stworzył pierwszy męski zapach na fiołkowej bazie – Grey Flannel (butelka pokryta była flanelą).

Masową klientelę do bardziej otwartego podejścia do zapachów zachęcił w 1988 r. Christian Dior. Poszło gładko, ale działał sposobem. Nie ujawnił składu zapachu Fahrenheit (zawierającego więcej niż zazwyczaj słodkich i kwiatowych nut) w obawie, że zostanie odrzucony przez konserwatywnych klientów. Dopiero kiedy perfumy odniosły sukces rynkowy, zdradził skład kompozycji.

Twórca awangardowej marki perfumiarstwa Serge Lutens twierdzi, że perfumy nie mają płci. Mają charakter, który przemawia zarówno do kobiet, jak i do mężczyzn. Jego wszystkie kompozycje to unisexy. Podkreśla, że na każdej skórze perfumy pachną inaczej, a już na pewno inaczej będą układać się na kobiecie i mężczyźnie, posiadających inną „chemię” i co za tym idzie naturalny zapach.

Można też pachnieć po prostu sobą. Tę opcję rynek już zagospodarował. Kosztujący 410 zł specyfik Molecule 01 wydobywa naturalny zapach człowieka. 

Zapachy wodne kochamy szczególnie latem. Lekkie, chłodne, kojarzące się z morską bryzą lub rześkim górskim powietrzem perfumy dają odczucie odświeżenia. Dla aktywnych na co dzień. Zapachy zbudowane z miękkich kwiatowych nut piwonii, białej lilii, białego bzu oraz winogron i cytrusów połączonych z aromatem błękitnego cedru, arbuza na chłodnej syntetycznej podstawie. Najpopularniejsze to: Marc Jacobs Man, Armani Acqua di Gio [7], Bulgari Aqua Pour Homme, Azzaro Aqua.

Fougere – nazwa pochodzi od męskich perfum Fougere Royale (1882), co znaczy „królewska paproć”. Zapach mchu dębowego i lawendy uzupełniają nuty świeżych ziół, kumaryny (zapach siana), paczuli, bergamotki, jałowca, tytoniu i kwiatów. Typowo męskie kompozycje dla silnych i zdecydowanych, długo rozwijają się na ciele, paradoksal-

nie w kierunku delikatnych i eleganckich skojarzeń. Paul Stanley z zespołu Kiss nosi wyrazisty i klasyczny Paco Rabanne pour Homme. Eros Ramazzotti wybrał uwodzicielski Azzaro pour Homme. Inne to: CK Eternity, Van Cleef & Arpels Tsar, Guy Laroche Drakkar Noir, Bulgari pour Homme, Armani pour Homme, Viktor & Rolf Antidote.

Zapachy cytrusowe – lekkie i odświeżające – dobrze sprawdzają się w dzień. W tej grupie najwięcej jest zapachów unisex i sportowych. Ich podstawę stanowią olejki eteryczne cytrusów i kwiatów. Zielone akordy liści i trawy dodają soczystości, a nuty ziołowe, drzewne i przyprawowe – delikatnej pikantności. Kiedy w latach 80. na rynek wchodził zapach Annick Goutal Eau d'Hadrien Homme [8], wróżyła kłapę „tej słabutkiej herbatce z cytryną”, bo obowiązywały ciężkie, mocne zapachy. Perfumy odniosły jednak sukces – skusiły m.in. Stevena Spielberga, Leonardo DiCaprio, Prince'a, François Mitterranda, Sharon Stone i Oprah Winfrey. Inne popularne zapachy cytrusowe to: Versace Blue Jeans, DEG Masculine, Hermes eau d'Orange Verte, Creed Citrus Bigarrade.

Zapachy zielone przywodzące na myśl aromaty świeżo ściętej trawy czy wiosennych liści są naturalne i nieinwazyjne. Do noszenia na co dzień, szczególnie kiedy nie zamierzamy wyróżniać się z otoczenia, chcemy się skupić na pracy

albo zrelaksować. Ich lekki, soczysty bukiet tworzą esencje traw, bambusa, herbaty, wetywerii, kwiatów, ziół i cytrusów, ożywione akordami żywicznymi. Marc Jacobs czy firma Demeter stworzyły też perfumy na bazie ogórka. Większość zapachów tej grupy ma charakter unisex, jak choćby zawierający nuty zielonej herbaty CK One [9], Bulgari Eau Parfumée au Thé Vert czy bardziej zaczepny Hermes Un Jardin Sur le Nil, wierzący w nosie ciepłym zapachem pełnej ziół łąki (ekstrakt z zielonego mango). Inne to: Tommy Hilfiger Tommy, Thierry Mugler Cologne, Creed Silver Mountain Water.

Zapachy orientalne – wyraziste, zmysłowe, egzotyczne perfumy. Intensywna słodczy pudrowych, waniliowych, balsamicznych, żywicznych, korzennych i zwierzęcych nut (ambra, piżmo, kasterum, cybet) odbierana jest jako ciepła, drażniąca i erotyczna. Przeznaczone na wieczór i zimę. W biurze ich narkotyczna aura może powodować zaburzenia koncentracji. Bardzo trwałe. Pierwszą orientalkwiatową kompozycją dla panów był Habit Rouge Guerlaina z 1965 r. Dziś noszą je Keith Richards, Alec Baldwin czy Sean Connery. Michael Douglas odważył się na Petite Cherie [10], subtelny zapach rozkwitającej kobiecości. Obok intensywnego Code Armani nie da się przejść obojętnie. Pewni siebie mogą podkreślić swą zmysłowość także przy pomocy: Sean John Unforgivable, Cristobal Balenciaga, Calvin Klein Obsession, Paco Rabanne Black XS, Joop Homme. 



Pieprzowo-drzewny Marc Jacobs Bang

[7]

[9]

[10]



zdjęcia: RENE DE HAAN & PATRICK KAAS

Karnawał na Ibizie

W

tym roku karnawałowe zabawy będą trwały wyjątkowo długo, aż do 8 marca. Przez ponad dziesięć tygodni można zjechać pół świata od Rio de Janeiro po Wenecję. Będzie też czas na szaleństwo Ibizy – znanego niemieckiego kurortu na hiszpańskich Balearach, choć przyznamy, że spokojniejsza wersja wypoczynku na wyspie, zaproponowana przez kolegów z holenderskiego PLAYBOYA bardziej nam odpowiada. 

Melanie Meijer

PLAYMATE 









PLAYMATE LUTY 2011

Melanie Meijer









Imię i nazwisko: *Melanie Meijer*

Biust: 83 cm **Talia:** 60 cm **Biodra:** 88 cm **Wzrost:** 160 cm **Waga:** 48 kg

Urodzona: 11 kwietnia 1979 r. w Hockenheim w Niemczech

Lubię: jeździć traktorem po swoim ogrodzie, naprawdę!

Pracuję: jako recepcjonistka, a dorabiam jako fotomodelka

Ambicje: być bogata i wybrać się w podróż dookoła świata

Mężczyźni: nie lubię aroganckich typów, ale cenię facetów z pieniędzmi



PLAYMATE

Melanie Meijer







Pan młody wchodzi zadowolony do kościoła. Zajmuje pośpiesznie swoje miejsce przy ołtarzu. Siedzący za nim drużba zauważa uśmiech na jego twarzy: – Z czego się tak cieszysz, stary? – pyta świadek. – Jak tu się nie cieszyć? Przed chwilą miałem najlepszy seks oralny w życiu, a zapewniła mi go kobieta, którą zaraz poślubię. Po chwili w drzwiach kościoła pojawia się panna młoda uśmiechnięta i wyraźnie zrelaksowana: – Nie wiedziałam, że tak bardzo się cieszysz z tego ślubu – mówi nieco zdziwiona siostra panny młodej. – Jak tu się nie cieszyć? Przed chwilą zrobiłam ostatniego łoda w życiu!

Dlaczego eks gwiazdor porno stracił swoją posadę na stacji benzynowej? – Ponieważ za każdym razem, kiedy bak był już pełen, wyciągał wąż i polewał benzyną po całym samochodzie...

Lekarz rodzinny zleca starszemu panu badanie spermy jako część badań okresowych. Wręcza mu słoik niewielkich rozmiarów i oznajmia, że staruszek powinien go napelnić i przynieść z samego rana do przychodni. Starszy pan pojawia się zgodnie z zaleceniem i wręcza lekarzowi pusty słoiczek. Lekarz nieco zdziwiony mówi: – Nic się nie dało zrobić? Starszy pan na to: – Panie doktorze, próbowałem lewą ręką, nic. Potem prawą ręką, też nic. Żona próbowała prawą, potem lewą ręką i dalej nic. Poprosiliśmy sąsiadkę, ona też najpierw prawą, potem lewą, a na koniec spróbowała obiema rękami i nic. Lekarz przerażony przerywa emerytowi opowieść: – Poprosił pan o pomoc sąsiadkę?! – Tak – odpowiada starszy pan – ale żadne z nas nie dało rady odkręcić tego cholernego słoiczka...

Nie ma to jak sobie zapalić po dobrym seksie – pomyślał pan Zygmunt, uruchamiając piec do kremacji.

Egzamin z anatomii. Profesor, znany z ekstrawaganckich pomysłów, umieszcza organy w pudełku po butach, student wkładając rękę przez niewielki otwór ma określić co to. Pierwszy jest Staszek. Szybkim ruchem sprawdza zawartość po czym mówi: – Wątroba! – Doskonale – odpowiada profesor. – Zaliczam. Asystent wymienia organ na nowy. Następny jest Roman: maca, maca, w końcu niepewnym głosem mówi: – Nerka. – Doskonale – mówi profesor – zaliczam. Kolej na Kasię. Studentka wkłada rękę do pudełka, rozszerza oczy ze zdziwienia i mówi: – Kielbasa. Profesor na to uśmiecha się: – Niech się pani zastanowi. – Jestem pewna – odpowiada studentka. – To kielbasa, panie profesorze. – Daję pani ostatnią szansę – mówi profesor. – Odpowiedź brzmi: kielbasa – mówi pewnym głosem studentka. Asystent otwiera pudełko, a wewnątrz faktycznie leży pęto podwawelskiej... Chwila konsternacji. Profesor zaniepokojonym głosem pyta asystenta: – To czym myśmy tę wódkę wczoraj zagryzali?!

Pub. Facet pyta sąsiada:

– Przepraszam, czy mogę panu postawić drinka? Taki pan przystojny.

– Och, jaki pan sympatyczny. Jest pan gejem?

– Nie, a pan?

– Też nie.

– Szkoda.

– No, szkoda.

Para z Polski przyjeżdża na Wyspy Kanaryjskie do 5-gwiazdkowego hotelu. Wchodzi do pokoju, rozpakowują się. Nagle mąż słyszy krzyki żony: – Aaa! Tu jest mysz! Dzwoni natychmiast do recepcji i powiedz im co tu się dzieje!!! Tyle pieniędzy zapłaciliśmy, a tu myszy biegają po pokoju. Znasz przecież trochę angielski, a ja ani w ząb. Mąż dzwoni do recepcji: – Hello! – Hello. – Du ju no! Tom end Dżery? – Yes. – Dżery is hir...

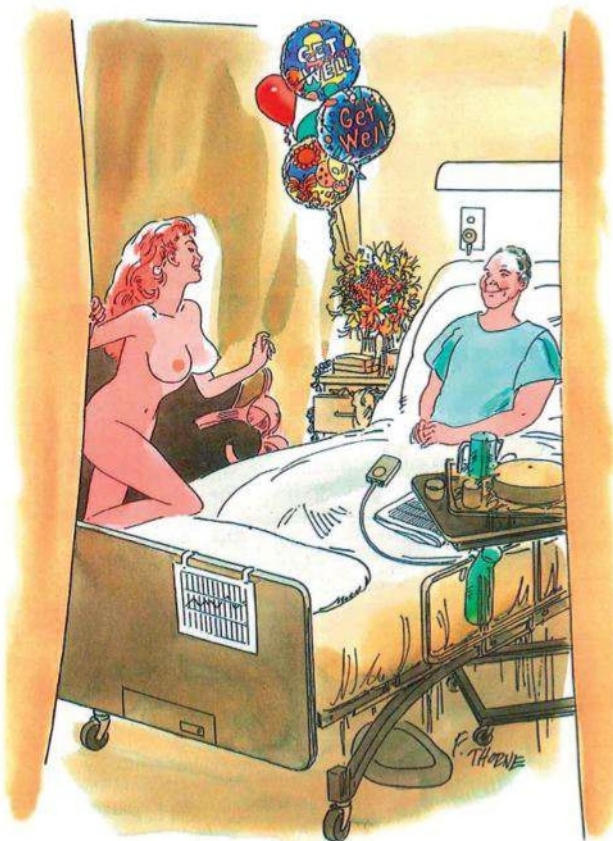
Po ciężkiej operacji facet powoli dochodzi do siebie. Przy łóżku szpitalnym siedzi żona. W pewnym momencie facet otwiera oczy i mówi: – Jesteś taka piękna – i natychmiast zapada w sen. Żona od lat nie słyszała tak ciepłych słów z ust męża. Cała podniecona dyżuruje dalej przy łóżku męża. Po 2 godzinach mąż znowu się budzi: – Ale ty jesteś miła, że tak siedzisz przy mnie. Żona na to: – Miła?! A co się stało z piękną? – A leki trochę odpuścili...

Gospodarstwo na Podlasiu. Policjant z wydziału walki z narkotykami przyjeżdża na rutynową inspekcję. Mówi do starego rolnika: – Muszę sprawdzić, czy nie sieiecie tu konopi albo maku. Rolnik na to: – Panie tu ziemia słaba, my tu nic nie siejemy. Ale jak pan będziesz tu laził, to nie wchodzi pan za ten płot – rolnik wskazuje na odległe miejsce w polu. – Słuchaj dziadku, ja jestem z policji do walki z narkotykami – funkcjonariusz sięga po odznakę i przystawia ją rolnikowi do oczu. – Widzisz tę odznakę? Upoważnia mnie do kontroli gdzie chcę i kiedy chcę, nie muszę cię pytać o pozwolenie, po prostu wchodzę i już...

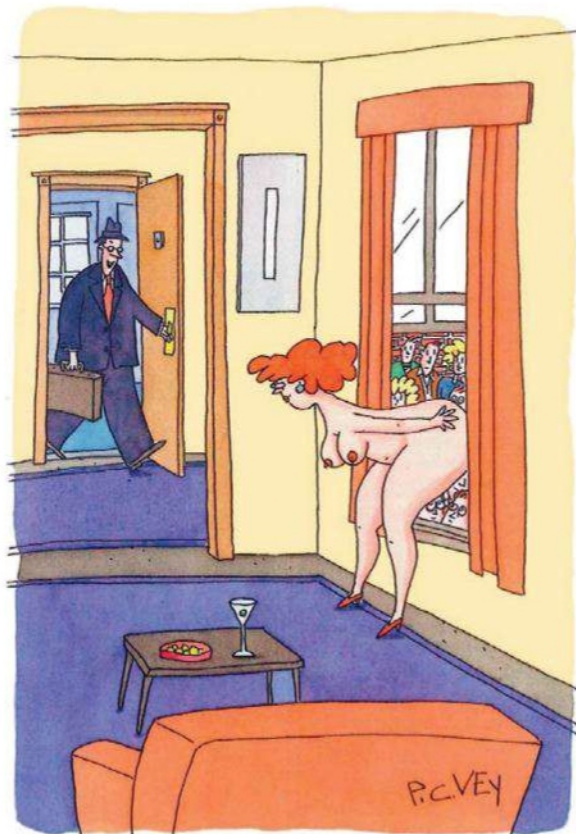
Rolnik okazuje skruchę, przeprasza, po czym zabiera się ponownie za robotę. Policjant rozpoczyna kontrolę. Natychmiast kieruje się do miejsca, które rolnik próbował przed nim ukryć. Po chwili biegnie co sił z powrotem, a za nim pędzi rozwścieczony buhaj. Widząc to rolnik rzuca na ziemię narzędzia podbiega do ogrodzenia i krzyczy: – Pokaż mu pan tę odznakę!

Facet przychodzi na proszony obiad do domu starych przyjaciół. Po chwili dociera do niego, jak wspaniałą parą są gospodarze. Wszak obchodzili niedawno 50-lecie pożycia małżeńskiego, a przyjaciel wciąż zwraca się do swojej żony per kochanie, słońce, rybko. Kiedy pani domu wychodzi do kuchni po deser, facet mówi do przyjaciela: – Wspaniała z was para, tak pięknie mówisz do swojej żony po tylu latach małżeństwa... Przyjaciel na to szepcze mu do ucha: – Prawda jest taka, że nie pamiętam, jak ta cholera ma na imię...





– To żaden luksus tylko oszczędności.
W ten sposób podnosimy pacjentom ciśnienie.



– Kochanie, włącz szybko telewizor. Nie uwierzysz.
Jakaś baba z naszej kamienicy pokazuje tyłek całemu światu.



– Krzysz zrobił na walentynki wspaniałą kolację,
a ja swój prezent właśnie mu daję.



– Pochlebiam ci, że chwalisz się tym na Facebooku,
ale jeszcze nie zdążyliśmy nic zrobić.



Olivia Wilde

Kobieta nigdy nie wygra? To najlepszy sposób, aby sprowokować mnie do działania.

Tekst: Eric Spitznagel US PB

Córka cenionych dziennikarzy, która wolała zostać aktorką. Zbuntowana hipiska, która mieszkała w szkolnym autobusie i poślubiła w nim prawdziwego księcia. Dziś z mężem mają własny zamek w Europie i kolekcję klasycznych samochodów w USA. Poznaliśmy ją jako asystentkę serialowego doktora House'a, teraz możemy oglądać w filmie *Tron: Dziedzictwo*, a wkrótce zobaczymy w produkcji *Kowboje kontra kosmici*.

1) Nie byłaś znana z kina

akcji. Czy po roli w filmie

***Tron: Dziedzictwo* nabrałaś entuzjazmu, by dawać czadu?**

Tak. Uwielbiam to! Wspaniałą sprawą w filmach z wieloma scenami kaskaderskimi, jest to, że czuję się jakbym była w drużynie sportowej, czego w liceum mi brakowało. Byłam pochłonięta teatrem i zazdrościłam kolegom z drużyny hokejowej czy piłkarskiej. Mieli tę szczególną więź z trenerami, którzy mówili „wierzę w ciebie, dorwij ich, tygrysie!”. Teraz pracując z zespołami kaskaderów w końcu sama mogę tego doświadczyć. Nawet jak jest się słabym, oni mówią „dasz radę!”. Dla aktorów, którzy nie mieli do czynienia ze sportem, to niesamowite uczucie.

2) Twój kostium w *Tronie* to obcisły neonowy strój z gumy. Czy jesteś striptizerką z przyszłości? (śmiech)

Ten kostium to była największa męczarnia. I wcale wiele nie odsłania. Nie nadawałby się dla striptizerki, bo niemal nie da się go zdjąć. To musiałby być trzygodzinny strip-tiz, a na scenie potrzeba by co najmniej pięciu asystentów do pomocy.

3) Więc pewnie nie miałaś wielu przerw na toaletę?

Nie za wiele. Myślę, że wszyscy byliśmy tam nieźle odwodnieni, ale sta-

ram się nie narzekać. Jasne, że noszenie obcisłego gumowego kostiumu przez cztery i pół miesiąca było niewygodne, ale też było to niesamowite doświadczenie. Te kostiumy stworzono przy użyciu najnowszej technologii – skanuje się całe ciało i projektuje ubiór w komputerze. Czułam się, jakbym miała na sobie dzieło sztuki.

4) Jeff Bridges, z którym grasz w *Tronie*, najbardziej kojarzony jest jako „Gościu” z filmu *Big Lebowski*. Czy jego wewnętrzny gościu dał znać o sobie?

Pod wieloma względami Jeff to naprawdę jest „Gościu”. Ma w sobie wewnętrzny spokój, którego chciałam się nauczyć. Ta jego bez troska, podejście typu „co ma być to będzie”, „płyni z prądem” sprawiają, że fajnie być przy nim. Nic go nie rusza. Z Jeffem wiadomo, że wszystko będzie OK.

5) Twoje prawdziwe nazwisko to Cockburn. Zmieniłaś je na Wilde jeszcze w liceum. Czy nastolatkom powinni podejmować takie życiowe decyzje?

To miał być hołd dla pisarzy z mojej rodziny, z których wielu tworzyło pod pseudonimami. Mój dziadek jako James Helvick napisał powieść *Beat the Devil*, na której podstawie powstał film z Humphreym Bogartem (*Pobij diabła*). Zawsze uważałam, że pseudo-

nimy pisarskie są bardzo romantyczne. Naprawdę nie myślałam o tym, że ludzie będą brali to za seksowne nazwisko i mówili „she is wild!” (Jest dzika). Teraz, gdy ktoś o mnie pisze, tytuł to zwykle zabawa moim nazwiskiem – *Born to Be Wilde* albo *Take a Walk on the Wilde Side* (śmiech). Nie mam nic przeciwko. Po prostu nie o to mi chodziło, kiedy wybierałam to nazwisko.

6) Byłaś dziką nastolatką. Pierwszy tatuaż zrobiłaś sobie, gdy miałaś 13 lat, potem był piercing, ogoliłaś głowę i włożyłaś się z ulicznymi grajkami. Przeciw czemu się buntowałaś?

Nie sądzę, abym buntowała się przeciw czemuśkolwiek. Na pewno nie przeciw rodzicom. Na swój sposób to był hołd dla mojej rodziny, wyjątkowo niezależnej i lubiącej przygody. To było w Nowym Jorku, gdzie łatwo robić szalone rzeczy. Pewnie w Omaha nie miałabym tylu możliwości.

7) Oboje twoi rodzice są dziennikarzami podróżującymi do rozdartych wojną krajów, jak Irak czy Afganistan. Czy dorastając pojechałaś z nimi w taką podróż?

Nigdy. Oni jeździli tylko w naprawdę niebezpieczne miejsca. Nie mogli zostawić nas z opiekunką do dziecka

w hotelu, a sami pójść na wywiad z talibami. Nadal jeżdżą w niesamowite rejony. Moja mama właśnie przygotowuje się do wyjazdu do Jemenu. To słodkie – rodzice próbują udawać, że moja praca jest ciekawsza niż ich. Podczas naszych rozmów zachowują się, jakby walka z wymyślonymi kosmitami była bardziej interesująca niż podróż do Jemenu.

8) Przez ponad trzy lata grałaś lekarzką w serialu *Dr House*. Czy umiesz już stawiać lekarskie diagnozy?

Jasne. Zapraszam do siebie. Dużo nauczyłam się z serialu o medycynie, na przykład jakie są symptomy żółtaczki. Zawsze stwierdzam u ludzi żółtaczkę – po zażółceniu oczu. Patrzę na znajomych i mówię „O, nie! Masz żółtaczkę”.

9) W filmach całowałaś się z kobietami. Najpierw w serialu *The O.C.*, potem w *Dr House*. Co trzeba robić, żeby udawany lesbijski pocałunek wypadł tak dobrze?

To samo kiedy np. w *Tronie* udaję, że lecę samolotem. Trzeba grać. Na tym polega aktorstwo. Przecież to nie tak, że na planie jestem sobą i dopiero na czas pocałunku z kobietą zaczynam grać. Zabawa polega na tym, że wcielam się w kogoś innego.



Olivia Wilde

Aktorka, której sławę przyniósł serial *Dr House*. Ostatnio wystąpiła w filmach *Tron: Dziedzictwo* i *Kowboje kontra kosmici*. Urodziła się w 1984 roku w Nowym Jorku w rodzinie dziennikarzy. Matka, Leslie Cockburn, jest wydawcą i dziennikarką magazynu *60 minut*, a ojciec Andrew pisze w serwisie politycznym CounterPunch.org. Olivia od dzieciństwa chciała jednak być aktorką i od początku jej edukacja była na to nastawiona. Od siedmiu lat jest żoną Tao Ruspolo, twórcy filmów dokumentalnych pochodzącego z arystokratycznej rodziny. Mieszkają w Los Angeles.

10) Twój mąż Tao Ruspoli jest włoskim księciem. Czy to znaczy, że ty jesteś księżniczką?

Technicznie tak, ale nigdy sama się tak nie nazywam. Czasami otrzymuję listy zaadresowane „Principessa”. To jeden z przywilejów szczęściar, która trafiła do rodziny o długim rodowodzie. Interesuję się historią Europy, więc to niesamowite móc śledzić historię rodziny od XIV wieku. Ile osób może powiedzieć: „Ten zamek jest w naszym posiadaniu od XV wieku?”

11) Większość nie może nawet powiedzieć, że ma zamek.

To prawda. Ameryka jest wciąż taka młoda. Najstarszy budynek w Los Angeles pochodzi pewnie z lat 20. ubiegłego wieku. A zamek jest tak stary, że praktycznie jest z innego świata. Są tam lochy, gdzie kiedyś torturowano ludzi. Jest stół, na którym nadal są ślady krwi sprzed setek lat. Średniowiecze to nie były wesołe czasy.

12) Z Ruspolim mieliście ślub w szkolnym autobusie. Czy księżniczki nie stać na coś bardziej ekstrawaganckiego?

Nie chcieliśmy. Autobus to było jedyne miejsce, w którym mogliśmy być całkiem sami. Ślub był tajemnicą i chcieliśmy pobrać się w miejscu, gdzie mogliśmy ukryć się z przyjaciółmi. Chodziło o to, by przysięgę złożyć w intymnej atmosferze. Na ślubach zwykle najważniejsze są impreza, sala, sukienka i kwiaty. Nam chodziło o co innego. Byliśmy hipisami. Mieszkaliśmy w tym autobusie.

13) Czy jako osoba nazywająca autobus domem, masz rady dla innych żyjących w drodze?

Ogranicz ilość rzeczy. Zwykle gromadzimy mnóstwo niepotrzebnych śmieci. Ja trzymałam wszystko „bo może się przydać”. Oczywiście nigdy się nie przydało. Teraz ograniczam do przedmiotów niezbędnych.

14) Co to jest?

Ubranie na zmianę zawsze się przyda. Ja zawsze się boję, że utknę gdzieś i nie będę miała co czytać – odziedziłam to po ojcu – więc zawsze zabieram zbyt wiele książek. To jedyny wyjątek. Jestem też bardzo czuła na zapachy, więc wożę ze sobą różne olejki zapachowe. Jeśli utknę się gdzieś na lotnisku w Dallas, można wyciągnąć jeden i poczuć się jak w miejscu, w którym chciałoby się znaleźć.

15) W filmie *Kowboje kontra kosmici* walczysz z pozaziemską inwazją. Czy obcy istnieją?

Jak mówi Stephen Hawking, nie ma powodu, abyśmy wierzyli, że nie istnieją. Ale nie wiem, czemu kosmici mieliby się nami zainteresować, chyba tylko by powstrzymać nas przed zniszczeniem wszechświata. Jest w tym jakaś arogancja, gdy myślimy, że oni w ogóle przylecą na naszą planetę albo że będą do nas podobni. Uwielbiam teledysk Moby'ego *In This World*, w którym obcy są maleńkimi stworkami chodzącymi po Nowym Jorku z małymi tabliczkami HELLO! i HOLA!, ale nikt ich nie dostrzega. Kto może zagwarantować, że nie tak będą wyglądać kosmici?

16) Kolekcjonujesz klasyczne auta. Jaki jest samochód twoich marzeń?

Myślę, że już go mam. To Chevy Biscayne z 1958 r. Kiedy dorastałam, chciałam mieć Bel Aira z 1954 r., ale on jest zbyt doskonały. Mój mąż ma wspaniałego Thunderbirda cabrio z 1959 r. Kremowy z czerwonym wnętrzem. Jest cudowny, wygląda jak rekin. Kocham nasze auta, ale nie jeździmy nimi zbyt często. Bardzo dużo palą i nie są przyjazne środowisku.

17) Czy to nie grzech mieć takie auta i nimi nie jeździć?

Pewnie tak. Wspaniale w prowadzeniu takiego auta jest to, że sprawia się też radość innym kierowcom. Ludzie uśmiechają się do ciebie i przepuszczają na drodze, jakby byli ci wdzięczni, że nadal jeździsz takim klasykiem. Ale

to nie są dyskretne samochody. Moje życie zmieniło się, więc teraz staram się wmieścić w tłum. Jadąc autem nie chcę zwracać na siebie uwagi, a tak jest gdy prowadzę mojego biscayne'a.

18) Wygrałaś kiedyś w Australii konkurs jedzenia naleśników – 33 w 20 minut. Jesteś stworzona do jedzenia na czas?

Wzięłam udział w tych zawodach tylko dlatego, że mówili, że kobieta nigdy nie wygra. To najlepszy sposób, aby sprowokować mnie do działania. Zawsze miałam wielki apetyt i nie zapycham się łatwo, więc pewnie jestem stworzona do takich konkursów jak inni do biegów długodystansowych, ale już tego nie powtórzę.

19) Grałaś i brunetki (*Alpha Dog*) i blondynki (*Turistas*). Czy blondynki bawią się lepiej?

To bzdura. Choć muszę przyznać – bo blondynka mnie wychowała i sama jestem blondynką – wspaniale jest zaskakiwać ludzi, którzy mają o tobie niskie mniemanie. Zwykle głupcy niewiele się spodziewają po blondynkach, a potem są w szoku, gdy okazuje się, że to np. Hillary Clinton. Ona na pewno dobrze się bawi. Jeździ po całym świecie, je wyszukane potrawy i pewnie bawi ją, gdy gra na nosie ludziom, którzy jej nie doceniają.

20) Według Megan Fox jesteś tak seksowna, że chciałaby „udusić górskiego bawołu”. Ty wspierasz obrońców praw zwierząt; czy groźenie duszeniem zwierząt jest dobrym sposobem na zdobycie twojego serca?

Uznałam to za błyskotliwy dowcip. Jest tyle nudnych komplementów, a przy tym aktorzy rzadko chwala swoich kolegów. Jestem pewna, że Megan nie chciała zrobić krzywdy żadnemu bawolowi. Ale wkrótce po tym, jak to powiedziała, scenarzysta *Dra House'a*, mój przyjaciel, narysował bawoła na lustrze w mojej garderobie i podpisał: „Ratuj mnie, Olivia! Proszę umów się z Megan!”. ☺

– droga łodem jest długa i męcząca. Do parku można też dotrzeć awionetką, ale lądowanie będzie z emocjami, bo lotnisko to po prostu szutrowa przecinka w buszu. W Jalapão trafiłem na minijezioro z krystalicznie czystą wodą. Było zasilane ze źródła tak silnego, że o pływaniu nie było mowy. Ale masowało świetnie...

NAJLEPSZA, BO NAJPROSTSZA

Kocham kuchnię tej części świata, bo jest prosta, niewymuszona, doskonała. Na przykład banan z grilla. Brzmi ciut egzotycznie, ale to danie proste w przygotowaniu, a przy tym niesamowite w smaku. Wiele razy na pustyni marzyłem o takim bananie i kawałku zwykłego kurczaka z ryżem. To najlepszy obiad pod słońcem! Wino? Brazylia to raczej raj dla piwoszy, ale oczywiście *vino tinto* też jest tutaj dostępne. Musicie spróbować soku wyciskanego z trzciny cukrowej. Brazylijczycy przygotowują ten napój w ręcznych prasach, dodają lód (trochę się go bałem, bo woda z niewiadomego źródła może być rozsądkiem chorób) i już, gotowe. Bajka!

KARNAWAŁ W RIO

Nie wszyscy Brazylijczycy są piękni, a większość kobiet wcale to nie cud boginie z Copacabany. A jednak ci ludzie doskonale się bawią. Szczyt brazylijskiego karnawału zaczyna się w piątek przed Środą Popielcową i trwa 5 dni. Chciałbym kiedyś zobaczyć tę eksplozję kolorów, energii i nauczyć się samby najprawdziwszej z prawdziwych. ▣

Rafał Sonik

Brazylia! Ujęła mnie wszystkim – rozległymi krajobrazami, uśmiechniętymi ludźmi, wspaniałą kuchnią. Chciałbym tu mieszkać i zawsze chętnie tu wracam – mówi Rafał Sonik, zdobywca pucharu świata FIM w kategorii cross country quads i zawodnik Orlen Team w legendarnym Rajdzie Dakar.



Moja pierwsza podróż do Brazylii zaczęła się fatalnie – bagaż nie doleciał na miejsce. Byłem przerażony i wściekły, bo my przecież myślimy, że w Ameryce Południowej wszystko robi się *mañana* (jutro). To nieprawda! Nie znam innej nacji, która równie chętnie chciałaby pomagać! Dwieście milionów Brazylijczyków robi to w dodatku z uśmiechem na twarzy. A że absolutnie nie tolerują, gdy się ich spiesza? O to nie można mieć pretensji. W Brazylii, choć jest daleka od Europy, wcale nie panuje organizacyjny chaos. I doskonale rozumiem moich znajomych, którzy najpierw pojechali tam na deskę czy kitesurfing, a potem zdecydowali, że wakacje warto spędzać tylko w Brazylii. Wszyscy podkreślali, że ludzie są fantastyczni, a kraj fajny. Teraz im wierzę.

JALAPÃO

Jedno z najpiękniejszych miejsc na Ziemi. Park narodowy w okolicy Tocantins i miasta Palmas wygląda jak Afryka – rozległe sawanny, wodospady, wysokie wydmy, czysto-sienkie rzeki. Żeby tu dotrzeć, trzeba się nieźle napocić



- 1 koszulka **S.O.LIVER** 79,90 zł
- 2 spodenki **CROPP** 59,90 zł
- 3 okulary **RAY BAN** 490 zł
- 4 buty **KEEN** 469,95 zł
- 5 klapki **HAVAIANAS** 119,99 zł
- 6 pulsometr **POLAR RS300X** 500 zł
- 7 plecak **PEPE JEANS** wzór
- 8 czapczka **PEPE JEANS** wzór

POLAR www.polar.fi/pl
KEEN www.keen.pl
PEPE JEANS www.pepejeans.com
CROPP www.cropp.com
RAY BAN www.4-eyes.pl
S.O.LIVER www.soliver.com
HAVAIANAS www.havaianas.com



Więcej o BRAZYLII na portalu: www.voyage.pl

Tekst: Dariusz Zawadzki



CES 2011

Przez cztery styczniowe dni oczy wszystkich miłośników gadżetów skierowane są na Las Vegas, tam właśnie odbywają się największe targi elektroniki użytkowej na świecie. Poniżej osiem gadżetów, które zrobiły na nas największe wrażenie!



▼ PANASONIC VIERA TABLET

Tablet z Osaki. We współpracy z telewizorami Viera urządzenie może działać jako dodatkowy ekran prezentujący obrazy i informacje powiązane z materiałami pokazywanymi na TV, służyć jako pilot zdalnego sterowania lub komunikator (serwisy społecznościowe). Urządzenie pracuje pod systemem Android. Panasonic planuje sprzedaż tabletu w trzech rozmiarach: 4, 7 oraz 10 cali.



▼ RAZER SWITCHBLADE

Konsola z klawiaturą. Zbudowany od podstaw model koncepcyjny został oparty na procesorze Intel Atom. Ma 7-calowy ekran dotykowy i inteligentny interfejs użytkownika dopasowujący układ klawiszy do wymagań gracza. Gadżet ma szansę zrewolucjonizować rynek gier PC dodając im mobilności. Czekamy na debiut rynkowy!



▼ CASIO TRYX

Idzie nowe! Inżynierowie z Casio mocno zaryzykowali wprowadzając na rynek nowy design. Nam się bardzo podoba! Tryx to kieszonkowy kamero-aparat z 12-MP matrycą BSI CMOS, szerokokątnym obiektywem, 3-calowym dotykowym ekranem oraz ramką, wokół której „wszystko się kręci” – ekran może wykonać pełen obrót w pionie oraz w poziomie w zakresie 270 stopni.



FOT.: MATERIAŁY PRODUCENTÓW

▼ SONY HDR-TD10E



2 x więcej! Pierwsza na świecie konsumencka kamera 3D w konfiguracji Double Full HD. Handycam pracuje w systemie dwóch obiektywów Sony G Lens, dwóch przetworników obrazu CMOS Exmor R oraz dwóch procesorów obrazu BIONZ. Trójwymiarowy materiał można oglądać bez okularów na wbudowanym w kamerę 3,5-calowym ekranie dotykowym LCD Xtra Fine 3D lub na TV 3D przez okulary.

▼ SAMSUNG BD-D7500

Najszczuplejszy na świecie odtwarzacz płyt Blu-ray – niespełna 23 mm grubości. Maszyna została laureatem nagrody CES 2011 Best of Innovations Design and Engineering Award. Wewnątrz: funkcja One Foot Connection (komunikacja z innymi urządzeniami poprzez Wi-Fi), wydajny procesor Samsung System-on-Chip (umożliwia konwersję filmów i zdjęć do standardu 3D oraz pełnej rozdzielczości HD w czasie rzeczywistym). Po zainstalowaniu odpowiedniej aplikacji urządzeniem można zdalnie sterować za pomocą iPhone'a lub smartfonów z systemem Android.



▼ SHARP LC-70LE732U

Aquos Quattron w rozmiarze XL. Sharp wprowadza nowy rozmiar do swojej stajni LED – 70 cali. Wewnątrz: panel X generacji z pełnym podświetleniem LED, technologia Quattron i łączność Wi-Fi. Przez telewizor będziemy też mieli dostęp do portali społecznościowych. Na zdjęciu wersja, która trafi na rynek amerykański. My czekamy na zapowiadaną niebawem europejską premierę!



▼ SONY ERICSSON XPERIA ARC

Najnowszy członek rodziny Xperia otrzymał 4,2-calowy ekran Reality Display z silnikiem mobilnym BRAVIA i procesor 1 GHz Qualcomm. Pracuje na Androidzie 2.3. Na pokładzie jest też aparat cyfrowy o rozdzielczości 8,1 MP z sensorem Sony Exmor R i obiektywem jasności f/2,4, który pozwala nagrywać z jakością HD. Telefon jest wyjątkowo cienki i lekki jak na smartfona – całość zamknięta w ergonomicznej obudowie o wymiarach 125 x 63 x 8,7 mm waży 117 g. Do sprzedaży trafi już w kwietniu.



▼ MOTOROLA ATRIX 4G

Amerkański mocarz. Smartfon Motoroli dysponuje potężnym dwurdzeniowym procesorem NVIDIA Tegra o taktowaniu 1 GHz oraz 1-GB pamięcią RAM, co czyni z niego najmocniejszy telefon świata! Maszyna pracuje pod kontrolą systemu Android 2.2, została wyposażona w 4-calowy wyświetlacz QHD (960 x 540), 2 kamery, 16 GB pamięci + slot na karty SDHC, czytnik linii papilarnych oraz potężną baterię o poj. 1930 mAh. Opcjonalnie do nabycia stacja dokująca z 11,6-calowym ekranem LCD, klawiaturą QWERTY i głośnikami stereo.





W Japonii płacenie telefonem jest już popularne – tak można zapłacić za napoje i słodycze z automatów lub za bilety komunikacji



W POLSCE – KARTY BEZSTYKOWE

Telefon jako portfel w Polsce? To na razie science fiction, natomiast możemy używać kart bezstykowych (tzw. zbliżeniówek), które oferuje już kilka banków. Pozwalają one na płacenie niskich rachunków poprzez zbliżenie do terminalu i bez podawania PIN-u. Karty tego rodzaju są obsługiwane przez salony empik, Kolporter, sieć Coffe Heaven, McDonald's czy też automaty sprzedające bilety na kilku stacjach metra. Takich kart używa kilkaset tysięcy Polaków.

FOT.: SAMSUNG, GETTY IMAGES

Portfel w telefonie

Po co zabierać ze sobą portfel i telefon, jeśli wystarczy tylko jedna z tych rzeczy? W sklepie powiesz przy kasie „płacę telefonem”, wstukasz kwotę i po sprawie.

Tekst: Grzegorz Kubera



Samsung Nexus S – telefon opracowany przez Samsunga z systemem Google Android 2.3, oferuje obsługę NFC, czyli może pełnić funkcję portfela

Na rynek wchodzi smartfony wyposażone w układ Near Field Communication (NFC). Dzięki nim telefon może zastąpić portfel, ale też w pociągu może być twoim biletem, a w biurze elektronicznym kluczem do otwierania drzwi. Co więcej, szef Google'a Eric Schmidt twierdzi, że ta technologia zapewnia większe bezpieczeństwo transakcji niż płatności zwykłą kartą kredytową.

Zbliżeniowo i bez PIN-u

Jako standard układ NFC został zaakceptowany już w 2003 r., w dodatku przez tak duże firmy jak Nokia i Samsung. W Japonii płacenie za zakupy telefonem jest już bardzo popularne. Wystarczy przez smartfona zalogować się na konto (które co jakiś czas zasilamy przelewem i gdzie znajdują się dane do realizowania transakcji), przybliżyć telefon do terminalu i po sprawie. Zasięg wynosi 20 cm, a przy płaceniu nie trzeba podawać PIN-u.

W Europie i USA system dopiero raczkuje, ale szanse na szybki rozwój są duże. W Wielkiej Brytanii przeprowadzono już ponad milion transakcji bezstykowych, a samych terminali jest na Wyspach ponad 42 tys. Jeśli wierzyć badaniom firmy analitycznej Juniper Research, do 2014 r. co szósta osoba na świecie będzie płacić za pomocą telefonu z wbudowanym układem NFC. Już teraz technologia zyskała wsparcie Google'a, a mówi się, że Apple wprowadzi układ NFC do

następnego iPhone'a, który ma debiutować w tym roku. To solidnie zwiększyłoby popularność NFC, choć głównie w USA.

Pytanie, którego wiele firm nie zadaje, jest proste: czy ludzie zechcą zostawić portfele w domu i zmienić je na telefon? Dużo wskazuje na to, że tak. Już teraz kupujemy za pomocą smartfona wiele rzeczy – pliki muzyczne, gry i wszelkiego typu aplikacje.

A co się stanie, gdy zgubimy telefon lub zostanie on skradziony? Obecnie, gdy zgubimy portfel, dzwoniemy do banku i prosimy o zablokowanie kart, które się w nim znajdowały. Jeśli nasz telefon będzie portfelem, również trzeba będzie zadzwonić – np. od kolegi – ale nie do banku, tylko do operatora GSM z prośbą, aby wyłączyć układ NFC.

Metoda alternatywna

NFC można zainstalować także w starszym telefonie, wkładając do niego kartę pamięci z wbudowanym układem. Jeśli i to nie wchodzi w grę? Są inne pomysły. MobilePay działa z terminalami POS, które pozwalają na pobieranie transakcji sprzedażowych bezpośrednio z rachunku klienta.

Jak działa MobilePay? Zaczynamy od założenia konta w serwisie i pobrania odpowiedniej aplikacji na telefon. Technologia wykorzystuje wbudowany w smartfonie moduł GPS, informujący użytkownika, które sklepy znajdują się w pobliżu obsługujących MobilePay. Wystarczy do nich wejść, zrobić zakupy i przy kasie powiedzieć, że płacimy telefonem. Przez telefon podajemy kwotę i PIN. Transakcje są bezpieczne, ponieważ numery kart płatniczych nie są przechowywane w pamięci telefonu i nie trafiają do sprzedawcy. Zawiera je konto MobilePay i jeśli zgubisz telefon, wystarczy że zalogujesz się na to konto z laptopa i je wyłączysz. ■

Tekst: Dariusz Zawadzki

Ale jazda!

Korki, polskie drogi czy znużenie długą podróżą – jest mnóstwo powodów, by sięgnąć po rozrywkę w aucie. Nowoczesne stacje multimedialne umilą życie informacjami, muzyką, filmem, nagłośnią rozmowy telefoniczne, a nawet doprowadzą do celu.



Clarion VZ401E

Firma Clarion należy do japońskiego koncernu Hitachi znanego nie tylko z produkcji elektroniki, maszyn budowlanych, ale i superszybkich pociągów. Multimedialna stacja z modulem Bluetooth dysponuje wysuwającym dotykowym wyświetlaczem o rozdzielczości WVGA (800 x 480). Ma możliwość podłączenia kamery cofania i współpracy z fabrycznym sterowaniem z kierownicy. Dostępna jest w dwóch wersjach: prezentowany model 1 DIN (mieści się w klasycznej wnęce) oraz 2 DIN.

Ekran: 7 cali
Moc: 4 x 40 W
Port USB: tak
Zgodność z iPodem: tak
Obsługiwane formaty: MP3, WMA, DVD, CD, DivX
Cena: 1999 zł



Alpine INE – S900R

Ekran: 6,1 cala
Moc: 4 x 50 W
Port USB: tak
Zgodność z iPodem: tak
Obsługiwane formaty: MP3, WMA, DVD, CD, DivX
Cena: 3999 zł

Wielofunkcyjna stacja nawigacyjna z mapami 35 krajów. Jest też tuner TMC, funkcja One Look (tryb pełnoekranowy lub z ekranem głównym i bocznymi), ekran dotykowy, moduł Bluetooth, bezpośrednie wejście na kamerę cofania (HCE-C107D z regulowanymi wskaźnikami odległości) i 24-bitowy przetwornik cyfrowo-analogowy.



Pioneer AVH – P4300DVD

Klasyka gatunku. Marka Pioneer to prawdziwa legenda wśród miłośników car audio. Poza solidnym wzmacniaczem MOSFET i eleganckim designem model P4300 otrzymał dotykowy ekran QVGA, slot na karty pamięci SD, 8-pasmowy korektor dźwięku, wejście na kamerę cofania, pełną kompatybilność z opcjonalną nawigacją AVIC-F220 oraz modulem Bluetooth (również opcjonalnym).

Ekran: 7 cali
Moc: 4 x 50 W
Port USB: tak
Zgodność z iPodem: tak
Obsługiwane formaty: MP3, WMA, AAC, DVD, CD, DivX, JPEG
Cena: ok. 2500 zł



Sony XNV-770BT

Ekran: 7 cali
Moc: 4 x 52 W
Port USB: tak
Zgodność z iPodem: tak
Obsług. formaty: MP3, WMA, AAC, DVD, CD, DivX, JPEG, MPEG 4
Cena: 5500 zł

Stacja multimedialna z nawigacją TomTom na pokładzie. Obsługa urządzenia odbywa się za pośrednictwem jasnego dotykowego ekranu. Wewnątrz: mapa Europy (45 krajów), funkcja SensMe (muzyka dopasowana do nastroju użytkownika) oraz ZAPPIN (łatwe przeszukiwanie zasobów muzycznych), łączność Bluetooth oraz pełna kompatybilność z odtwarzaczami iPod / Walkman.



JVC KW-AVX830

Victor Company of Japan, bo tak brzmi pełna nazwa koncernu, na muzyce zna się jak mało kto, wszak zaczynał działalność w 1927 roku od produkcji płyt i gramofonów. Model KW-AVX830 dysponuje dotykowym ekranem panoramicznym, 3-pasmowym korektorem iEQ, Dolby Digital, łącznością Bluetooth, radiem z RDS-em, funkcją Dual Zone oraz zdejmowanym panelem i pilotem.

Ekran: 7 cali
Moc: 4 x 50 W
Port USB: tak
Zgodność z iPodem: tak
Obsług. formaty: WAV, MP3, WMA, DVD, CD, DivX, JPEG, MPEG 1, 2
Cena: 2999 zł



FOTOEROTICA 2010 WYRÓŻNIENIA 1

Oto pierwsza część zdjęć, które co prawda nie wygrały w naszym konkursie Fotoerotica 2010, ale są tak dobre, że trzeba je zobaczyć.

Jak co roku dostaliśmy o wiele więcej świetnych zdjęć, niż było nagród do przyznania, dlatego publikujemy wszystkie wyróżnione prace.

Są znakomite. Zresztą oceńcie sami, bo naprawdę jest na co popatrzeć!

A w następnych numerach czeka was kolejna porcja tej uczt.



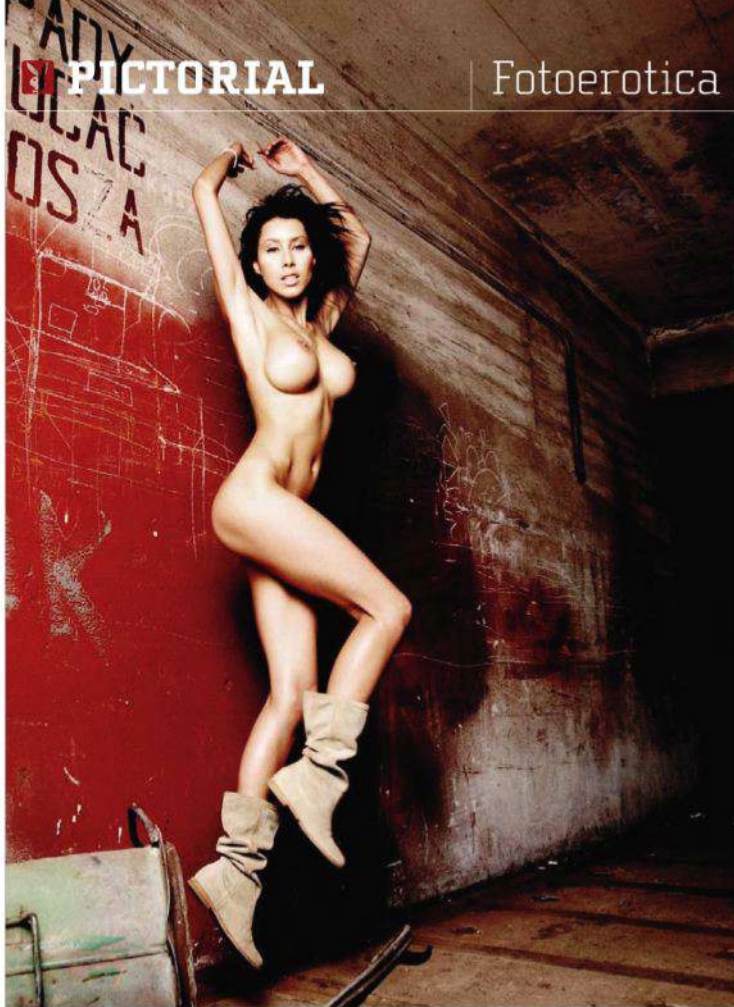
Oskar Kosowski

Warszawa



Dawid Imach

Chorzów



Daniel Chojnacki

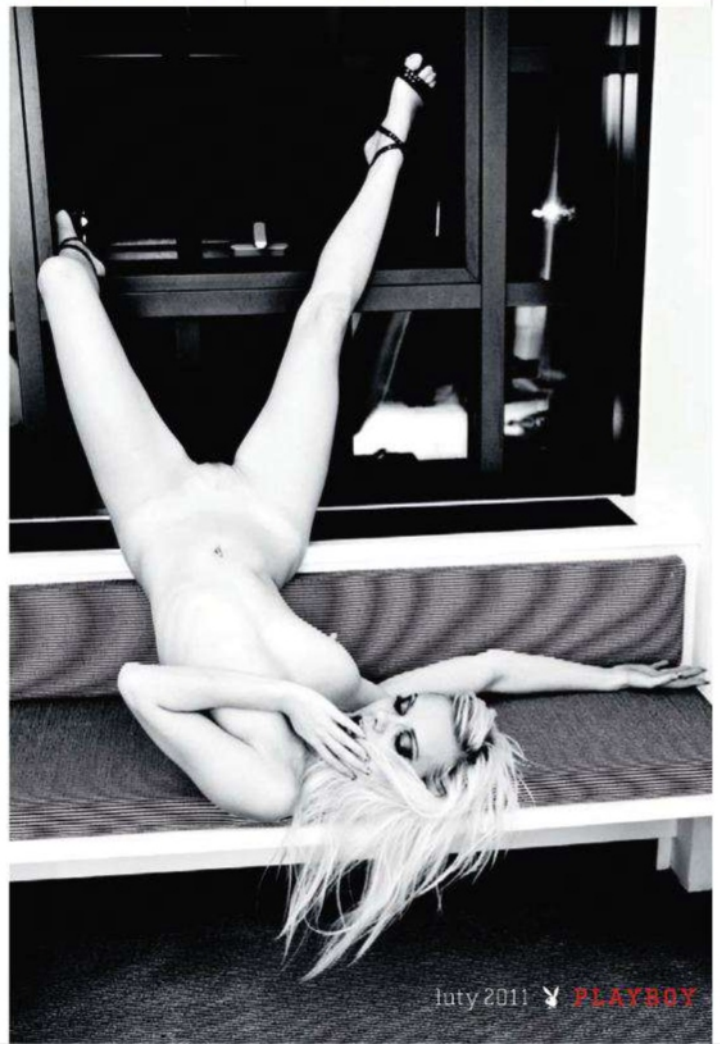
Warszawa





Robert „GraŹdan” KnaŹ

Warszawa





Piotr Musiał

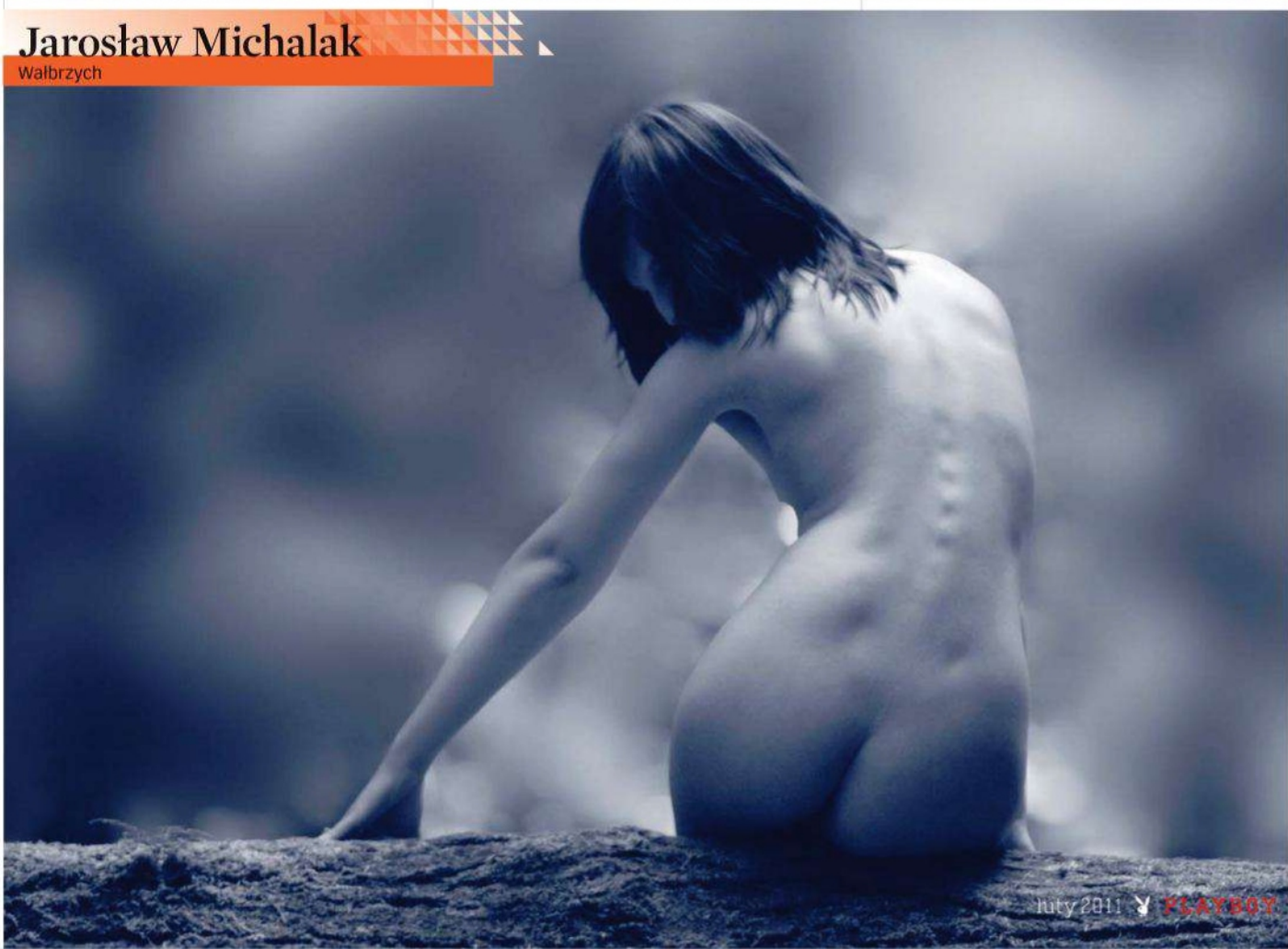
Opole





Jarosław Michalak

Wałbrzych





Katarzyna Zdrowak

Sopot





Adrian Kwidzyński
Warszawa



Styl

RZECZ DLA PLAYBOYA

Zjazd z klasą

Nie wiesz, w czym pokazać się na stoku? Rozwiązanie zna Rossignol, specjalista od udanych wypadów na narty. Bo od ponad 100 lat Rossignol i narty to niemal synonim.

Najnowsza propozycja francuskiej marki, linia ubrań 1907 jest połączeniem nowoczesności i stylistyki z lat 50. i 70. Przywodzi na myśl ubiegłowieczne zimowe wyjazdy do Aspen czy Chamonix. Inspiracją był duch współzawodnictwa, techniczna doskonałość i autentyczność, które są podstawą marki Rossignol już ponad 100 lat. Produkty dla mężczyzn są bardziej dopasowane i akcentują walory sylwetki, kobiece zaś są bardziej stylowe i eleganckie. Jakie narty pasują do takich strojów? Tu Rossignol ma rozwiązanie z XXI wieku. Radical 9SL WC mają dokładnie taką samą konstrukcję jak narty zawodnicze z technologią Slant Nose. Nowe narty slalomowe Rossignol cechują się ogromną energią oraz pobłażliwie tuszując błędy właściciela. Zaskoczą nawet najbardziej doświadczonych narciarzy swoją dynamiką i komfortem.

www.rossignol.com

kurtka Strato Down (2200 zł)
sweter Legendary Pull (530 zł)
czapka 1907 Ghost (120 zł)
narty Radical 9 SL (2999 zł)

▼ ŚNIADANIE DO ŁÓŻKA

Kwiaty? Biżuteria? A może warto w walentynki pomyśleć o śniadaniu do łóżka? Perfekcyjną jego oprawą będzie serwis Petite Fleur od Villeroy & Boch. Jej kształty, charakterystyczne dla stylu Ludwika XIV, pojawiły się w zastawie stołowej już w 1780 r. Także motyw delikatnych kwiatowych dekoracji, które zdobią Petite Fleur, pochodzi z XVIII w. Co najprzyjemniejsze, te zabytkowe wzory można po zakończonej konsumpcji po prostu umieścić w zmywarce.



▼ SKARB MÓRZ I LĄDÓW

Ekskluzywny Seamaster Aqua Terra Annual Calendar z technologią Omega Co-Axial, krzemowym włosiem balansu oraz rocznym kalendarzem z błyskawiczną zmianą daty zaspokoi najbardziej wyrafinowany gust. To zegarek na całe życie.

Ale przyjemnie byłoby go też dostać w spadku...

Cena: 65 090 zł



▼ TEN MODEL TAK MA

Narty Alpha 1 wykorzystujące najnowsze osiągnięcia techniki idealnie sprawdzą się zarówno podczas treningu w snowparku, jak i na zawodach. Odpowiednia sztywność umożliwia stabilne lądowania, a zastosowanie park rockera pozwala na szybką jazdę po różnego rodzaju śniegu. Na rynku pojawia się już sprzęt wzorowany na tych nartach, ale to Alpha 1 była pierwszym modelem snowparkowym, w którym ponad trzy lata temu wprowadzono to rozwiązanie. Grafika modelu została zaprojektowana przez Macieja Heinricha. Narty Alpha 1 doskonale oddają filozofię Armady – „Jesteśmy wynalazcami, a nie naśladowcami”.

Cena 2199 zł



▼ CENTRIX

RADO jako pionier w wykorzystaniu ceramiki high-tech w zegarmistrzostwie – produkując nowy model – po raz kolejny posługuje się niezrównaną wiedzą. Zgodnie z nazwą Centrix przedstawia okrąg w najczystszej postaci. Klasyczny, najbardziej autentyczny design i kształt, w najlepszy sposób wyraża elegancję oraz przejrzystość.

Cena 3640 zł



▼ MÓWI SIĘ



Belgijska firma Topcom wprowadza nową krótkofalówkę Pro-talker PT-1078. To prawdziwy zimowy twardziel. Jej zasięg wynosi do 10 kilometrów. Działa nawet po 30-minutowym przebywaniu w śniegu, a także po wrzuceniu do wody. Pomarańczowa obudowa ułatwia jego znalezienie. Model ma regulację głośności, funkcję przeszukiwania kanałów, a także identyfikator urządzenia w trybie grupy. Krótkofalówki są energooszczędne, mają tryb cichy – wibrację oraz blokadę klawiatury. Model jest kompatybilny z innymi krótkofalówkami Topcom.

Komplet krótkofalówek zawiera: dwie krótkofalówki z klipsami do paska, dwa zestawy baterii oraz jedną podwójną ładowarkę, cena 599 zł



▲ OBSESJA NA JEJ PUNKCIE

Walentynki to idealny czas, aby podnieść temperaturę w sypialni. Na tę okazję producent bielizny erotycznej Obsessive przygotował ognistoczerwone komplety Blasco inspirowane blaskiem biżuterii. Wybierać można pomiędzy krótką koszulką, głęboko wydekoltowanym gorsetem oraz pikantnymi stringami. Wykonane z prześwitującej tkaniny modele, zostały ozdobione błyszczącymi kamieniami. Gorąca atmosfera w sypialni gwarantowana! Więcej seksownych propozycji na www.obsessive.pl.

Blasco chemise 65 zł; Blasco corset 69 zł; Blasco thong 29 zł

▼ BLISKI MERYNOS CIAŁU



Spodnie i kurtki narciarskie z najtrwalszymi parametrami przepuszczalności powietrza nie spełniają swojej roli bez właściwej bielizny termoaaktywnej. Firma Icebreaker oferuje w pełni naturalną bieliznę z wełny merynosów. Linia Icebreaker Bodyfit z powrotem może być noszona do jazdy rekreacyjnej – wełna merynosów nie drapie i ma właściwości antybakteryjne. Ubrania Icebreaker zapewniają świetną termoregulację – przyjemnie grzeją i bardzo dobrze oddychają, dzięki czemu długo pozostają suche. Dla fanów wyczynowej jazdy na nartach i snowboardzie najlepsza będzie bielizna techniczna z serii GT Base Layer, która dzięki niewielkiej zawartości włókna LYCRA idealnie dopasowuje się do ciała i trwale zachowuje kształt.

lepszymi parametrami nie spełniają

termoaaktywnej. Firma

Icebreaker oferuje w pełni naturalną bieliznę z wełny merynosów.

Linia Icebreaker Bodyfit z powrotem może być noszona

do jazdy rekreacyjnej – wełna merynosów nie drapie i ma

właściwości antybakteryjne. Ubrania Icebreaker zapewniają

świetną termoregulację – przyjemnie grzeją i bardzo

dobrze oddychają, dzięki czemu długo pozostają suche.

Dla fanów wyczynowej jazdy na nartach i snowboardzie

najlepsza będzie bielizna techniczna z serii GT Base

Layer, która dzięki niewielkiej zawartości włókna LYCRA idealnie dopasowuje się do ciała i trwale zachowuje kształt.

▼ PUCH NIE MARNY

Czy istnieje luksusowa kurtka puchowa? Tak. I obowiązkowo ma logo Moncler. Francusko-włoska firma odzieżowa zaczęła w roku 1952 od szycia specjalistycznej odzieży dla alpinistów. Obecnie marka Moncler cieszy się uznaniem. Widać ją na stokach narciarskich, deptakach zimowych kurortów i ulicach miast. Uwielbiają ją sławni i bogaci. Puchówki Moncler wyróżniają się wyjątkową lekkością i nie przepuszczają zimna, wiatru ani wilgoci. Wierzchnią warstwę kurtek stanowi nieprzemakalny opatentowany materiał, warstwą ocieplającą jest naturalny puch gęsi i kaczki.

p.l. Trzech Krzyży Store, Warszawa



Prezencja dla playboya

Styl

SZYK NA STOKU

Oczywiście najważniejsze są narty. Ale żeby osiągnąć pełnię zadowolenia z wyjazdu w górę, przyda się też parę innych drobiazgów. Praktycznych, kolorowych i modnych. W nich z pewnością nie zginiesz w tłoku na stoku.

- 1 D & G zima 2010/2011
- 2 gogle QUIKSILVER 349 zł
- 3 kurtka RIP CURL 739 zł
- 4 czapka QUIKSILVER 149 zł
- 5 kurtka QUIKSILVER 899 zł
- 6 kamizelka BIG STAR 199,90 zł
- 7 kamizelka ADIDAS 399 zł
- 8 kurtka QUIKSILVER 999 zł
- 9 sweter PULL & BEAR 139,90 zł
- 10 kardigan DIESEL 899,95 zł
- 11 plec THE NORTH FACE 289 zł
- 12 ko SPYDER X-static / SKI TEAM 299 zł
- 13 s QUIKSILVER 119 zł
- 14 spodnie RIP CURL 689 zł
- 15 spodnie THE NORTH FACE 699 zł
- 16 spodnie RIP CURL 1109 zł
- 17 narty ROSSIGNOL 2999 zł
- 18 torba na narty THE NORTH FACE 749 zł
- 19 łopata lawinowa ORTOVOX 150 zł
- 20 lornetka NIKON 380 zł
- 21 koszulka MONDO ZIP / ICEBREAKER 319 zł
- 22 gogle ROSSIGNOL 389 zł
- 23 buty ADIDAS 649 zł
- 24 buty ADIDAS 499 zł
- 25 skarpetki X-tech BERGSON 49 zł
- 26 spodnie ARMADA 849 zł
- 27 buty na narty LANGE RS 130 / SKI TEAM 1699 zł
- 28 czapka NIXON 119 zł
- 29 rękawiczki QUIKSILVER 329 zł
- 30 buty QUIKSILVER 459 zł
- 31 kominiarka ICEBREAKER 119 zł
- 32 kask ROSSIGNOL 649 zł
- 33 rękawiczki ARMADA 299 zł
- 34 czapka QUIKSILVER 99 zł

sklepy:
 ADIDAS www.adidas.com
 ARMADA armadaskis.com
 BERGSON www.bergson.pl
 BIG STAR www.bigstar.pl
 DIESEL / LIKUS www.likusconceptstore.pl
 ICEBREAKER www.icebreaker.com
 NIKON www.nikon.pl
 NIXON www.nixonnow.com
 OTROVOX www.otrovovox.com
 PULL & BEAR www.pullandbear.com
 QUIKSILVER www.quiksilver.com
 RIP CURL www.ripcurl.com
 ROSSIGNOL www.rossignol.com
 SKI TEAM www.skiteam.pl
 THE NORTH FACE www.thenorthface.com



KARDIGAN

- 1 | ZARA 289 zł
- 2 | PULL & BEAR 179,90 zł
- 3 | BERSHKA 249 zł
- 4 | ESPRIT wzór
- 5 | PEPEJEANS 399 zł
- 6 | PULL & BEAR 179,90 zł
- 7 | ZARA 349 zł
- 8 | DIESEL / LIKUS 899,95 zł

CIEPŁOLUBNI

Chociaż wielu bardzo się starało, wciąż nie wymyślono lepszego ubrania na zimę niż sweter. W tym sezonie szczególnie modne są grube rozpinane swetry o wyraźnym splocie. Prym wiodą tak zwane wzory norweskie. I jest to jedyna dopuszczalna okazja, kiedy można zrobić z siebie jelenia.

PULOWER

- 9 | MASSIMO DUTTI 299,90 zł
- 10 | ZARA 199 zł
- 11 | ZARA 199 zł
- 12 | COTTONFIELD 359,99 zł
- 13 | PULL & BEAR 179,90 zł
- 14 | PULL & BEAR 179,90 zł

BERSHKA

www.bershka.pl

LIKUS

www.likusconceptstore.pl

ZARA

www.zara.pl

PULL & BEAR

www.pullandbear.pl

MASSIMO DUTTI

www.massimodutti.com

PEPEJEANS

www.pepejeans.com

ESPRIT

www.ultimatefashion.pl

COTTONFIELD

www.cottonfield.dk





OSTRA JAZDA

W wielkim mieście
za każdym rogiem czeka przygoda.

Ale dziennikarze TVN Turbo
Adam Kornacki i Patryk Mikiciuk
są przygotowani na wszystko. Chroni ich
stonowana miejska elegancja.

Dwurzędowe płaszcze i dopasowane garnitury
sprawdzą się w każdej sytuacji. Efekt wzmacnia
kolor granatowy, który stał się w tym sezonie
poważnym konkurentem czerni.

Nic i nikt ich nie zaskoczy!

ZDJĘCIA: SZYMON SZCZEŚNIAK



>>>
ADAM
płaszcz LAGERFELD
/ VAN GRAAF 1699,95 zł

PATRYK
płaszcz BOSS BLACK wzór
szal ZARA 99,90 zł

>>>

ADAM

spodnie H & M 699 zł

plaszcz LAGERFELD / VAN GRAAF 1699,95 zł

PATRYK

spodnie H & M 699 zł

plaszcz BOSS BLACK wzór
szal ZARA 99,90 zł



>>>

AGNIESZKA

marynarka ZARA 249 zł

spodnie MANGO 139 zł

rękawiczki WITTCHEN 159 zł

futrzana czapa własność stylisty

ADAM

koszula BOSS SELECTION 399 zł

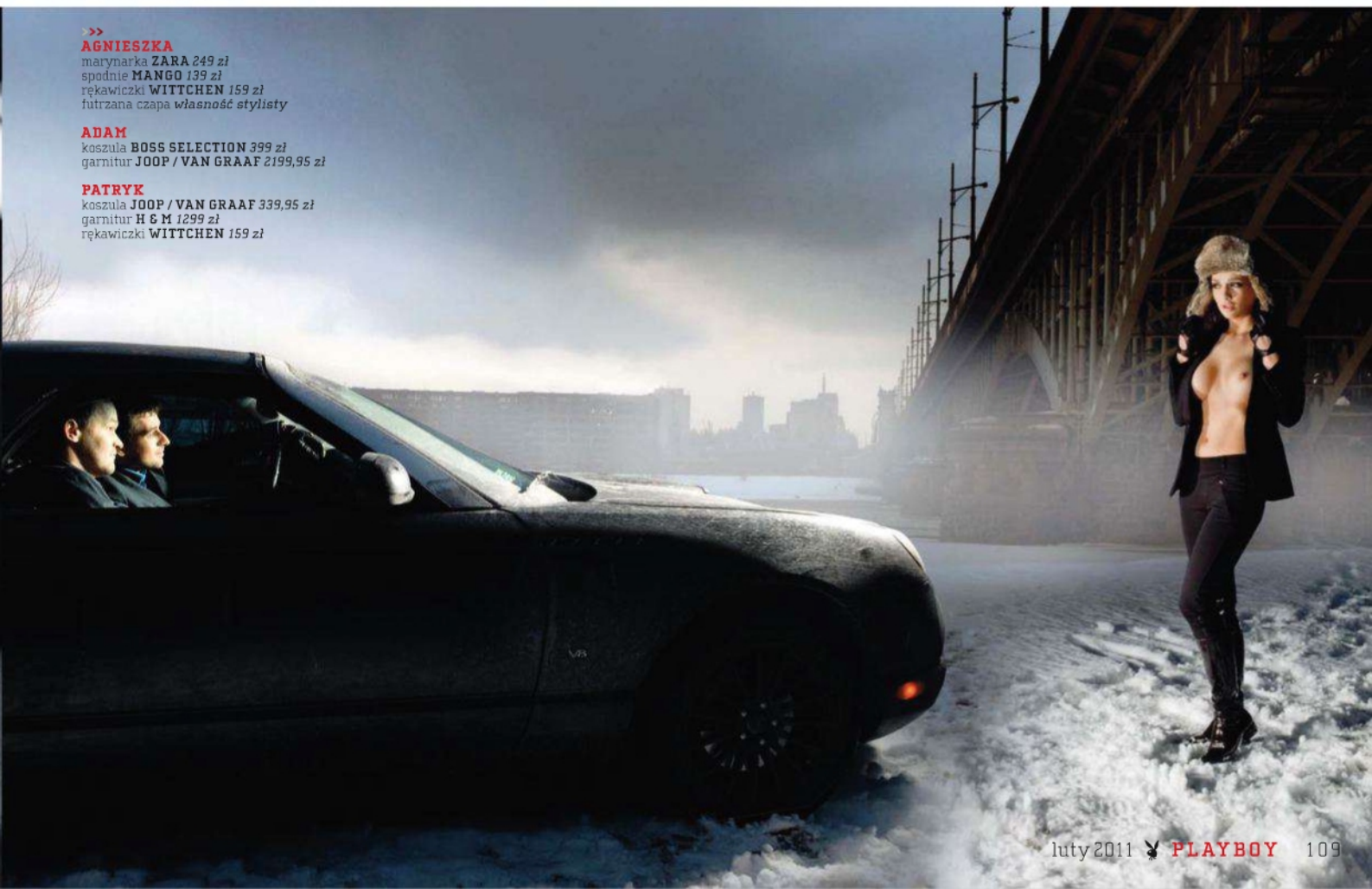
garnitur JOOP / VAN GRAAF 2199,95 zł

PATRYK

koszula JOOP / VAN GRAAF 339,95 zł

garnitur H & M 1299 zł

rękawiczki WITTCHEN 159 zł



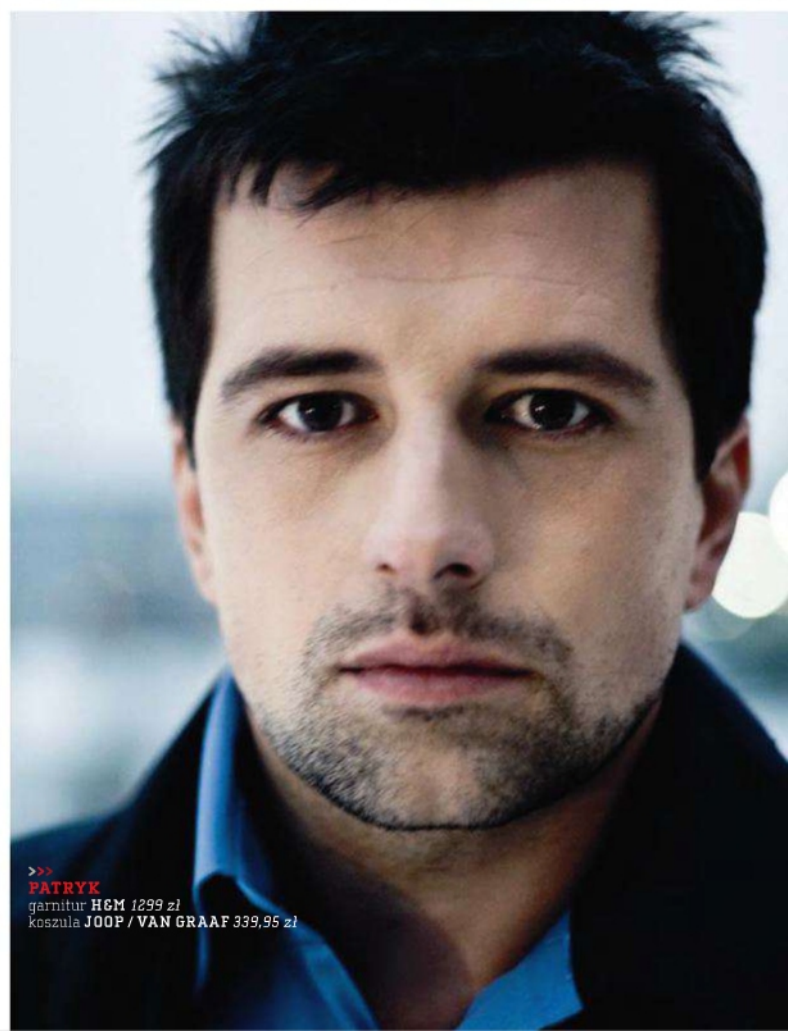


<<<
ADAM
 koszula BOSS SELECTION 399 zł
 garnitur JOOP / VAN GRAAF 2199,95 zł

>>>
PATRYK
 koszula JOOP / VAN GRAAF 339,95 zł
 garnitur H & M 1299 zł
 krawat JOOP / VAN GRAAF 219,55 zł
 rękawiczki WITTCHEN 159 zł



>>>
ADAM
 golf DIOR własność stylisty
 garnitur JOOP / VAN GRAAF 2199,95 zł



>>>
PATRYK
 garnitur H&M 1299 zł
 koszula JOOP / VAN GRAAF 339,95 zł



>>>
ADAM
garnitur H & M 1299 zł
szal ZARA 99,90 zł

PATRYK
garnitur H & M 1299 zł
szal ZARA 99,90 zł

Zdjęcia: Szymon Szcześniak
Asystentka fotografa: Tamara Pieńko
Stylizacja: Marcin Brzeziński
Makijaż: Agnieszka Jańczyk
Produkcja: Katarzyna Wiechecka
Modelka: Agnieszka Szczepaniak

Za pomoc w realizacji sesji dziękujemy:
Jackowi Kurowskiemu,
autoryzowanemu dystrybutorowi
londyńskich taksówek
jmkpolska@gmail.com,
tel. 607 434 131

Adresy sklepów:
BURBERRY Warszawa, pl. Trzech Krzyży 3
DIOR www.dior.com
H & M www.hm.com
HUGO BOSS www.hugoboss.com
MANGO Warszawa, Galeria Mokotów, ul. Wołoska 12
PRADA www.prada.com
SUNGLASS CENTER
Warszawa, Żłote Tarasy, ul. Żłota 59
VAN GRAAF www.vangraaf.com
WITTCHEN www.wittchen.pl
YSL www.ysl.com
ZARA www.zara.pl



<<<
PATRYK
koszula JOOP / VAN GRAAF 339,95 zł
garnitur H & M 1299 zł

ADAM
koszula BOSS SELECTION 399 zł
garnitur H & M 1299 zł
zegarek BURBERRY wzór



Problem z głowy

Zima to ciężki czas nie tylko dla twojego samochodu, ale również dla twoich włosów.

Przegrzane, a po chwili przemarznęte.

Włosy, a także skóra głowy mogą się zimą zbuntować. Co zrobić, by szybko przywołać je do porządku?

1) SHINE THERAPY SHAMPOO Dermalogica

Szampon do codziennego mycia i pielęgnacji włosów na bazie oczyszczających olejków roślinnych z lawendy, ylang-ylang i eukaliptusa. Dokładnie myje włosy, nadając im świeży połysk. Stworzony z myślą o bezpiecznej pielęgnacji włosów cienkich i zniszczonych.
cena 75 zł

2 i 3) KÉRASTASE HOMME Szampon do włosów cienkich, Aktywator do włosów cienkich

Program do włosów cienkich z tendencją do utraty grubości sprawia, że włosy wyglądają na gęstsze

i zdrowsze. Szampon, dzięki mocy tauryny, polimerów oraz d-biotyny w sposób widoczny zagęszcza włosy, a ceramidy wzmacniają ich strukturę od wewnątrz. Stosowany na umyte włosy aktywator ułatwia im wchłanianie składników odżywczych.

cena ok. 90 i 115 zł

4) MOISTURE SHAMPOO Alterna

Natychmiastowa pomoc. Szczególnie skuteczna w przypadku włosów kruchych i łamliwych. Szampon zapewnia ochronę przed promieniowaniem UVA/UVB, wiąże i zatrzymuje wilgotność, zwiększa elastyczność i vitalność kruchych i łamliwych włosów.

cena ok. 130 zł

5) PHYTIOLIUM SHAMPOOING Phyto

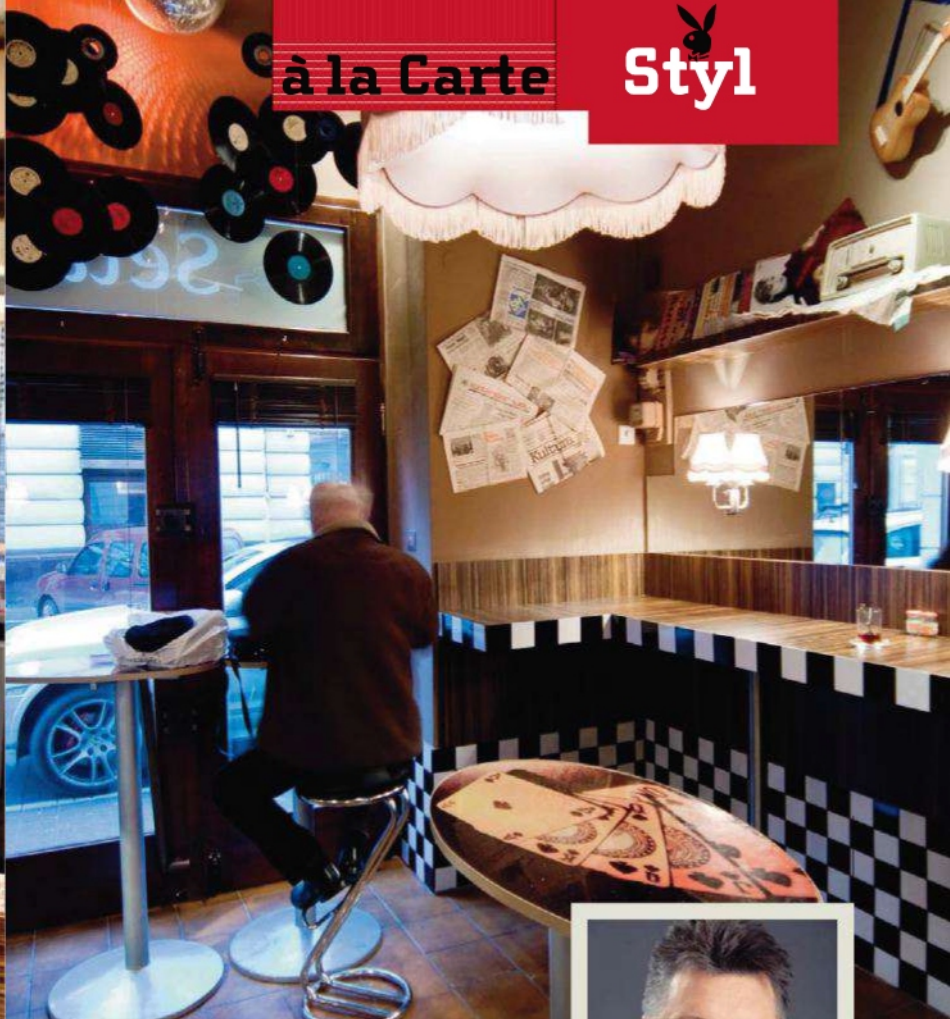
W szamponie Phytolium zastosowano połączenie ekstraktu z rooibos, znane go ze swych właściwości stymulujących, z wyciągiem z kory chinowca, który pobudza i wzmacnia cebulki włosów oraz odżywia skórę głowy. Witamina B3 i oligoelementy w połączeniu z wyciągami z szalwii i żeń-szenia nadają włosom odporność i sprężystość, a także wzmacniają ich mechanizmy obronne.

cena ok. 52 zł

6 i 7) MON RIN Szampon wzmacniający, Ekstrakt wzmacniający do włosów słabych i matowych

Wyciąg z aloesu, miłorzębu japońskiego, owoców papryki ostrej i pokrzywy. Ratu-niek dla włosów osłabionych, zniszczonych lub przerzedzających się, a także w przypadkach, gdy skóra wykazuje tendencję do przetłuszczania. Zmiękcza włosy bez ich obciążania. Tuż po myciu warto zastosować ekstrakt wzmacniający. Poprawia mikrokrażenie wokół mieszków włosowych, dzięki czemu substancje odżywcze są lepiej wchłaniane.

cena ok. 30 i 64 zł



Meta jak za dawnych lat

Do lat młodości chętnie wraca każdy, bez względu na to, na jak trudne czasy ta młodość przypadała. Po prostu było fantastycznie: bezstresowo, imprezowo i w ogóle naj! Właściciele restauracji Meta (w Warszawie, Zakopanem i Toruniu) pozwalają wybrać się w sentymentalną podróż. I znów nieźle się zabawić!

Jakkolwiek pyszne byłoby sushi, jedzenie japońskiej kuchni przed, w trakcie lub po imprezie nie jest wskazane. Chyba że ktoś jest niereformowalnym abstynentem i wódki nie tyka. Cała zdecydowana większość – która bawiąc się, za kołnierz nie wylewa – doskonale wie, że pijąc, trzeba zakąsać, żeby wszystko źle się nie skończyło.

Właśnie dlatego powstała restauracja Meta. Jej właściciele postanowili najpierw w Warszawie, a potem także w Zakopanem i Toruniu, powołać do życia miejsca czynne praktycznie non stop, w których w odpowiednim klimacie będzie można spożyć (alkohol) i posilić się (gorącymi i zimnymi zakąskami). W sprawach kulinarnych skorzystano z wiedzy i fantazji mistrza kulinarnego Roberta Sowy, jednego z najlepiej znanych polskich

szeffów. Sowa stworzył menu treściwe i odpowiednie do tego typu lokalu. Na zimno (w cenie 9 zł za porcję) można więc zjeść m.in. tatar (szybko stał się legendą Mety), śledzika w oleju lub occie, pasztet, salceson lub galaretkę z nówek. Jeśli na gorąco to flaki, bigos, strogonowa, białą kielbasę. Wszystko świeże, wyśmienite i jakże pasujące wspominającej młodość klienteli, tudzież tłumnie odwiedzającej Mety młodzieży, która lat PRL nie pamięta, ale ich magia ją fascynuje.

No właśnie, we wszystkich Metach udało się odtworzyć klimat tamtych czasów. Okazało się to prostsze niż się wydawało. Wciąż mnóstwo jest gadżetów z tamtych lat, którymi można udekorować ściany i bary. Co powiecie na oryginalne winylowe płyty, aparaty fotograficzne lub kredki z misiem Uszatkim? Potem wystarczyło już tylko odpowiednio zaaranżować wnętrza, używając barowych stolików i stołków, drewna o charakterystycznej fakturze (przypomina meblówkę) i można było lokal otwierać. Wszystkie trzy Mety (mamy nadzieję, że będzie ich więcej, także w innych miastach w Polsce) cieszą się ogromnym powodzeniem. Menu Roberta Sowy w połączeniu z klimatem, który tworzą lokale, sprawia, że to właśnie w nich zaczynają się, trwają i kończą – nad ranem – najlepsze imprezy. 🍷



Info à la Carte

Meta na Foksal

ul. Foksal 21
00-372 Warszawa
tel.: (22) 826 45 13
www.metanafoksal.pl

Meta na Krupówkach (Hotel Gromada)

ul. Mariusza Zaruskiego 2
34-500 Zakopane
tel.: (18) 200 02 43
www.metanakrupowkach.pl

Meta na Szerokiej

ul. Szeroka 34
87-100 Toruń
tel.: (56) 653 81 78
www.metanaszerokiej.pl
czynne:
od 11.00 do 6 rano



Okolice chorwackiej
Rovinj to jedno z wielu
miejsc Istrii, gdzie powstaje
słynna malwazija



Między malwazją a teranem

Jajko trzeba gotować przez minutę; wbić do szklanki i dolać oliwę – oczywiście świeżą, z ostatnich zbiorów, z odmian busa lub zizzolera. Trochę soli i pieprzu, intensywnie zamieszać i gotowe. No, prawie. Istryjski „red bull” zadziała dopiero wtedy, gdy szklankę po opisanej miksturze „wyczyścimy” wlewając doń miarkę terana, lokalnego czerwonego wina.



**Tomasz
Prange-
Barczyński**

Jajko w szklance z oliwą popite czerwonym winem ma dawać siłę do pracy. Miejscowi „jadą” na takim koktajlu nawet do lunchu i nie-straszne są im najpoważniejsze fizyczne wyzwania. Jak choćby to, którego podjął się Ivica Matošević. Podczas gdy większość winiarzy na Istrii uprawia swe winnice na równinnych terenach blisko wybrzeża, on sięgnął do źródeł. Odnalazł zapisy mówiące o *grand cru* w interiorze (siedlisku posiadającym szczególne właściwości) i dającym kiedyś – przed dekadami – wyjątkowe wina. Miejsce nazywa się Grimalda i przez ostatnie lata porastał je las. Matošević wykarczował wzgórze, na zboczu stworzył tarasy i dziś czerpie z Grimaldy grona na dwa znakomitej jakości kupaże: białe i czerwone. Oba należą do elity win z Istrii, Ivica uznawany jest zaś za jednego z wizjonerów, dzięki którym adriatycki półwysep staje się jednym z ciekawszych miejsc winiarskiej Europy.

Italia czy Bałkany?

Istria przypomina kształtem tarczę, która jedynie północno-wschodnią krawędzią łączy się z kontynentem. Jej lądowe granice wyznacza włoski (dziś) Triest i chorwacka (dziś) Rijeka. Półwysep od zawsze stanowił łakomy kąsek dla Wenecjan, Austriaków i Słowian. Jego lwią część należy do Chorwacji, północne wybrzeże do Słowenii i raptem 13 km² stanowiących gminę Muggia – do Włoch. Wielokulturowość czuć tu na każdym kroku. Wystarczy wjechać do Umagu/Umago, Vodnjana/Dignano,

czy Puli/Poli, posłuchać języka, którym mówią miejscowi, spojrzeć na listę lokatorów w przypadkowo napotkanej kamienicy – włoskim imionom towarzyszą chorwackie nazwiska i odwrotnie – by całkowicie stracić rozeznanie. Czy to jeszcze Italia, czy już Bałkany? Pozostawmy przy tym, że jesteśmy na Istrii.

Nowa generacja spod znaku malwazji i terana

Ivica Matošević jest tylko jednym z nowej generacji winiarzy, którzy odmienili wizerunek półwyspu i sprawili, że Istria jakością win zdystansowała rozpuszczoną przez turystów i drogą Dalmację oraz szukającą swej tożsamości Chorwację kontynentalną, którą tysiące polskich turystów kojarzą z toczonicami, gdzie mętne wino leje się wprost z kranu do butelki po coli. Nowy ruch kroczy pod sztandarami malwazji i terana, dwóch odmian, które na Istrii dają wina niepowtarzalne i stanowią o indywidualności regionu.

Malwazja istarska znana zarówno na półwyspie, jak i nieco dalej na północ, w Wenecji Julijskiej, potrafi dać wina aromatyczne i świetnie zbudowane, przede wszystkim zaś stanowią wdzięczny materiał do eksperymentów. W swej najprostszej postaci – wina fermentowanego na zimno w kadzi z nierdzewnej stali, relatywnie szybko trafiającego na rynek – potrafi być jak chłodna morsa bryza o poranku: świeża, pachnąca i orzeźwiająca. Takiej malwazji istryjscy winiarze produkują i sprzedają najwięcej, zapewniając sobie finansową stabilność. Potem zaczynają się doświadczenia: Ivica Matošević odnosi sukcesy dojrzewając swoją malwazję w beczkach robionych z robinii, czyli pseudoakacji. Marino Markežić z winiarni Kobola wzorem kilku sąsiadów z włoskiego Collio sprowadził z Gruzji dla malwazji terakotowe amfory. Najbardziej ekstremalnie poczyną sobie Mladen Rožanić, szef winiarni Roxanich, który swą Antica Malwazija trzyma przez 80 dni na skórkach winogron otrzymując wino stężone, o niebywalej materii, dzikie, w którym w przedziwny sposób współgrają ze sobą nuty anchovies, gruszek i karmelu.

W pogoni za Istrią

Szukanie win z Istrii w Polsce to wyzwanie dla enodetektywa. Pojawiają się śladowo i zazwyczaj są drogie. A jednak warto ich poszukać, bo pite w domu smakują zdecydowanie lepiej niż bijelo czy crno przytłaczane z wakacji w plastikowej butelce po sprajcie. Wybór na razie znikomy, dlatego w czasie następnej wyprawy do Chorwacji nie zapomnijcie o wizycie w dobrej miejscowej enotece.

Malvazija

Goriška Brda, Edi Simčič
Cena 89 zł;
imp. Exima

Malvazija tym razem ze Słowenii, choć Goriška Brda jest częścią makroregionu winiarskiego wokół północno-wschodnich brzegów Adriatyku. Wino znakomicie owocowe (gruszkowe, suszone morele), a przy tym mineralne, w końcówce niemal słone. Pokazuje klasę odmiany, ale też znakomitą rękę jednego z najlepszych słoweńskich winiarzy.



Alba Malvazija

Zapadna Istra, Matošević
Cena 68,30 zł;
imp. Guccio Domagoj

Aromatyczna, pełna owocu, klasyczna malvazija z Istrii, bogata i wyrazista. Świetna sama w sobie, jeszcze lepsza, gdy towarzyszy owocom morza i rybowi.



Mora

Zapadna Istra, Matošević
Cena 81,10 zł;
imp. Guccio Domagoj

Odmiany międzynarodowe, takie jak merlot czy cabernet sauvignon, mają na Istrii tradycję sięgającą XIX w. Mora to przede wszystkim merlot z 10-proc. domieszką teranu. Wino dojrzewa w dębie, co nie przysłania jego nut owocowych. Dobre do wyrazistych mięs.



Jeszcze bardziej zakreconym winem jest na Istrii czerwony teran. Po pierwsze przez lata mylnie kojarzono go z rosnącą za miedzą odmianą refosco – równie jak teran ciemną, nieprzeniknioną, o wysokiej kwasowości. Dziś wiadomo już, że teran i refosco, choć do siebie podobne, to dwa różne szczepy. Po drugie teran daje owocowe, twarde – mówiąc wprost – bardzo kwaśne wina, które nie wszyscy potrafią zaakceptować. Kto jednak przełamie swój opór, przede wszystkim zaś sięgnie po teran od dobrego producenta, odkryje w nim mnóstwo nęcących aromatów i – właśnie ze względu na kwasowość – znakomitego towarzysza przy stole. To wino działa niczym rozpuszczalnik, a przy wyrazistej istrijskiej kuchni łagodnie na podniebieniu.

Oliwki, pršut i białe trufle

Skoro o kuchni mowa – Istra jest domem nie tylko świetnego wina, ale też wybitnej oliwy. Na półwyspie uprawia się wiele endemicznych odmian oliwek, bogactwo smaków jest więc zjawiające.

Miejscowi producenci szynki walczą o zastrzeżenie pochodzenia istrijskiego pršutu, smakowitego odpowiednika włoskiego prosciutto. Ekskluzywnym przysmakiem z Istrii jest wreszcie biała trufla, której festiwale trwają nad Adriatykiem przez całą jesień, a jej zapach unosi się w powietrzu w lokalnych sklepikach.

Uciekając od zatłoczonych plaż można podróżować po Istrii szlakami enogastronomicznymi, świetnie jeść i pić, spotykać otwartych, zawsze gotowych do biesiady ludzi. Warto nie zapomnieć tylko o porannym koktajlu z jajek, oliwy i terana. ☑



Jedna trzecia mieszkańców Rovinji to Włosi, nazywający swoje miasto Rovigno

PIKANTNE SCENY!!!

Aby otrzymać pakiet 3 filmów z wybranego pokoju wyślij sms **POK.**(nr pokoju) na **79886**
np. POK-2 na nr 79886



SEX VIDEO

Bezpośrednio na Twój telefon!

w SMS-ie zwrótnym dostaniesz 3 filmy!!!

Wyślij treść podaną pod filmem na nr **79886**
(np. PLA32 na 79886)

1 SMS na 79886 - 11.07 zł z VAT



POZNAJ DZIEWCZYN ZE SWOJEJ OKOLICY!!!

Aby otrzymać prywatny kontakt wyślij sms o treści **LOKAL.**(miasto) na numer **73886**
np. LOKAL-POZNAN na 73886

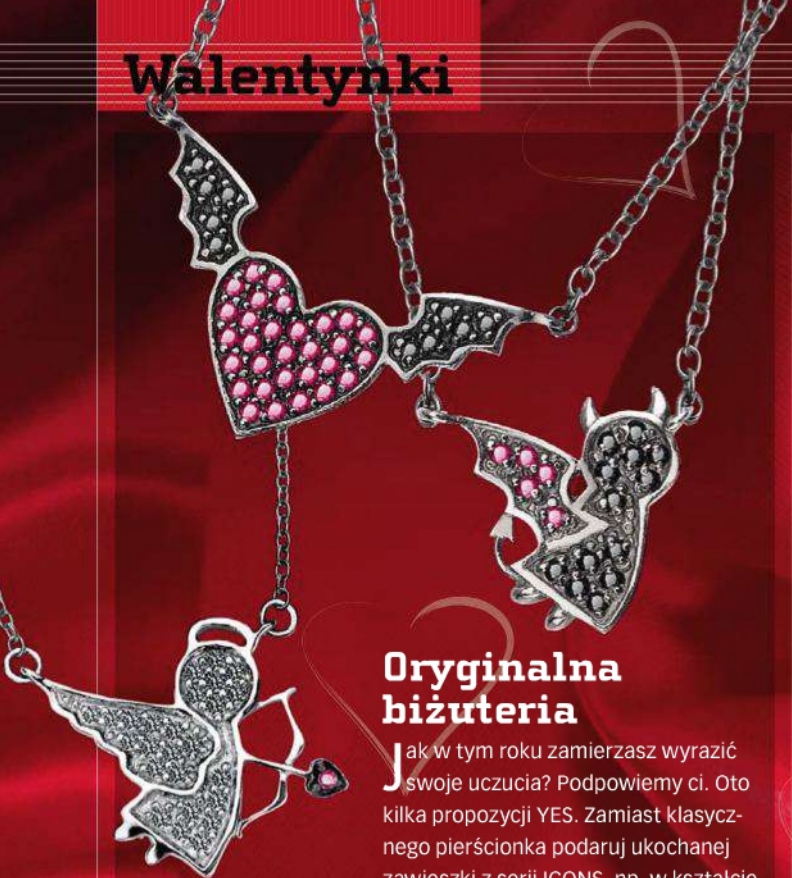


EXTREME FOTO



SMS: **FOTOSnr** na **72816** (np. FOTOS69)

Walentynki



Oryginalna biżuteria

Jak w tym roku zamierzasz wyrazić swoje uczucia? Podpowiemy ci. Oto kilka propozycji YES. Zamiast klasycznego pierścionka podaruj ukochanej zawieszki z serii ICONS, np. w kształcie skrzydlatego serca, aniołka lub diabełka. Ceny: 199 zł/serce, 149 zł/ aniołek/ diabełek. YES.pl



Miłe słowa

Jeśli jesteś nieśmiały, możesz swoje wyznanie wygrawerować. Do wyboru masz urocze złote zawieszki i charmsy – hit sezonu. To oryginalne wisioriki, z których można tworzyć niepowtarzalne bransoletki. Ceny: 399 zł/zawieszka, 465 zł/charms – GRAWER GRATIS!!! YES.pl

Dla kolekcjonerek

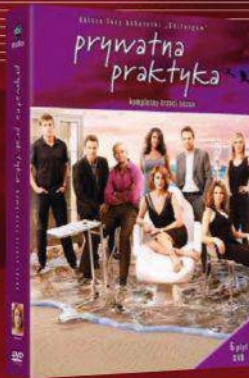
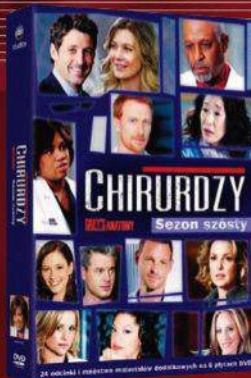
Wykaż się kreatywnością! Stwórz niepowtarzalną minikolekcję pierścionków lub obrączek. Zadanie ułatwi ci YES RINGS COLLECTION. Poszczególne wzory są wykonane ze srebra i złota, z kamieniami lub bez – zaprojektowane tak, by je z łatwością łączyć. Ceny: 329 zł/złote obrączki, 365 zł/ złote obrączki z cyrkoniami. YES.pl



Z poczuciem humoru

W serii YES ICONS znajdziesz wiele wzorów, także w bardziej rockowym niegrzecznym stylu. Te miniaturowe srebrne zawieszki są wysadzone kamieniami. Mogą być elementem naszyjnika lub bransoletki. Dzięki swym niezwykłym kształtom spodobają się dziewczynom z poczuciem humoru! YES.pl





Najnowsze sezony

Twoja ukochana na pewno ma swój ulubiony serial. *Gotowe na wszystko*, *Zagubieni*, *Prywatna praktyka*, a może *Chirurdzy*... W te walentynki podaruj jej najnowszy sezon. Gorące emocje gwarantowane! Cena: 139,99 zł

Kronika policyjna EuroFlorist

Rysopis: Piękny bukiet składający się z róż w miłosnej kolorystyce

Zarzuty: Namieszał w głowie i sercu już niejednej kobiety

Opinia biegłego: Poszukiwany jest bardzo niebezpieczny. Jego ofiarami padają niewiasty. Posiada niezwykłą moc i sprawia, że na jego widok każdej kobiecie serce zaczyna bić mocniej...

Jego cel na 14 lutego: Sprawić, żeby od dziś była tylko Twoja!

Ceny: od 59 zł

Doręczamy bukiety pod każdy wskazany adres w Polsce i na świecie!

www.twojekwiaty.pl



Walentynki z Tissot

Świętujemy w dobrym stylu, wyrażając uczucia na dwa sposoby i prosto z serca.



Tissot Lady Heart Automatic

Tarcza z masy perłowej ozdobiona sześcioma brylantami Top Wesselton. Szwajcarski mechanizm automatyczny. Sugerowana cena detaliczna: 2280 zł



Tissot Valentine's Everytime

Tarcza z masy perłowej. Dwanaście brylantów Top Wesselton na godzinie dziesiątej układa się w kształt serca. Szwajcarski mechanizm kwarcowy. Sugerowana cena detaliczna: 1140 zł.

www.tissot.ch

infolinia 22 256 81 47

Wybierz 2 spośród 34 znakomitych filmów DVD i odbierz wyjątkowy prezent dla Niej!



DVD 29,99 zł

Srebrna biżuteria w eleganckim pudełku!

Promocja w wybranych salonach sieci Empik oraz na empik.com od 9 do 22 lutego lub do wyczerpania zapasów.

www.cdprojekt.pl/walentynki

V EDCJA CZESKA

30-letnia modelka **Vladka Erbová** cały czas dostarcza tematów do plotek czeskim tabloidom. W ubiegłym roku nasi sąsiedzi żyli jej rozstaniem z mężem hokeistą Zdeňkiem Bahenským i romansem z żonatym piłkarzem praskiej Sparty – Tomášem Řepką. Cóż, widać, że dziewczyna naprawdę kocha sport.



V EDCJA WENEZUELSKA

Dziewczyna, która potrafi sprawić, że mężczyźni jedzą jej z ręki. **Vanessa Avendaño** studiuje i trenuje fitness (co widać – 90/65/93). Idealny dzień według niej to ćwiczenia, plaża i zakupy.

V EDCJA NIEMIECKA

Urodzona w Berlinie pół-Chorwatka **Miriam Markov** w tym roku skończy 23 lata. Pracuje jako modelka (1,75 wzrostu, 84/62/91), a w przyszłości chciałaby zostać redaktorką w piśmie o modzie. Nienawidzi wszystkiego, co łązi i ma więcej niż cztery nogi. Kocha za to sport – jej ulubiona dyscyplina to maraton... po sklepach.



V EDYCJA ESTOŃSKA

20-letnia **Lea Loeg** (88/64/88, 169 cm) zgodziła się na wyjątkowo mroczną sesję, w której oprócz niej pojawiły się zombie! Prywatnie Lea nie przepada za takimi klimatami, woli dobre wino i dobre towarzystwo – byle niepalących.



V EDYCJA ROSYJSKA

Nina Żiwotowa (90/60/90, 168 cm) to chodząca czułość: jest delikatna, lubi uprzejmych ludzi, marzy o założeniu rodziny. Choć jej ulubionym sposobem spędzania wolnego czasu jest odpoczywanie, jednocześnie planuje zwiedzić cały świat. Pojawiając się w naszej Planecie, ma możliwość połączenia tych pasji – nie ruszając się z miejsca znalazła się w polskim PLAYBOYU.



27 edycji, ponad 5 milionów egzemplarzy, czyli kilkanaście milionów czytelników na całym świecie – tak wygląda imperium Królika. Opór nie ma sensu. Dołącz do nas i podążaj za PLAYBOYEM!

^ EDYCJA ARGENTYŃSKA

Claudia Fernandez pochodzi z małego Urugwaju, ale – podobnie jak reprezentacja tego kraju podczas ostatniego mundialu – podbija świat. Zaczęła od sąsiedniej Argentyny, gdzie stała się popularna jako *vedette*, czyli latynoska celebrytka tańcząca i śpiewająca w telewizji.





GAGGENAU



► RADOŚĆ DLA ZMYŚŁÓW

Nie wyobrażasz sobie poranka bez wspaniałego aromatu i smaku kawy? Potrzebujesz doskonałego ekspresu. Oto on. Automatyczny CM 250 marki Gaggenau. Wyposażono go w innowacyjny młynek tarczowy z wysokogatunkowej ceramiki, który niemal bezgłośnie miele ziarna na delikatny proszek. Dzięki specjalnej technice aromatycznego parzenia zmielona kawa jest prasowana i zawirowywana, co umożliwia doskonale rozwinięcie jej aromatu. Ekspres pozwala zaprogramować sześć wersji kawy, które maszyna może przygotować po jednym naciśnięciu przycisku. Espresso, latte macchiato, cappuccino... co wybierasz?

Cena: 12 999 zł www.gaggenau.com



► JUŻ W POLSCE

Van Laack to jedna z najstarszych firm odzieżowych w Europie. Słynie z wyjątkowego stylu połączonego z najwyższą jakością tkanin, które pochodzą od najlepszych włoskich tkaczy. Teraz w warszawskim butik w Galerii Mokotów dostępna jest najnowsza kolekcja Van Laack. Wśród nich koszule męskie, damskie i akcesoria.

Ceny: od 450 zł
www.vanlaack.de

van Laack

► KARTA UPOMINKOWA

Nie wiesz, jakie perfumy czy kosmetyki lubi twoja kobieta? Podaruj jej kartę upominkową. Kupisz ją w Super-Pharm za 50 zł. Twoja ukochana sama zdecyduje, co chce dostać w prezencie. Kartą może płacić w każdym sklepie Super-Pharm (jedenrazowo lub kilkakrotnie do wyczerpania salda 50 zł) za dowolnie wybrane przez siebie produkty, np. ulubione kosmetyki czy perfumy w supercenach. www.superpharm.pl



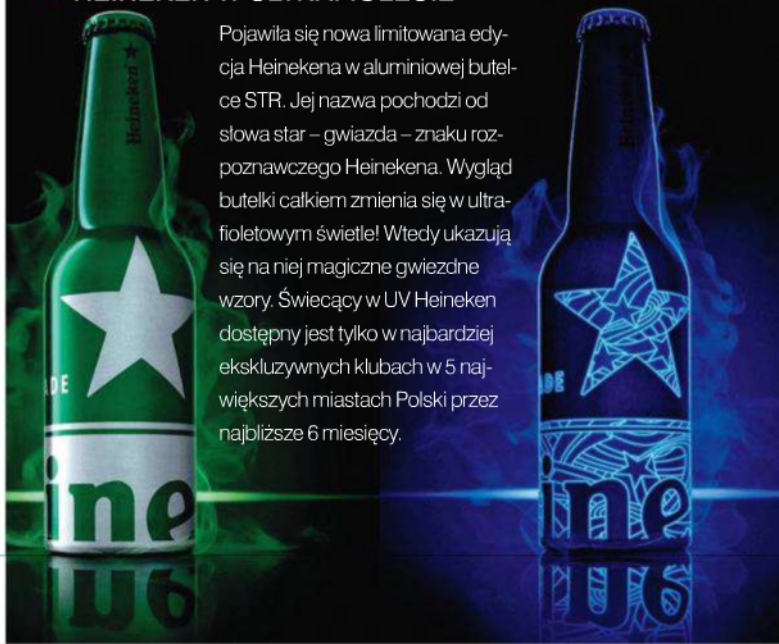
► WYJĄTKOWO ODPORNY

Kieszonkowy smartfon Motorola DEFY™ zaprojektowano tak, byś mógł wszędzie z niego korzystać. Jest odporny na kurz i wodę, a wyświetlacz pokryty powłoką zapobiegającą zarysowaniom. DEFY™ wykorzystuje platformę Android™, ma 3,7-calowy ekran dotykowy i wyposażono go w zaawansowane funkcje do przeglądania stron internetowych i zarządzania multimediami.



► HEINEKEN W ULTRAFIOLECIE

Pojawiła się nowa limitowana edycja Heinekena w aluminiowej butelce STR. Jej nazwa pochodzi od słowa star – gwiazda – znaku rozpoznawczego Heinekena. Wygląd butelki całkiem zmienia się w ultrafioletowym świetle! Wtedy ukazują się na niej magiczne gwiazdne wzory. Świecący w UV Heineken dostępny jest tylko w najbardziej ekskluzywnych klubach w 5 największych miastach Polski przez najbliższe 6 miesięcy.





► TABLET + LAPTOP = ICONIA

Jeszcze całkiem niedawno przenośne komputery z ekranem dotykowym można było zobaczyć tylko na filmach SF. Teraz firma Acer prezentuje touch-book ICONIA. Urządzenie łączy funkcje tabletu i laptopa o przekątnej 14 cali. ICONIA jest wyposażony w dwa multidotykowe wyświetlacze umożliwiające intuicyjne obsługiwanie urządzenia palcami. www.acer.pl



► E-PERFUMERIA

Douglas – największa sieć perfumierii w kraju (86 sklepów) – otworzył pierwszą w Polsce autoryzowaną perfumierię internetową. Kupisz tam, podobnie jak w sklepie, wyłącznie oryginalne kosmetyki. Oferta obejmuje 10 tys. produktów 126 marek. Internetowa perfumeria www.douglas-shop.pl jest czynna 24 godziny na dobę, 7 dni w tygodniu. Przy zamówieniu powyżej 230 złotych dostawa jest bezpłatna; w pozostałych wypadkach kosztuje 13,50 zł – niezależnie od adresu. Produkty na życzenie klienta są bezpłatnie pakowane na prezent. www.douglas-shop.pl

► SZWAJCAR

Klasyczny i jednocześnie nowoczesny: Tissot T-Lord Automatic. Wyróżnia go stalowa koperta o geometrycznym kształcie i okrągła tarcza, na której widnieją duże rzymskie cyfry. Zegarek napędza szwajcarski mechanizm automatyczny, którego pracę można obserwować przez przezroczysty dekiel.

Cena: 2770 zł



► OCHRONA 24 H

Jeśli żyjesz aktywnie, potrzebujesz skutecznej ochrony przed poceniem się. Wybierz antyperspirant NIVEA FOR MEN Fresh Active. Nie tylko zapewnia długotrwałe uczucie świeżości, ale także delikatnie pielęgnuje skórę. Dostępny w sprayu, sztyfcie i roll-onie. www.niveaformen.pl



► DLA PODRÓŻNIKÓW

Casio Exilim EX-H20G to pierwszy na świecie aparat, który za sprawą wbudowanego modułu Hybrid-GPS może śledzić pozycję użytkownika wewnątrz budynków, a nawet pod ziemią. Pozwala monitorować trasę podróży, a dzięki bazie atrakcyjnych miejsc na świecie może stać się turystycznym przewodnikiem. Aparat ma matrycę o rozdzielczości 14,1 Mpix i 10-krotny zoom optyczny z technologią Single Frame SR Zoom.



► SPORTOWY DESIGN

Orient Watch już po raz kolejny wspiera start Subaru Tecnica International w 24-godzinnych wyścigu na torze Nürburgring. Z tej okazji stworzono limitowaną serię zegarków (1000 sztuk na cały świat). Na karbonowej tarczy znajduje się logo STI oraz wskaźnik naciągu mechanizmu nawiązujący do poziomu zbiornika paliwa. Cena: 1400 zł www.e-zegarek.pl





Razem z dziewczyną po świątecznym obżarstwie i leniuchowaniu postanowiliśmy pojechać na narty w niemieckie Alpy. [...] Podczas pakowania zacząłem do walizki upychać świeżutkiego PLAYBOYA z kalendarzem. „Po co ci to? Tobie tylko gołe panienki w głowie, a ja ci nie wystarczam?” – z wyrzutem zapytała moja dziewczyna.

Pierwszego dnia po przyjeździe rozpoczęliśmy jazdy. Było fantastycznie, aż tu nagle, chwila nieuwagi, trach i... na sygnale zostałem odwieziony do szpitala. Diagnoza – złamana noga. W tym okropnym czasie (piszę ze szpitala ze swojego laptopa) pomaga mi moja dziewczyna, no i mój ukochany PLAYBOY. Dzięki niemu mogę przenieść się do innego świata, oderwać się od nudy bawarskiego szpitala, w którym ładnych dziewczyn jak na lekarstwo. Nawet moi towarzysze ze szpitalnego pokoju: Szwajcar i dwóch Niemców, podziwiają Olgę Kamińską, Miss Bikini. **Rysiek**

LIST MIESIĄCA

Jestem nauczycielem języka polskiego w szkole średniej, jednak nigdy nie przyszło mi do głowy, że regularna lektura Waszego magazynu okaże się kiedyś pomocna w mojej pracy. A było to tak. Dostałem raz zastępstwo w 1 AZ. Ta klasa była przekleństwem wszystkich uczących w mojej szkole. Siedmiu dżentelmenów miało nadzór kuratorski, a reszta często starała się gonić „liderów”. Idąc na zastępstwo zdawałem sobie sprawę, że minimalne skupienie ich uwagi będzie sukcesem. Lekcję zacząłem od mało oryginalnego pytania: „Co czytacie?” Padły odpowiedzi [w intencji autorów prowokujące]: „PLAYBOYA, CKM...”. Jakie było ich zdziwienie, gdy spokojnie odparowałem, że pierwsze z pism czytuję co miesiąc, natomiast po drugie sięgam nieco rzadziej i zacząłem wyjaśniać różnice między obydwoma magazynami. Uderzyła mnie cisza w sali i autentyczne zainteresowanie słuchaczy. Poinformowałem ich, że najwybitniejszym pisarzom XX wieku zdarzało się publikować w PLAYBOYU. Zaserwowałem też mini-wykład o kulturowych zmianach w podejściu do seksualności, do jakich przyczyniło się Wasze pismo. 1 AZ okazała się otwarta na cywilizowany dialog. Wzajemnie pozbyliśmy się kilku uprzedzeń. A punktem wyjścia był PLAYBOY. Pozdrawiam. **Damian Gębski**

W tym numerze dla autorów listów mamy wyjątkowy kurs bezpiecznej jazdy, który odhędzie się w Ośrodku ABJ na Bemowie, w Warszawie. Kursy ufundowała Agencja Reklamowa Corsee.



W następnym numerze autorów listów nagrodzimy męskimi zapachami Black Walnut marki Banana Republic, dostępnymi wyłącznie w perfumeriach Douglas.

PLAYBOY W PRENUMERACIE – TANIEJ I NA TELEFON! 12 numerów PLAYBOYA kosztuje **119,40 ZŁ**. W rocznej prenumeracie tylko **99 zł**. A zatem dostaje się **DWA NUMERY PLAYBOYA GRATIS!** Aby zamówić prenumeratę, wystarczy zadzwonić pod numer **(67) 210 86 50**

Teraz prenumeratę **PLAYBOYA** możesz mieć również za punkty zdobyte w Programie **Spluse**. Za korzystanie z telefonu w sieci Plus otrzymujesz punkty, które możesz wymieniać na różne nagrody, np. prenumeraty i nagrody rzeczowe. Szczegółowe informacje na temat programu można uzyskać na stronach www.programSpluse.pl i pod numerem **26 26** (tylko dla abonentów sieci Plus).

PLAYBOY

EDYCJA POLSKA

ADRES REDAKCJI: ul. Wilcza 50/52, 00-679 Warszawa, tel. (22) 421 12 72, fax 421 12 74; e-mail: redakcja@playboy.pl
PRENUMERATA: www.sklep.marquard.pl

REDAKCJA

REDAKTOR NACZELNY
Marcin Meller

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO
Rafał Księżyk

DYREKTOR KREATYWNY
Paweł Palikot

DYREKTOR ARTYSTYCZNY
Tomasz „Vaciaque” Wójcik

REDAKTOR PROWADZĄCY
Marcin Klimkowski

SEKRETARZ REDAKCJI
Magda Łobodzińska

SEKRETARZ REDAKCJI
Marek Krześniak

FOTOEDYTOR
Anna Kowczin

REPORTER
Rafał Jemielita

GRAFIK
Sławek Żamojda

PRODUKCJA SESJI
Kasia Wiechicka

STYL
Marta Jüngst

KOREKTA
Elżbieta Wygoda

ASYSTENTKA REDAKTORA NACZELNEGO
KONTAKT Z EDYCJAMI ZAGRANICZNYMI
Dorota Świdarska

WSPÓŁPRACOWNICY
Arkadiusz Bartosiak,
Tomek Bergmann,
Marlena Bielńska,
Paweł Borowski,
Szymon Brodziak,
Grzegorz Brzozowicz,
Marcin Brzeziński,
Darek Foka, Łukasz Klinke,
Artur Krynicki,
Grzegorz Kuhera,
Monika Kucel, Michał Mendyk,
Dariusz Misłina,
Andrzej Mieczko,
Krzysztof Ostrowski,
Marek Pajonkowski,
Rafał Piekarski,
Tomasz Prange-Barczyński,
Wiktor Świętlik,
Konrad J. Zarebski,
Dariusz Zawadzki

REKLAMA PLAYBOY

tel. (22) 421 13 30 / 93
faks (22) 421 13 33

DYREKTOR

Monika Ruszkowska

ZASTĘPCA DYREKTORA

Lucyna Redo

ASYSTENTKA

Katarzyna Budyta

ZESPÓŁ

Anna Dylicka,
Paulina Pleńkiewicz,
Konrad Cichosz

ASYSTENTKA DZIAŁU REKLAMY

Aleksandra Janowska

WYDAWNICTWO

Marquard Media Polska Sp. z o.o.
ul. Wilcza 50/52, 00-679 Warszawa
tel. (+48 22) 421 10 00, fax (+48 22) 421 11 11,
e-mail: info@marquard.pl

PREZES

Tomasz Zięba

WYDAWCA

Beata Milewska

ASYSTENTKA WYDAWCY

Edyta Pieczyk

DYREKTOR FINANSOWA

Anna Zacharzewska

REKLAMA

DYREKTOR

Alicja Skrzypczak

ASYSTENTKA

Beata Moch

MARKETING I PROMOCJA

DYREKTOR

Urżula Wilk

BRAND MANAGER

Marta Klewńska

DYSTRYBUCJA

PEŁNOMOCCNIK ZARZĄDU

Miroslaw Tański

Z-CA DYREKTORA DS. DYSTRYBUCJI

Artur Grabowski

PRODUKCJA I STUDIO FOTO

DYREKTOR PRODUKCJI

Adam Kaczyński

SPECJALISTI DS. PRODUKCJI

Krzysztof Głowczyński
Barbara Stykowska

STUDIO FOTO

Marcin Klaban,
Monika Wrzesińska

NOWE MEDIA

DYREKTOR

Kordian Wesołowski

MANAGER

Rafał Olejarczyk

PLAYBOY jest zastrzeżonym znakiem towarowym Marquard Media AG

Marquard Media Polska jest spółką z ograniczoną odpowiedzialnością zarejestrowaną w Sądzie Rejonowym dla M. St. Warszawy w Warszawie, XII Wydział Gospodarczy KRS, pod numerem 0000004199

Zarząd: Tomasz Zięba (Prezes), Albrecht Hengstenberg

NIP: 522-005-96-82

Kapitał zakładowy: 23 124 000,00 zł

PLAYBOY ENTERPRISES

www.playboyenterprises.com/affiliates

EDITOR-IN-CHIEF

Hugh M. Hefner

PRESIDENT

Alex Vaickus

CHIEF CONTENT OFFICER

Jimmy Jellinek

MANAGING DIRECTOR,

INTERNATIONAL PRINT/DIGITAL

Markus Grindel

INTERNATIONAL PUBLISHING

PUBLISHING & EDITORIAL DIRECTOR

David Walker

MANAGER/PUBLISHING SERVICES

Mary Nastos

INTERNATIONAL PUBLISHING ADMINISTRATOR

Gabriela Cifuentes

EDITORIAL COORDINATOR

William Ansell

EDITORIAL ADMINISTRATOR

Sarah Erdelyan

MMP WCHODZI W SKŁAD GRUPY WYDAWNICZEJ MARQUARD MEDIA: POLSKA, CMA, COSMOPOLITAN, JOY, PLAYBOY, SHAPE, VOYAGE, QJMA, HOT MODA & SHOPPING

NIEMCY COSMOPOLITAN, JOY, SHAPE

WĘGRY CMA, DESIGN ROOM, EVA, FITT MAMA,

INSTYLE, JOY, PLAYBOY, PLAYBOY EXCLUSIVE, SHAPE

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów i zdjęć oraz zastrzega sobie prawo do skracania i redagowania materiałów nadesłanych. Za treść reklam redakcja nie odpowiada. Znak towarowy PLAYBOY zarówno pod względem słownym, jak i graficznym jest chroniony prawem i używanie go w celu oznaczenia własnego towaru jest bezprawne. Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione. Sprzedaż aktualnych i archiwalnych egzemplarzy po cenie niższej niż detaliczna, ustalona przez wydawcę, jest nielegalna i grozi odpowiedzialnością karną.

PRENUMERATA I SPRZEDAŻ EGZEMPLARZY ARCHIWALNYCH

EGZEMPLARZY ARCHIWALNYCH

Quad/Winkowski Sp. z o.o., 64-920 Pila

e-mail: prenumerata@quadwinkowski.pl

tel. (67) 210 86 50, fax (67) 210 86 59

DRUK: Quad/Winkowski Sp. z o.o.

ISSN 1230-2724

COPYRIGHT: MMP Sp. z o.o. 2011

• POZOSTAŁA (kraje) w urzędach pocztowych lub bezpośrednio w Internetu. Terminy przysyłania przesyłek:

do 25.11 (od I kwartału następnego roku); do 25.02 (od II kwartału); do 25.05 (od III kwartału); do 25.08 (od IV kwartału).

Szczegółowe informacje i reklamacje w urzędach pocztowych właściwych dla miejsca zamieszkania.

• RUCH S.A. (dla prenumerat przysyłanych jednostek koleportowe RUCH S.A. na terenie całego kraju właściwe dla miejsca zamieszkania prenumerat.

• RUCH S.A. (zagranicą): zamówienia przysyłają Oddział Krajowy Dystrybucji Prepr. 01-240 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 21/23, tel. (22) 532 87 21, bezpłatna infolinia 800 12 90 29

Platna kartami w Internecie: www.ruch.pl

• Dystrybucja w USA: Lowell International Company,

9234 West Belmont Ave., Franklin Park, IL 60131,

e-mail: magazineslowell@lowell.com,

tel. 847 349 1900 www: 118, fax: 847 349 1902





Dorota Wellman i Marcin Prokop

V ZIMOWE ŻUBRANKO



Atutem tegorocznego żubranka jest ciekawa forma. Futro w zielonym kolorze jest miłe w dotyku, chroni butelkę przed utratą zimna, a smakoszy żubrowej trawy przed odmrożeniami dłoni. Ci, którzy przyłączyli się do akcji lub zostali wciągnięci do zabawy przez autorów otulaczy, dostali futro oraz limitowaną kolekcję najmłodniejszych tej zimy specjalnych znaczków z hasłami nawiązującymi do akcji: „I love trawę”, oraz „Jestem z puszczy”.



Wielbiciele żubranek z rozpędu ubrali także kilka drzew

V ART & FASHION FESTIVAL



Anna Orska, Grażyna Kulczyk i Katarzyna Figura



Prowadzący galę Magda Mołek i Marcin Meller (red. naczelny PLAYBOYA)

V ŻOŁĄDKOWA AKADEMIA



Patrycja Kazadi i Dawid Typa

Do poznańskiego Centrum Sztuki i Biznesu Stary Browar tłumnie przybyli zaproszeni goście. Podczas uroczystej gali finałowej podziwiano prace warsztatowiczów, kolekcję Krzysztofa Stróżyńskiego oraz najnowszą propozycję duetu Hector & Karger. Art & Fashion Festival stawia przede wszystkim na edukację i rozwój młodych talentów. To jedno z najbardziej opiniotwórczych wydarzeń mody w Polsce.



Grażyna Kulczyk wraz z synem z zainteresowaniem oglądali pokaz

Dziesięć zespołów z całej Polski, dziesięć skomplikowanych układów choreograficznych i tylko trzy minuty, by zdecydować komu należy się pierwsze miejsce. Tak minął III finał Żołądkowej Akademii Barmańskiej, który odbył się w warszawskim klubie Palladium. Zmagania barmańskich tandemów obserwowali goście ze świata mediów i show-biznesu – znani przyjaciele żołądkowej gorzkiej.



wt		1
śr		2
cz		3
pt		4
s		5
nd		6
pn		7
wt		8
śr		9
cz		10
pt		11
s		12
nd		13
pn		14
wt		15
śr		16
cz		17
pt		18
s		19
nd		20
pn		21
wt		22
śr		23
cz		24
pt		25
s		26
nd		27
pn		28



» Zimą marzą mi się chaszcze i że ktoś mnie tam pogłaszcze «

**Oni kochają
piłkę ręczną?**

bet-at-home
.com

Życie jest grą!

100% satysfakcji uzyskasz, odwiedzając stronę www.bet-at-home.com*

*Proponowane gry służą zabawie a nie zakładom na pieniądze.

CLS 350 CDI - 6,3 l/100 km, emisja: 160 g/km

Nowy Mercedes CLS.

Wysportowany. Inteligentny.
Imponujący.

Daj się uwieść na www.mercedes-benz.pl/cls



125! lat temu wymyśliliśmy samochód

Zalecamy oleje **Mobil**



Mercedes-Benz

The best or nothing.